

NOWE ZYCIE



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT NUMERU

ŚWIĘTY JÓZEF



" ŚP. BP ADAM DYCZKOWSKI " MĘSKI KSZTAŁT POWOŁANIA " ODWAGA ŚWIADECTWA "
" OŚRODEK AUDIOWIZUALNY " POST " MĘŻCZYŹNI ŚW. JÓZEFA "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Rok św. Józefa

Ogłoszenie Roku św. Józefa przez papieża Franciszka wiąże się z proklamowaniem w 1870 r. przez Piusa IX tegoż świętego patronem Kościoła katolickiego. Papież zapowiedział, iż w tegoroczną uroczystość św. Józefa rozpocznie się Rok Rodziny. Jest to swoiste dopełnienie listu *Patris Corde*. Kiedy czytamy ten tekst, zauważamy, że każda z jego części nosi w swoim tytule słowo „ojciec”. Można odnieść wrażenie, że to list o ojcostwie i różnych jego wymiarach, ale ojcem jest się zawsze dla kogoś i wobec kogoś, nigdy dla samego siebie. Tutaj jest niezbędna relacja z drugim człowiekiem. Poruszyło mnie stwierdzenie Franciszka, że ojcem się nie jest, ojcem się staje, a zatem jest to proces, który zakłada dojrzewanie do pełnienia tej misji, dorastania do zadań i obowiązków, jakie ona niesie, i dotyczy to nie tylko mężów i ojców w rodzinach, ale także księży, którzy mają dorastać do tego, by coraz bardziej stawać się ojcami duchownymi dla wiernych. To widać, kiedy Papież pisze, że w społeczeństwie naszych czasów dzieci często zdają się być osierocone przez ojców, ale że także dzisiejszy Kościół ojców potrzebuje. Zawsze mogą jeszcze lepiej być ojcem w rodzinie czy w Kościele, mogą dojrzewać, wzrastać, stawać się lepszym i strać się, żeby ten proces nigdy się nie zakończył.

Kiedy papież Franciszek mianował mnie arcybiskupem we Wrocławiu i kiedy wprowadzałem się do rezydencji biskupów wrocławskich, zadbałem o to, by w mojej kaplicy stanęła rzeźba przedstawiająca św. Józefa, i przyznam, że każdy dzień rozpoczynam od powierzenia temu świętemu losów naszego Kościoła i spraw, z którymi przychodzi mi się mierzyć. Do tej pory nigdy się nie zawiodłem. ●

Św. Józef człowiek pracy

Św. Józefa czcimy jako tego, który opiekując się Zbawicielem, troszczył się o byt materialny. Poprzez wykonywanie swojego zawodu pracował na codzienne utrzymanie Świętej Rodziny. Św. Józef zachęca nas, byśmy otoczyli troską życie naszych bliskich, tych, z którymi mieszkamy pod jednym dachem, z którymi pracujemy, uczymy się, odpoczywamy, tak jak on otoczył pieczę swoją rodzinę – Maryję i Jezusa. W naszej opiece nad bliźnimi chodzi o szeroko rozumiane wszystkie formy życia. Obejmuje to troskę o środowisko naturalne oraz życie człowieka w wymiarze fizycznym, psychicznym i duchowym. Myślimy nie tylko o egzystencji indywidualnej, ale i o tej podstawowej formie życia wspólnotowego, jaką jest małżeństwo i rodzina. Ta troska przejawia się przez czas poświęcony rodzinie, uczciwą pracę, ale także przekazywanie wartości ludzkich i chrześcijańskich.

Kościół naucza, że doskonalenie człowieka dokonuje się zarówno przez wykonywanie pracy, jak i przez zaspokajanie potrzeb dobrami wytworzonymi przez pracę. Praca jest działaniem osoby i stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, dzięki pracy człowiek bardziej „staje się człowiekiem”. Zostaliśmy powołani do pracy przez Boga, a pracując, naśladujemy Stwórcę i uczestniczymy w dziele stwarzania – na miarę naszych ludzkich możliwości rozwijamy je i dopełniamy. Także przez pracę człowiek okazuje swoje panowanie nad światem, czyni sobie ziemię poddaną. Skutkiem pracy jest również unikanie grzechów i rozwój cnót, takich jak pracowitość, czystość, miłosierdzie, sumienność, obowiązkowość, odpowiedzialność. Praca przekracza ramy doczesności. Chrystus wszedł do chwały zmartwychwstania przez krzyż, podobnie chrześcijanin odnajduje w pracy przebłysek nowego życia – zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
Zycie

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz SokołowskiSEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech IwanowskiKOREKTA:
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.plNumer zamknięto do druku:
14.02.2021 r.
Nakład:
12 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.plwww.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

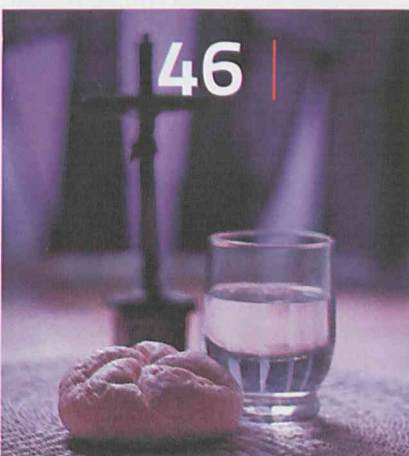
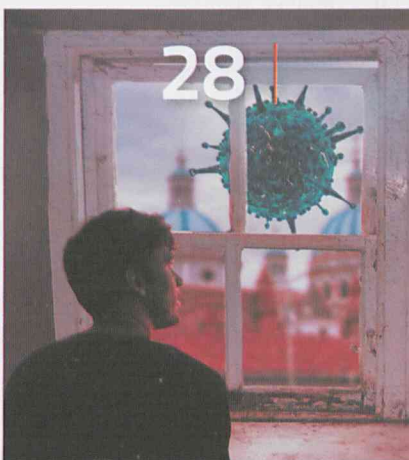
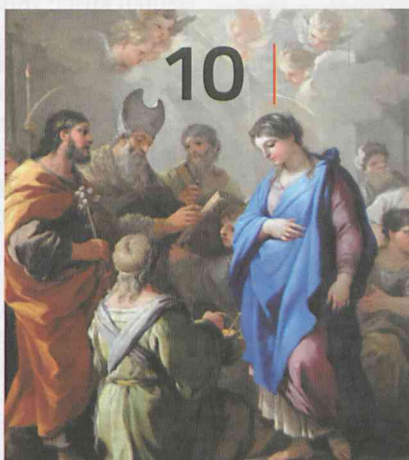
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Okładka:

Święty Józef z Dzieciątkiem, obraz z sanktuarium św. Józefa w Prudniku-Lesie, jednego z miejsc uwięzienia (1953–1956) Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego
zdjęcie:
Henryk Przdziono/Foto Gość

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele marca i kwietnia
- 8 | **Papieska Świątowa** Sieć Modlitwy
- 9 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 10 | **TEMAT NUMERU:** Święty Józef. **Milczenie Józefa**
- 12 | Średniowieczny kult św. Józefa w Polsce i na Śląsku. **Żywiciel Pański** – cz. 1
- 16 | **Rok Świętego Józefa** – rozmowa z bp. Jackiem Kicińskim CMF
- 18 | Męski kształt powołania
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Jezus jako nowy Mojżesz** – cz. 2
- 22 | Apologia na dzień powszedni: **Chrześcijaństwo jako religia prawdziwa** – rozum – cz. 2
- 23 | Felieton: **Zbawienie na rynku** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | **Uroczystość Zwiastowania Pańskiego** – święto Wcielenia
- 26 | Śp. bp Adam Dyczkowski (1932–2021)
Filozof. Pasterz. Brat
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Smutek i trwoga ludzi współczesnych
- 30 | **Odwaga świadectwa**
- 31 | Felieton: **Truizmy i okolice** – Piotr Sutowicz



- 32 | **Szczepmy się**
- 34 | W stronę pełni życia: **Porozmawiajmy o selfie**
- 36 | **KULTURA:** Ośrodek Audiowizualny.
Zachować dla następnych pokoleń
- 40 | Felieton: **Artystów pocieszać...** – Paweł Skrzywanek
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** **Mężczyźni św. Józefa we Wrocławiu**
- 46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Post**
- 48 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Małżonkowie obecni**
- 49 | Hildegardowa szkoła odżywiania. **Post – terapia dla ciała i duszy**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Święty Józef** – ziemski opiekun Jezusa
- 55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

7 MARCA 2021 R.

3. Niedziela Wielkiego Postu

Pełnia wiedzy o człowieku

WJ 20,1-17; PS 19; 1 KOR 1,22-25; J 2,13-25

Dzisiejsze czytania układają się w ciąg, który zdaje mi się napisany niemalże jedną ręką, w tym samym momencie. A przecież dzielą te wszystkie teksty i czas, i przestrzeń. Najpierw czytamy o Dziesięciu Przykazaniach, które Bóg obwieszcza w sposób władczy i nieodparty. Następnie niejako dopełnieniem tego tekstu są słowa św. Pawła o tym, że to, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi. Na koniec natomiast czytamy o mocnym, zbójckim niemalże zachowaniu Jezusa, który wyrzuca ze świątyni kupców i bankierów. Przez wszystkie te fragmenty w niepohamowany sposób przebija się moc, władza Boga, który objawia się tutaj jako Ten, kto określa reguły, kto ustala zasady, jakimi rządzi się stworzony przez Niego świat. Ale najbardziej przejmujące zdanie, które wyjaśnia nam sens tych wszystkich słów (których możemy się zasadnie przestraszyć!), pojawia się dopiero na końcu... „Jezus [...] wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co jest w człowieku”. Co za myśl! Oto Bóg nie jest tyranem, który przez Swój kaprys zabrania człowiekowi czegokolwiek. A Jezus nie jest showmanem, który z biczem w ręku odgrywa przedstawienie przed Żydami. Nie, Bóg wie, co jest w człowieku, a jest to wiedza tak dogłębna i pełna, że aż przerażająca. Bóg wie, co jest w nas, zna nasz bunt, nasz splin, cały ten *weltschmerz*, który wciąż nami buja, jak linoskoczkiem, pomiędzy tym co dobre i co złe. I dlatego jest miłosierny, ale też jest stanowczy – każdy sposób jest dla Niego dobry, żeby nie dać się zamknąć w schemacie, żeby wciąż być Bogiem dla nas, z nami. Tam gdzie jedni szukają znaków, a inni mądrości, On pokazuje zawsze trzecią drogę – Chrystusa ukrzyżowanego, który wie, co w nas jest.

14 MARCA 2021 R.

4. Niedziela Wielkiego Postu

Ten okrutny Bóg!

2 KRN 36,14-16.19-23; PS 137; EF 2,4-10; J 3,14-21

Jak słusznie zauważa Adopthe Gesché, wierzącym brakuje nieco tej niezwyklej wrażliwości na sprawiedliwość, jaką mają ateści. Niejeden niewierzący powiada, że z chęcią uwierzyłby w Boga, ale na pewno nie w tak okrutnego, bezlitosnego Boga, jakiego przedstawia nam chociażby Stary Testament. Ale, musimy przyznać, Nowy

Testament nie jest o wiele lepszy! Czyż nie słyszymy dzisiaj z ust samego Jezusa, że „kto nie uwierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego”? Gdyby tylko na tym się zatrzymać, istotnie trudno byłoby to pogodzić z Miłosierdziem Boga. Ale Jezus kontynuuje, wyjaśniając, na czym to potępienie w istocie polega. I wyjaśnienie to jest jednocześnie banalne i przejmujące do szpiku kości! „Kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione” – każdy człowiek zna gorycz tych słów, gdy powstrzymuje się od zareagowania na zło, żeby samemu nie „podpaść”. Każdy z nas zna te komunały o tym, że nie należy mieszać się do cudzych spraw, żeby siedzieć cicho, gdy nie pytają... Przy bliższym spojrzeniu całe nasze życie owiane jest tą duszną mgłą ostrożności, która każe nam robić uniki tak, by czasem jakaś „wyższa instancja” nie spojrzała na nas swoim czujnym okiem, nie prześwietliła, nie ujawniła naszych mniejszych i większych grzeszków. A Jezus jak zwykle pokazuje nam, że można inaczej, można wprost mówić złu, że jest złem. Czy to droga do samozadowolenia i popularności? Nie, to ścieżka, która wiedzie prosto na krzyż. Ale dopiero na tym „wywyższeniu” zobaczymy nadzieję zbawienia.

21 MARCA 2021 R.

5. Niedziela Wielkiego Postu

Cierpienie przyciąga?

JR 31,31-34; PS 51; HBR 5,7-9; J 12,20-33

Można by dzisiaj napisać o tym niemożliwym „zbiegu okoliczności”, dzięki któremu pewien Syn cieśli z Nazaretu niespodziewanie wypełnił dokładnie zapowiedzi ksiąg Starego Testamentu, których właściwie – ludzką miarą mierząc – nie powinien nawet zbyt dobrze znać czy się nimi zanadto przejmować. Można by napisać o tym, że wypełnił On również zapowiedź przymierza opisaną przez proroka Jeremiasza i że „wypisał na naszych sercach” wiedzę o Bogu. Ale to, co uderza mnie najbardziej w dzisiejszej Ewangelii, to zdanie o cierpieniu, gdy Jezus mówi: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. Uważać się za Syna Boga to jedno – jestem pewien, że nie tylko Jezus w całej historii ludzkości tak o sobie myślał. Ale przecuć, ba!, wiedzieć, że dwadzieścia wieków później ja, mały człowiek przytłoczony swoimi problemami, zmęczony kolejnym trudnym dniem, grzeszny, tak często samotny, tak często zagubiony, zostanę przyciągnięty do Jezusa przez Jego cierpienie? Mieć tę pewność, że znajdę pociechę w tym, że mój Bóg nie uchylił się od życia ze wszystkimi jego troskami, że nie uciekł przed cierpieniem, jak wielkie by ono było – nikt mi tego nie potrafi wytłumaczyć. Powiedzieć o tym, że to

akt miłości, to niemalże nic nie powiedzieć. Powiedzieć, że to „tajemnica”, to użyć komunału. Brakuje mi na to dobrego określenia i sądzę, że nie tylko mnie. Jest to takie dobro, które trudno jest uczciwie i dosadnie wyrazić w ludzkim języku. I może dobrze, bo siedząc wieczorem przed monitorem, mały człowiek może to dobro po prostu, po swojemu, poczuć.

28 MARCA 2021 R.

Niedziela Męki Pańskiej

Cóż Ci Jezu damy?

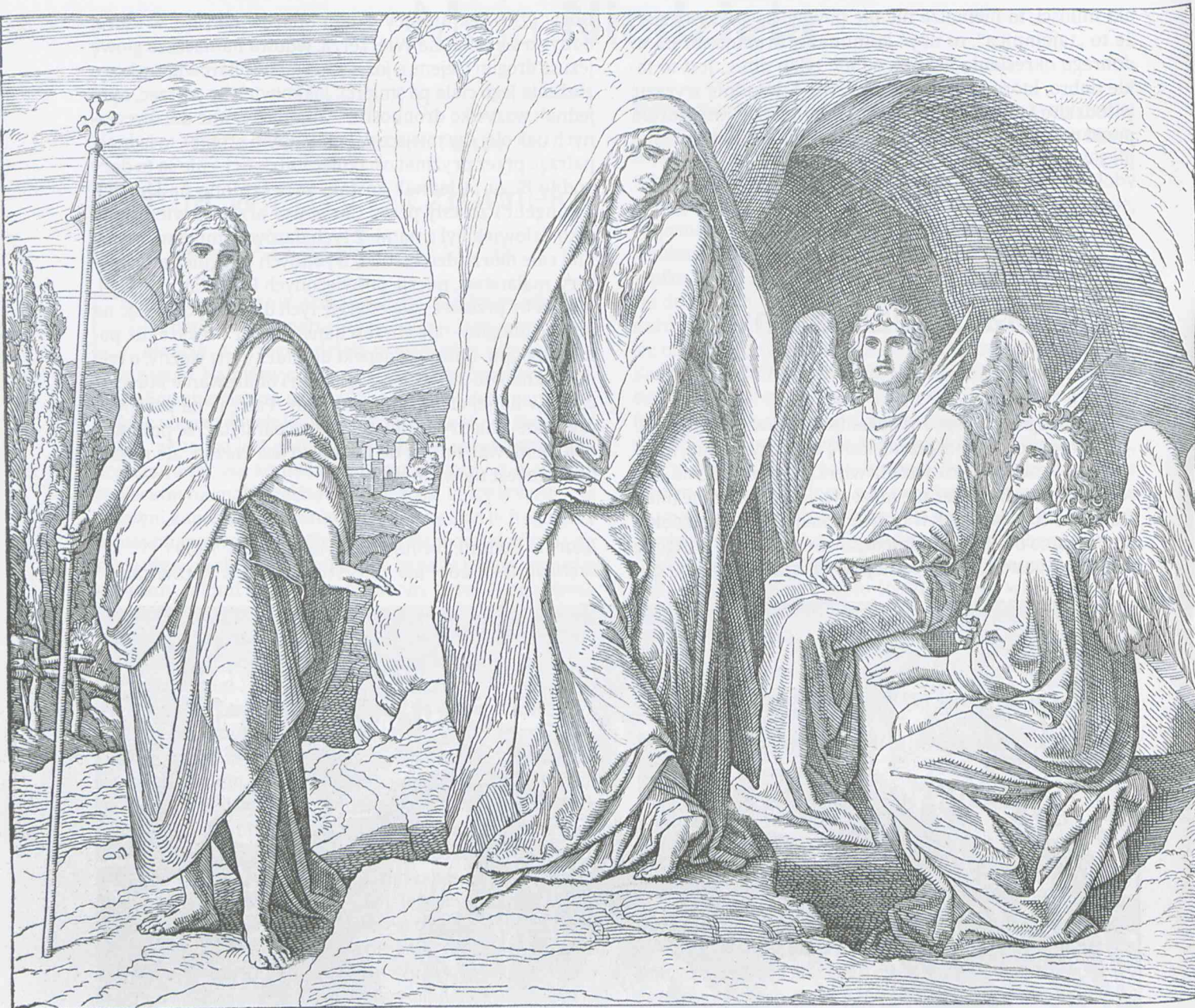
IZ 50,4-7; PS 22; FLP 2,6-11; MK 14,1-15,47

Tytuł tego krótkiego rozważania to oczywiście pierwsze słowa popularnej pieśni, którą wszyscy znamy. Pytanie w nim zawarte jest dla wierzącego retoryczne – bo oczywiście nic Bogu dać nie możemy, czego by już nie miał. Możemy Mu – znów jak w przytoczonej pieśni – podziękować za to, co od Niego dostajemy. Ale dzisiejsza Ewangelia pełna jest gestów, które są w pewien sposób darami dla

Boga: człowiek niosący dzban ofiarowuje salę, w której odbywa się Ostatnia Wieczerza, wdowa namaszcza głowę Jezusa drogim olejem, a Józef z Arymatei ofiarowuje miejsce złożenia Jego ciała po śmierci. Jakkolwiek by patrzeć, są to jednak wszystko drobnostki – mimo że cenne dla ówczesnych (jak olej czy miejsce w kamiennym grobie), to jednak, patrząc przez pryzmat osiągnięć ludzkości – nie są to dary godne Boga. A jednak zostały uwiecznione na kartach Ewangelii i zostały przez Chrystusa przyjęte wtedy, gdy jako Człowiek był z nami. Z tych darów wynika w prostej linii całe morze dzieł sztuki, wybitnych osiągnięć architektury, malarstwa, poezji, poświęconych Bogu, Chrystusowi. Można by przecieć całą energię tych działań poświęcić na pomoc ubogim – ale chrześcijaństwo jest większe niż pomoc ubogim. O ile jego aspekt użyteczny jest ważny, o tyle najważniejsze jest dążenie ku Bogu i ofiarowanie Mu tego, czym w danej chwili dysponujemy. Patrząc na przepych rzymskiej katedry św. Piotra, warto pamiętać, że powstała ona, ponieważ miłość do bliźniego jest ważna, ale miłość do Boga jest najważniejsza.

Jezus w Betanii, rycina z Biblii wydanej w 1909 r.
Archiwum katedry pw. Chrystusa Króla w Katowicach





4 KWIETNIA 2021 R.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Zrozumieć na czas

DZ 10,34A.37-43; PS 118; KOL 3, 1-4; J 20,1-9

Uderzające jest, jak często w Ewangelii Jana powtarza się motyw niezrozumienia przez uczniów czynów czy słów Jezusa. Najczęściej po takim stwierdzeniu pojawia się też swoiste dopowiedzenie – a to uczniowie przypominają sobie pewne zapowiedzi męki i zmartwychwstania, a to dociera do nich sens tego, co Chrystus im objawił. Tak czy inaczej, wysnuć możemy z tego typu fragmentów dwa wnioski: po pierwsze Jezus nie wszystko uczniom wyjaśnił,

Maria Magdalena szuka Pana, rycina z Biblii wydanej w 1909 r. Archiwum katedry pw. Chrystusa Króla w Katowicach

czy też nie upewnił się, że wszystko dogłębnie zrozumieli. Po drugie, zrozumienie w apostołach narastało, rozwijało się wraz z kolejnymi wydarzeniami w życiu ich Nauczyciela, w których mieli okazję uczestniczyć czy się im przyglądać. Oba te wnioski są dla współczesnych chrześcijan bardzo ważne. Pierwszy, ponieważ możemy poczuć, że apostołowie nie byli tylko mitycznymi figurami – mieli wątpliwości, podobnie jak my dzisiaj. I podobnie jak nam, nie obiecano i nie dano im nigdy pełni wiedzy. Drugi, gdyż to nie przeszkodziło im w tym, żeby kolejne elementy Boskiego planu Chrystusa odkrywać, by uczyć się samodzielnie

rozumienia tego, kim był ich Mistrz i co tak naprawdę ofiarował światu i ludziom swoją męczeńską śmiercią. Dziś to pole interpretacji i pogłębiania zrozumienia życia i ofiary Chrystusa wciąż jest dla nas otwarte. Tylko od nas zależy, czy jak uczeń wejdziemy do grobu i uwierzmy, że panująca tam pustka to nie powód do zmartwienia, ale dowód na to, że Życie ostatecznie zatriumfowało.

11 KWIETNIA 2021 R.

2. Niedziela Wielkanocna

Dziwna sekta

DZ 4,32-35; PS 118; 1 J 5,1-6; J 20,19-31

Teza: obraz, który oferują nam dzisiaj Dzieje Apostolskie, niepokojąco przypomina idylliczne „Eldorado”, jakim kuszą swoje ofiary współczesne sekty. Apostołowie wszystko mieli wspólne, ludzie natomiast sprzedawali swoje domy i pola i przynosili im pieniądze, które w ten sposób uzyskali. Brzmi jak świetny pomysł na biznes! Niektórzy uważają zresztą, że na tym kończy się chrześcijaństwo i ten jego „merkantylny” obraz uznają za całość. „Opium dla mas” to banał wyświechtany jak płaszcz podróżnika.

Antyteza: czy odnajdziemy gdzieś wśród współczesnych sekt czy innych pseudoreligijnych ruchów charakter pokroju Świętego Pawła? Czy znamy przykład kogoś, kto z równym zapalem, z równą retoryczną swadą, z poświęceniem aż do oddania życia zabiega o zbawienie swoich współczesnych? A Paweł nie był przecież jedyny! Męczeńską śmiercią zginęli niemal wszyscy uczniowie i niezliczone rzesze nieznanych nam dziś z imienia chrześcijan. Ba, wiek XX i XXI wciąż przynoszą nowe tragiczne obrazy męczeństwa w imię Chrystusa. To nie kwietystyczne obietnice rajy na ziemi i oświecenia są sednem chrześcijaństwa, ale zbawienie poprzez Krzyż.

Ewangelia: we wszystkie te dywagacje, podobnie jak w zgromadzonych w Wieczerniku uczniów, wkracza Chrystus. Przychodzi i nie zabiega o względy, nie wdaje się w argumentację, mówi tylko „Pokój wam!”. I ten pokój pozostanie z nami na zawsze.

18 KWIETNIA 2021 R.

3. Niedziela Wielkanocna

Ciało Chrystusa

DZ 3,13-15.17-19; PS 4; 1 J 2,1-5; ŁK 24,35-48

A mogliśmy być stworzeni jako istoty duchowe! Naprawdę mogło się tak zdarzyć, bo czemu by nie? Pozbawieni ograniczeń fizyczności, dryfowalibyśmy ponad światem, nieuwikłani w jego problemy, rozkosze i tragedie. A jednak zostaliśmy uwiązani do ciała – w ten

sposób doświadczamy, w ten sposób odczuwamy i choć intuicja podpowiada nam, że jest w nas coś więcej poza tkankami, to jednak bez ciała nie potrafimy poznać cze-gokolwiek. To nasz filtr, nasze błogosławieństwo i przekleństwo. Po co nam ono? Do czego nam ten worek skóry wypełniony mięsem i kośćmi, dlaczego Bóg tak nas testuje, zamykając w tym skafandrze bez wyjścia? Nie wiem. A jednak kiedy czytam dziś w liście św. Jana Apostoła o tym, że kto zachowuje naukę Chrystusa, w tym miłość Boża jest doskonała, kiedy widzę Jezusa będącego razem z uczniami po swoim zmartwychwstaniu i jedzącego razem z nimi, to myślę, że bez ciała nie byłoby jak okazać tej miłości, nie byłoby jak wypełnić tej nauki, którą On nam dał. Od małego gestu zjedzenia kawałka ryby w towarzystwie swoich uczniów po potworną śmierć na krzyżu – Ciało Chrystusa dało Mu pełne spektrum możliwości pokazania tego, co jest dobre. Podobnie dzieje się z naszymi ciałami – one nie są tylko przypadkiem. Są zadaniem, które mamy do wypełnienia, są potencją, w której może uwidocznic się działanie Boga – one czynią nas ludźmi.

25 KWIETNIA 2021 R.

4. Niedziela Wielkanocna

Podobieństwo nieprzypadkowe

DZ 4,8-12; PS 118; 1 J 3,1-2; J 10,11-18

Święty Jan Apostoł wprowadza dziś we fragmencie swojego listu dziwne wniosowanie. Pisze on mianowicie, że gdy nadejdzie czas, staniemy się podobni do Chrystusa, ponieważ „ujrzymy Go takim, jakim jest”. Wyobraźmy sobie: zobaczyć kogoś takim, jakim ten ktoś naprawdę jest. Bez społecznych uwarunkowań, bez konstruktów, które mamy w głowach i którymi jesteśmy. Zobaczyć wszystko w danej istocie, przyjąć jej obraz tak pełny i niezakłócony, jak tylko pozwalała na to nasza własna percepcja. A teraz wyobraźmy sobie, że ten Ktoś jest Miłością. Percepcja zmienia egzystencję i wpływa na nią, tego doświadczamy codziennie. Ale ten przypadek należałoby uznać za graniczny, czyli taki, w którym postrzeganie nie tylko wpływa na byt, ale wręcz odmienia go, czyni czymś więcej. Czym? Tego nie wie ani Jan Apostoł, ani tym bardziej piszący te słowa. Ale mamy od Jezusa w dzisiejszej Ewangelii wskazówkę: On zdecydował się za nas oddać swoje życie. Poświęcił się jak pasterz dla owiec, z którymi żyje i które są czymś dużo więcej niż tylko źródłem pokarmu czy utrzymania. Jeśli mój Bóg oddaje za mnie swoje życie dobrowolnie, jeśli wiem, że dziś już mogę się nazwać „Bożym dzieckiem”, to mogę się spodziewać, że gdy zobaczę Go takim, jakim On jest, stanę się czymś, na co przychodzi mi tylko jedno określenie, ułomne może i mało poważne, ale za to takie, które daje mi dużo nadziei: stanę się szczęściem.

KRYSTIAN KWAŚNIEWSKI

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

marzec 2021

INTENCJA EWANGELIZACYJNA
- SAKRAMENT POJEDNANIA

MÓDLMY SIĘ O TO, ABYŚMY
PRZEŻYWALI SAKRAMENT
POJEDNANIA Z ODNOWIONĄ GŁĘBIĄ,
ŻEBY CIESZYĆ SIĘ NIESKOŃCZONYM
MIŁOSIERDZIEM BOŻYM

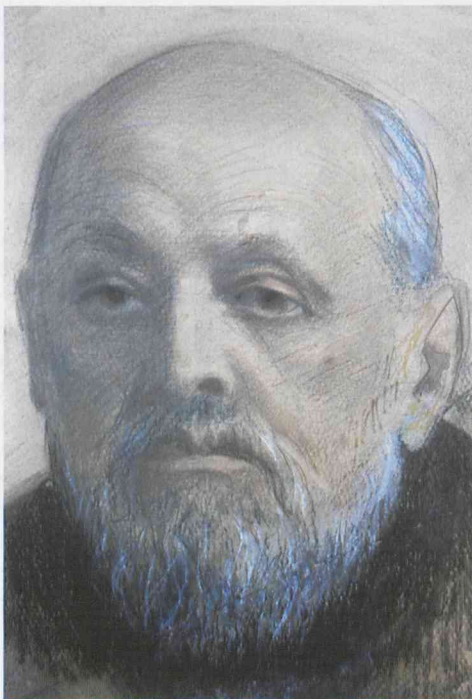
Trwa okres Wielkiego Postu, czyli przygotowania do świąt Zmartwychwstania Jezusa. Zwykle jest to czas duchowej mobilizacji i szczególny czas nawrócenia.

Jednym z wyrazów tego jest przystąpienie do sakramentu pokuty i pojednania. Pomagają nam w tym nabożeństwa pasyjne, rekolekcje wielkopostne. Mamy zapewne w pamięci ubiegłoroczny Wielki Post, w którym zaczęła się trwająca do dnia dzisiejszego epidemia koronawirusa. Zakłóca ona uczestnictwo w praktykach religijnych, ale nie powinna być przeszkodą w podjęciu nawrócenia. Co więcej, może być mobilizacją, by głębiej przeżyć to nawrócenie.

Zatem warto postawić sobie proste pytanie: Jak wygląda moja spowiedź? Jak wygląda moje przygotowanie do tego sakramentu? Niekiedy można odnieść wrażenie, że spowiedź i konfesjonał traktujemy jak śmietnik. Cięży nam świadomość jakichś grzechów, mamy poczucie winy i chcemy się od tego uwolnić. Idziemy do spowiedzi, by poprawić swój stan psychiczny i duchowy. Nawet nie dostrzegamy, że w tym wszystkim zagubiliśmy Boga, a sakrament pokuty jest odnowieniem naszej więzi z Bogiem. Bo to Jego prosimy o miłosierdzie, wyznając nasze grzechy.

Sakrament pokuty ma prowadzić do odbudowania zerwanej przez grzech więzi z Bogiem. Żeby takie pojednanie dokonało się między nami a Bogiem w sakramencie pokuty, nie wystarczy przyjść do konfesjonału i wyliczyć swoje grzechy. Według nauczania Kościoła sakrament pokuty składa się z pięciu części, warunków. Przypomnijmy je sobie... Bez wypełnienia któregoś z nich sakrament pokuty będzie niepełny, spłycony.

Brat Albert, Leon Wyczółkowski, pastel na tekturze, 1934. Ze zbiorów Przytuliska dla bezdomnych w Krakowie



kwiecień 2021

INTENCJA POWSZECHNA
- PODSTAWOWE PRAWA

MÓDLMY SIĘ ZA OSOBY, KTÓRE
NARAŻAJĄ SWOJE ŻYCIE, WALCZĄC
O PODSTAWOWE PRAWA
W DYKTATURACH, W REŻIMACH
AUTORYTARNYCH, A NAWET
W PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYS
DEMOKRACJACH

Od wielu lat fascynuje mnie dramat Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*, napisany przez przyszłego papieża w latach 1944–1950. To poruszająca opowieść o Adamie Chmielowskim (1845–1916), utalentowanym malarzu i patriotcie, uczestniku powstania styczniowego, i jego drodze wewnętrznej przemiany. Walka o człowieka i jego prawa doprowadziła go do odkrycia drogi powołania zakonnego i poświęcenia życia chorem i nędzaczom Krakowa. Przyjął imię Brata Alberta, a jego dzieło trwa w posłudze braci albertynów i sióstr albertynek. Św. Brat Albert chciał naprawiać świat nie poprzez krew i walkę, ale poprzez miłość i przywrócenie godności drugiemu człowiekowi. To fascynowało K. Wojtyłę, z tych rozważań zrodziła się ważna encyklika Jana Pawła II *Dives in misericordia*.

Mimo wielu szczytnych haseł o równości, demokracji itp., wciąż „dziwny jest ten świat”, gdzie „od tyłu lat człowiekiem gardzi człowiek”, jak śpiewał Cz. Niemen. Trzeba zachować wielką czujność, aby walka o prawa człowieka nie przerosła się w walkę z człowiekiem.

Podejmując podaną intencję modlitwy, warto mieć na uwadze słowa Jana Pawła II z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. dla świata ludzi pracy w Gdańsku, 12 VI 1987 r.: „Solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego”.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Chrzcić czy nie?

Spodobała mi się ostatnia forma naszych listów z pytaniem „jak to jest?”, więc postanowiłam ją kontynuować i znów pytać, trochę pod prąd, ale na inny temat. Tym razem na tapet weźmy kwestię sakramentu chrztu świętego. Powiem szczerze, jestem raczej radykalna i gdybym była na miejscu księży, chyba nie zgodziłabym się na udzielenie chrztu dziecku, którego rodzice ewidentnie nie żyją z Panem Bogiem, nie żyją we wspólnocie Kościoła, nie przystępują do sakramentów (mimo braku przeszkody)... Jednocześnie jednak mam szacunek do ludzi konsekwentnych, którzy, nie uznając wiary za wartość, nie tworzą fikcji i nie przynoszą dziecka do ołtarza. Oczywiście jako wierząca nie do końca to rozumiem, ale szanuję, bo oznacza to świadomy wybór rodziców – wybór życia w prawdzie. Bo chyba dobrze jest dać dziecku to, co według rodziców najcenniejsze, najlepsze, najpiękniejsze. Jeśli to jest wiara – świetnie! Jednak jeśli nie, po co udawać? Ale to opinia absolutnie prywatna.

Jeśli zaś chodzi o głos Kościoła, to pamiętam, że swego czasu dyskusja na ten temat była dość głośna i zalecenia odgórne są takie, żeby księża chrztu nie odmawiali (czy nic się nie zmieniło?). Rozumiem to i szanuję, ale jednocześnie nie widzę w tej kwestii jedności. Bo mimo wszystko jednak są parafie, gdzie nie jest łatwo, a z kolei w innych od razu wiadomo, że ksiądz nie robi żadnych problemów. I tu na pierwszy plan wychodzi moje pytanie: jak to jest? Która postawa jest lepsza? Ta, gdzie nie ma żadnych wymagań? Czy ta, gdzie owszem, sakrament będzie udzielony, ale jednak poprzedzony jakimiś warunkami? Którą opcję Ksiądz stosuje w swojej parafii? Przyznam, że było mi bardzo niezręcznie, kiedy usłyszałam, że wystarczy w tej sprawie pojechać do księdza w sąsiedniej parafii (tu padła nazwa), bo tam wszystko się załatwi bezproblemowo. Co bardziej buduje Kościół? Co jest, patrząc długofalowo, bardziej wychowawcze dla ludzi o słabej wierze: brak wymagań, czy ich wyraźne stawianie? ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Czepielowice

Łaska działa

Temat, który poruszyła w liście Pani Marta, co jakiś czas rozpala wszystkich: i wierzących, i tych, którzy z wiarą nie mają za wiele wspólnego. W kwestii sakramentu chrztu św. odwołam się do nauczania Kościoła i wypowiedzi papieża Franciszka.

WKodeksie Prawa Kanonicznego mamy zapis (Kan. 868 § 1): „Do godziwego ochrzczenia dziecka wymaga się: 2° aby istniała uzasadniona nadzieja, że dziecko będzie wychowane po katolicku; jeśli jej zupełnie nie ma, chrzest należy odłożyć zgodnie z postanowieniami prawa partykularnego, powiadamiając rodziców o przyczynie”. Skąd nabrać tej właśnie nadziei? Bardzo dobrą praktyką są katechezy przedchrzcielne dla rodziców i dla rodziców chrzestnych. Warto wykorzystać tę formę spotkania z rodzicami, aby nabrać pewności co do przyszłej formacji dziecka w zakresie wiary. W tych trudnych sytuacjach wyraźniej zarysowuje się także rola rodziców chrzestnych, o których zapominamy – w sensie ich ogromnej roli w prowadzeniu dziecka w wierze. Potwierdzają to słowa, które podczas liturgii chrztu św. wypowiadają rodzice chrzestni: Kapłan: Czy jesteście gotowi pomagać rodzicom tego dziecka w wypełnianiu ich obowiązku? Chrzestni: Jesteśmy gotowi. I jeszcze jeden głos. Papież Franciszek 13 I 2019 r. udzielając chrztu św., stwierdził: „Na początku liturgii postawiono wam pytanie: o co prosicie dla swych dzieci? A wy odpowiedzieliście: o wiarę. (...) wiarę, zanim zaczniemy jej uczyć, trzeba ją przekazać i to należy do was. Takie jest zadanie, które dziś otrzymujecie: przekazać wiarę”. Do kapłanów zaś apelowała, aby nie odmawiać chrztu dzieciom bez względu na sytuację rodziców. Jednak ważne jest rozeznanie rzeczywistej sytuacji rodziców i pomoc rodzicom w przygotowaniu godnych chrzestnych.

Czas Wielkiego Postu – Przygotowania do Świąt Paschalnych pomoże rodzicom dzieci odpowiedzieć na pytanie: jak wywiązują się z przyrzeczeń składanych podczas chrztu św. dziecka? Życzę pogłębionych refleksji. ●

Milczenie Józefa



Vir prudens tacebit – „mąż roztropny będzie zachowywał milczenie” (Prz 11, 12). W tych słowach opisać można ewangeliczną sylwetkę św. Józefa, jednego z tych bohaterów Pisma Świętego, którzy pozostają na jego kartach milczący, choć z pewnością nie niemi.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Józefa spotykamy jedynie w tzw. Ewangelii Dzieciństwa w przekazie Mateuszowym i Łukasowym, a inne opisy jego losów należą do tradycji apokryficznej – z najważniejszą *Protoewangelią Jakuba*. Co możemy powiedzieć o mężu Maryi? Z pewnością możemy podkreślić, że za ciszą, którą jest owiany, nie stoi bierność, ale umiejętność podejmowania odważnych decyzji – a takimi z pewnością były te o pozostaniu przy brzemiennej Maryi i o emigracji do Egiptu w celu ocalenia Syna. Ponadto to on znalazł miejsce dla rodzącej Maryi w przepelnionym przyjezdnyami Betlejem, to on dochował Prawa, przynosząc Niemowlę do świątyni, i złożył za Nie ofiarę wykupu – dzięki czemu z pewnością zasługuje na miano cadyka, czyli sprawiedliwego – to on zapewnił Jezusowi królewski, Dawidowy rodowód (Mt 1, 20), którym miał szczyścić się Mesjasz (Iz 11, 1.10; Mt 1, 6-16). Józef nie był więc jedynie dodatkiem do Świętej Rodziny, a jego rola nie sprowadzała się do zapewniania wiktów i opierunku. Józef był głową swojej Rodziny i prawdziwym ojcem – takim mianem określa go ewangelista Łukasz (2, 33.48) i tak jawi się sam Józef w ewangelicznym przekazie. Czy zatem w Ewangeliiach rzeczywiście brakuje słów Józefa? To symptomatyczne milczenie można zrozumieć nieco szerzej, opierając się na tradycji biblijnej.

Grzechy języka...

są z pewnością tym, czego nie dopuszcza się biblijny Józef. Przestrzega przed nimi Jezus, kierując mocne słowa ku swoim ziomkom, których zwie plemieniem żmijowym, i przestrzega, że „z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą oni

sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz niewinny i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12, 34-37). Ten, który milczy, obiera zatem ścieżkę najbezpieczniejszą, ponieważ wystrzega się grzesznej mowy.

Złote milczenie

Milczącą pokorę wychwalali już prorocy – Izajasz słowami: „W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła” (Iz 30, 15), Jeremiasz zaś w swoich Lamencjach dodawał: „Dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana. [...] Niech siedzi samotny w milczeniu, gdy On na niego je włożył. Niech usta pogrąży w prochu!” (Lm 3, 26-28). Wartość milczenia podkreślana jest również w tradycji mądrościowej. Mędrzec Jezus, syn Syracha (Syr 50, 27):

– opiewał milczenie niczym cnotę, gadulstwo zaś potępiał: „Ten kto milczy, jest uznawany za mądrego, a kto dużo mówi, jest znienawidzony” (20, 5; por. 20, 7);

– zachwalał umiejętność wypowiedzenia się w stosownej chwili, pisząc: „Jeden milczy, bo nie zna odpowiedzi, inny milczy, gdyż czeka na stosowną chwilę” (20, 6);

– słał zdolność wypowiedzenia się na tematy znane, a milczenia w kwestiach przekraczających możliwości poznawcze: „Jeśli znasz się na rzeczy, odpowiedz bliźniemu, a jeśli nie, rękę twą połóż na ustach” (5, 12);

– chwalił takt: „Bywa nagana, ale nie w porę, wtedy milczy ten, kto jest mądry” (20, 1);

– zalecał powściągliwość w mowie: „Mów zwięźle, wyrażaj dużo w niewielu słowach, zachowuj się jak ten, kto dużo wie, a milczy” (32, 8).

Biblijne milczenie jawi się jako cnota, którą warto praktykować, by nie popadać w grzechy języka.

Józef przemawia

Choć w ewangeliiach próżno szukać słów Józefa, we wspomnianej

Protoewangelii Jakuba, apokryfie sięgającym II w. po Chr., który relacjonuje dzieciństwo Jezusa, zapisano znaczną liczbę jego wypowiedzi, a także tradycję o jego podeszłym wieku w momencie związania się z Maryją. Jak ewangeliczne czyny, tak i apokryficzne słowa Józefa wskazują jednoznacznie na jego krystaliczną sprawiedliwość.

Józef w obliczu wydarzeń trudnych zawsze szuka najwłaściwszego wyjścia z sytuacji, stawiając na pierwszym miejscu dobro innych. Choć ogromnie dotyka go brzemienność Maryi, rozważa wszelkie za i przeciw, poszukuje takiego wyjścia, by jej nie skrzywdzić. W każdym wypadku jego mowa jest czysta, a każde słowo świadczy o jak najlepszych intencjach i o wierności Bożemu Prawu, a także o odwadze przed sądem (podczas tzw. próby gorzkiej wody, która zaświadczała o winie bądź niewinności; ProtEwJk 15, 3 – 16, 3), troskliwości (poszukiwał wszelkich sposobów, by uczynić dla Maryi drogę do Betlejem znośniejszą oraz poszukiwał akuszerki do porodu; ProtEwJk 19, 1-3) i wstydlivosti tego człowieka (w podeszłym wieku przyszło mu zostać mężem młodziutkiej dziewczyny, dlatego nie chciał podawać się za męża Maryi; ProtEwJk 17, 1-2).

Cum tacent, clamant,

co znaczy „gdy milczą, krzyczą”. Te słowa miał wypowiedzieć słynny Ciceron w procesie o Katylinie. I choć słowa rzymskiego mówcy wskazywały, że milczenie senatu jest równoważne z wyrokiem skazującym, ową maksymę można – wyrwawszy ją z kontekstu – odnieść do Józefa. Jest w jego ewangelicznym milczeniu jakaś wielka moc osadzona na fundamencie bezgranicznego zawierzenia. Milczenie Józefa jest głośnym okrzykiem świadectwa o tym, że postawienie na Boży plan jest prostą drogą do heroicznej świętości. Ziemski ojciec Jezusa postawił nie na słowa, ale na czyny.

Zaślubiny Dziewicy, Luca Giordano, olej na płótnie, ok. 1688. Luwr, Paryż

ŚREDNIOWIECZNY KULT ŚW. JÓZEFA
W POLSCE I NA ŚLĄSKU

Żywiciel Pański

CZ. 1

Święty Józef, będący Oblubieńcem NMP oraz Opiekunem Jezusa Chrystusa, należy do specyficznej grupy świętych, o których życiu, działalności czy choćby okoliczności śmierci

historia Kościoła i hagiografia posiada bardzo niewiele pewnych, rzetelnych informacji.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

W gruncie rzeczy wszelkie rozważania o Żywicielu Zbawiciela prowadzone przez Ojców Kościoła zarówno wschodniego, jak i zachodniego (przede wszystkim św. Augustyna i św. Hieronima) można sprowadzić do określenia św. Józefa jako człowieka niewątpliwie sprawiedliwego (sprawiedliwość w rozumieniu biblijnym), cnotliwego, wybrańca Boga na oblubieńca dziewicy Maryi i opiekuna Chrystusa Pana.

Początki kultu św. Józefa

W badaniu genezy kultu św. Józefa pojawia się nierozstrzygnięty spór dotyczący proveniencji i czasu powstania obchodu liturgicznego dedykowanego świętemu. Według historyków liturgii przejawy kultu św. Józefa w Kościele zachodnim odnaleźć można dopiero w pochodzących z VIII w. kodeksach, będących odpisami słynnego *Martyrologium św. Hieronima*. Według tekstów już wtedy w Antiochii obchodzono 20 marca pamiątkę św. Józefa: *In Antiochia S. Joseph*. Jednakże niektórzy hagiografowie uznają, iż chodzi w tym wypadku nie o osobę Opiekuna Pana Jezusa, ale o męczennika antiocheńskiego noszącego to samo imię. Niestety stan źródeł nie pozwala na jednoznaczne wyjaśnienie powstałego problemu.

Nie budzi wątpliwości fakt, iż cześć składana Oblubieńcowi Maryi wiąże się przede wszystkim z Kościołem Wschodnim i to właśnie tam należy doszukiwać się początku kultu. W relacji Arkulfa, biskupa pochodzącego z Galii, z podróży do Ziemi Świętej, którą odbył ok. 680 r., spisanej przez opata Adomnana z Hy, czy też jak inni wolą Adamnana z Iony (mnicha iroszkockiego reformującego życie religijne na Wyspach Brytyjskich zgodnie z duchem rytu rzymskiego), dowiadujemy się, iż w skale Góry Oliwnej wykuto pomieszczenie, w którym przechowywano i pokazywano ozdobione grobowce, w których pochowani byli według pątnika:

Józef cieśla, Georges de La Tour, olej na płótnie, ok. 1645. Luwr, Paryż



prorok Symeon oraz św. Józef, małżonek Maryi i wychowawca Jezusa. Być może powyższe świadectwo stało się przynajmniej jednym z czynników rozwoju omawianego kultu, tym bardziej że wspomniany opat wręczył gotowe dzieło królowi Northumbrii Aldfrithanowi (zm. 704/705 r. po Chr.). Wynika z tego zatem, że było ono szerzej znane przede wszystkim w wyższych warstwach społecznych.

Ściśle rozumiany kult św. Józefa odnajdujemy dopiero pod koniec XIII i w XIV w. Jego gorącym zwolennikiem był franciszkański teolog Umberto Casale (zm. po 1329 r.), który odgrywał bardzo istotną rolę w sporze szczególnie z papieżem o naturę Kościoła: ubogiego czy posiadającego majątek doczesny. Być może to właśnie szerzony przez krytyków ówczesnego charakteru Kościoła kult św. Józefa stał się przyczyną, iż oficjalna, publiczna cześć świętego została wprowadzona stosunkowo późno. W konfliktach teologicznych i dyscyplinarnych wykorzystywano postać św. Józefa dla poparcia też zwalczających bogactwo struktur kościelnych i propagujących jednocześnie nie tylko samo ubóstwo na wzór świętego *Żywiciela Chrystusa*, ale także wysoką wartość pracy fizycznej.

W źródłach dotyczących liturgii obecność dnia ku czci św. Józefa dostrzec można przede wszystkim w środowisku zakonnym. W zakonie Serwitów wprowadzony został w 1342 r., gdy na Kapitułe Generalnej w Orvieto nakazano, aby we wszystkich ośrodkach duszpasterskich pozostających pod kontrolą tego zakonu obchodzono 19 marca każdego roku święto św. Józefa w wysokim rycie *duplex*. Również we wspomnianym powyżej zakonie franciszkańskim kult *Opiekuna Pańskiego* nakazany został podczas obrad Kapituły Generalnej Zakonu Braci Mniejszych w Asyżu w 1399 r.

Zwieńczeniem wielowiekowego – jak wynika z powyższych ustaleń – kształtowania się kultu św. Józefa było wpisanie w 1479 r. przez papieża Sykstusa IV (1471–1484) obchodu liturgicznego ku czci świętego do oficjalnego kalendarza kościelnego. Osobliwością tej decyzji Stolicy Apostolskiej był fakt, iż sam papież (Francesco della Rovere) od dziecka związany był z zakonem franciszkańców: pobierał u nich nauki,



Św. Józef w chwale pośmiertnej, Michael Willmann, fresk (1692–1696) z kościoła św. Józefa w Krzeszowie

w późniejszym czasie stał się znanym i niezwykle cenionym teologiem i kaznodzieją, prowincjałem franciszkańców w Ligurii, a w 1464 r. stanął na czele całego zakonu. Jego pochodzenie ze zbiedniałej rodziny oraz wpływ nauki o ubóstwie propagowanej w zakonie z pewnością odegrały rolę we wprowadzeniu obchodu liturgicznego ku czci św. Józefa.

Polskie ślady

Dla zrozumienia historii kultu św. Józefa i jego znaczenia w diecezji wrocławskiej koniecznie należy rozświetlić tło czci wobec świętego w pozostałych diecezjach w średniowiecznej Polsce. Rozwój kultu liturgicznego, jego kształtowanie i zasięg oraz drogi, jakimi był przenoszony, można prześledzić na podstawie analizy zachowanych dawnych ksiąg wykorzystywanych w sprawowaniu oficjalnej liturgii Kościoła katolickiego.

Najstarszym kodeksem, w którym można natrafić na ślady kultu św. Józefa, jest benedykcyjna księga liturgiczna zawierająca obrzędy błogosławieństw) krakowski z ok. 1060 r., sprowadzony do Krakowa z opactwa benedyktyńskiego św. Emmerama w Ratzbonie lub z opactwa w Mondsee w Austrii, które również znajdowało się pod kontrolą biskupów ratybońskich. Przechowywana w Krakowskiej

Bibliotece Kapitulnej księga zawiera benedykcję: *de Ioseph, nutritore Domini*, która umieszczona została pomiędzy świętami ku czci: św. Gertrudy (17 marca) oraz św. Benedykta (21 marca). Warto zauważyć, iż ten najstarszy ślad kultu odwoływał się nie do Józefa jako Oblubieńca NMP, ale w swojej atrybucji akcent skierowany został na tajemnicę św. Józefa jako *Żywiciela Pańskiego*.

Kolejne bardzo lakoniczne ślady tego kultu zauważalne są w księgach liturgicznych z Małopolski z XIV w., jednak zawierały one jedynie wzmiankę kalendarzową: *Ioseph nutritor Domini*, a zatem znów odwoływano się do wątków chrystologicznych w życiu św. Józefa. Według historyków liturgii badających zagadnienie kultu św. Józefa, w królewskim Krakowie mszały oraz brewiarze pochodzące dopiero z XV w. zawierały stosowne formularze i modlitwy o św. Józefie. Dodać należy, że w dawnej stolicy Polski święto miało co prawda najwyższą rangę obchodu znanego w tej diecezji (ryt *duplex*), jednak przeżywało je wyłącznie jako wewnętrzne święto kościelne (tzw. *festum chori*), na co wskazywał czarny kolor inkaustu użyty w zapisie kalendarzowym.

Z pewnością zaskakująca będzie informacja, że do końca XV stulecia w archidiecezji gnieźnieńskiej, będącej stolicą metropolitalną Kościoła

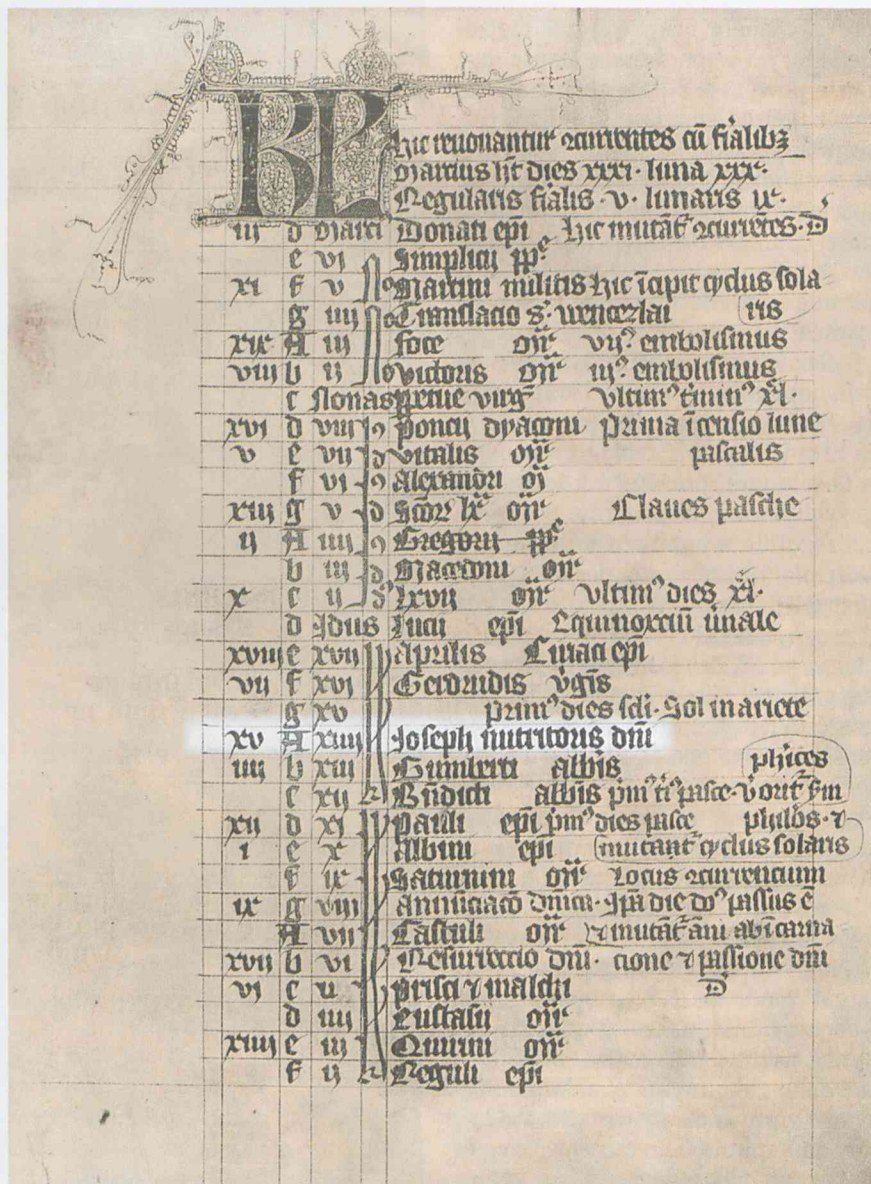
w Polsce, kult św. Józefa nie był znany. Zmiana tego stanu rzeczy nastąpiła na przełomie XV i XVI w. Było to związane z faktem, iż w archidiecezji gnieźnieńskiej posługiwano się księgami liturgicznymi o proveniencji krakowskiej. Wynikało to z tego, iż krakowski biskup kard. Fryderyk Jagiellończyk (syn króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka) mianowany został 2 października 1493 r. arcybiskupem gnieźnieńskim i Prymasem Polski, dzierżąc w ten sposób obydwaj najważniejsze polskie biskupstwa. Dopiero z tego okresu księgi liturgiczne zawierały w dniu 19 marca własne formularze mszalne i brewiarzowe o św. Józefie. Tak samo jak w Krakowie, dzień św. Józefa obchodzono jako święto wewnętrzne (*festum chori*).

W pozostałych diecezjach polskich kult św. Józefa jest co prawda notowany, ale bardzo późno, gdyż dopiero w XVI w. Różnorodna była gradacja ważności święta, ale we wszystkich znanych księgach z terenu Polski zawsze było to święto wyłącznie kościelne, bez dnia wolnego od pracy i obowiązku uczestnictwa w sprawowanej liturgii ku czci świętego Patriarchy.

Różnorodność i bogactwo liturgii polskiej w stosunku do czci oddawanej św. Józefowi obowiązywały do reformy liturgicznej papieża Piusa V (1566–1572), będącej następstwem efektu prac Soboru Trydenckiego (1545–1563), gdy w całym Kościele ujednolicono liturgię, nakazując stosowanie we wszystkich diecezjach zrewidowanych i poprawionych: mszału i brewiarza rzymskiego. W ten sposób lokalne osobliwości i charakterystyczne cechy kultu św. Józefa zostały w Polsce zniesione.

Kult św. Józefa na Śląsku

Na tle powyższych rozważań dotyczących kultu Żywiciela Pańskiego w Polsce kształtuje się kult św. Józefa w diecezji wrocławskiej. Najstarsze dane potwierdzające kult świętego pochodzą z XIV w. Wśród nich najważniejszy jest mszał z kościoła pw. św. Marii Magdaleny z lat 1330–1335. Zachował się w nim kalendarz liturgiczny z notą o obchodzie dnia św. Józefa. Dawny niemiecki józefolog, Joseph Seitz, w swojej pracy przytoczył jeszcze starszy kodeks świadczący o kulcie św.



Missale Wratislaviense, mszał z XIV w. z zaznaczoną notą dotyczącą dnia ku czci św. Józefa – najstarszy ślad kultu Świętego na Śląsku

Józefa na Śląsku, mianowicie niezachowany mszał wrocławski z 1325 r. zawierający rzekomo komemorację o św. Józefie.

O żywotności kultu Karmiciela Chrystusa i jego popularności na Śląsku w XIV w. świadczą także księgi liturgiczne z innych miejscowości. Na uwagę zasługują: mszał z kościoła parafialnego w Paczkowie pochodzący z 1366 r., podobny kodeks wykorzystywany w kolegiacie głogowskiej pw. NMP, pochodzący z 1380 r., oraz XIV-wieczne księgi z kościoła parafialnego pw. św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie. Wszystkie te księgi w kalendarzu liturgicznym

zawierają notę o obchodzie dnia 19 marca ku czci św. Józefa Żywiciela Pańskiego. Warto nadmienić, że również w śląskich opactwach cysterskich w XIV w. (cystersi śląscy odcisnęli trwale piętno na kształt liturgii wrocławskiej) szerzono kult św. Józefa. Świadczą o tym kalendarze liturgiczne zawierające zapis kalendarzowy na dzień 19 marca: *Joseph, nutritoris Domini*.

Do dziś nierozwiązany problemem pozostaje fakt, iż drukowane księgi z przełomu XV i XVI w. nie zawierają wspomnienia św. Józefa. Dowodem na to jest brewiarz wrocławski z 1499 r. Duchowni korzystający z tej

księgi godzin kanonicznych ręcznie dopisali do kalendarza dołączonego do tego kodeksu notatkę na dzień 19 marca: „Ioseph nutritoris Domini”. Późne księgi wrocławskie zawierały jednak formularz z tekstami modlitw ku czci św. Józefa, ale włączony został do końcowej części *Proprium Sanctorum*, a nie pod datą 19 marca. W formularzach tych występowała również sekwencja poświęcona Józefowi: *Gaude Ioseph, fili David*, która poza diecezją wrocławską znana była w brewiarzu wrocławskim z 1502 r. wydanym w Norymberdze i w brewiarzach płockich wydanych w latach 1519–1520. Utwór ten ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, jest to utwór własny prozy liturgicznej powstały w diecezji wrocławskiej, a zatem zawiera myśl teologiczną i duchowość wypracowaną w środowisku śląskim. Po drugie, jak podają historycy muzyki kościelnej sekwencja ta, co jest jedynym przypadkiem w Polsce, wykorzystana była równocześnie jako hymn brewiarzowy w 1502 r.

O św. Józefie na synodach wrocławskich

Omawiając zagadnienie kultu św. Józefa na Śląsku, należy zwrócić uwagę na materiały źródłowe dotyczące reform kościelnych związanych z odnową po Soborze Trydenckim. Otóż przeglądając akta synodów wrocławskich, można natrafić na archiwalia dotyczące synodu diecezjalnego zwołanego przez biskupa wrocławskiego Marcina Gerstmanną (1574–1585; określony został jako biskup reformator, szukający dialogu i pokoju ze śląskimi luteranami) w 1580 r. Zgodnie z postanowieniem synod ten miał dotyczyć przede wszystkim przyjęcia w całej diecezji akt i konstytucji synodu prowincjalnego episkopatu polskiego obradującego w Piotrkowie w 1577 r., na którym z kolei w całej prowincji kościelnej przyjęto reformy Kościoła wynikające z decyzji Soboru Trydenckiego. Zgodnie z odnową soborową i reformą liturgiczną zrewidowano martyrologium i kalendarze, znosząc znaczną liczbę świąt i uroczystości ku czci świętych. Przyjmując postanowienia synodu piotrkowskiego, również diecezja wrocławska zobowiązała się do ujednolicenia i zaprowadzenia rytu rzymskiego jako jedynie obowiązującego

w Kościele lokalnym. Wśród archiwaliów dokumentujących synod biskupa Marcina z 1580 r., obradujący w pałacu biskupim we Wrocławiu, znajduje się wykaz świąt publicznych obowiązujący w diecezji. Jak wynika z listy, nie było w nim obchodu ku czci św. Józefa, choć kalendarz potrydencki wyraźnie kult ten nakazał. Redaktorzy kalendarza rzymskiego w dniu 19 marca zapisali obchód ku czci św. Józefa wyznawcy (*Ioseph confessoris, duplex*) jako święto o najwyższej randze. Wynikałoby z tego, że ojcowie synodalni posunęli się o wiele dalej niż Stolica Apostolska, co należy wiązać ze specyficzną sytuacją religijną Śląska, próbami normalizowania stosunków z większością protestancką i niewzniecania kolejnych konfliktów na tle wyznaniowym, co z pewnością promował w tym czasie biskup wrocławski. Co niezwykle interesujące, nawet Konstytucja Apostolska papieża Urbana VIII (1623–1644) *Universa per orbem* z 24 września 1642 r., zawierająca ogólny spis świąt obowiązkowych (w tym św. Józefa) i zakazująca biskupom zmian, aby zachować jedność kościelną, nie wymusiła na rządcach diecezji wrocławskiej erygowania kultu przybranego ojca Chrystusa. Również obradujący w dniach 26–28 maja 1653 r. synod diecezjalny zwołany przez biskupa wrocławskiego Karola Ferdynanda Wazę (1625–1655), syna króla Polski Zygmunta III Wazy, który po raz czwarty i ostatni przybył do swojej diecezji (na stałe mieszkał w Warszawie, przybывая okazjonalnie na Śląsk, a w jego imieniu diecezją zarządzali komisarze), do kolegiaty pw. św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie, nie przyjął postulatu wprowadzenia obchodu ku czci św. Józefa. Stało się to dopiero w kolejnym roku, kiedy to wspomniany biskup nakazał 19 marca świętować na wzór rytu rzymskiego dzień św. Józefa.

Podsumowując rozważania dotyczące kultu świętego Patriarchy i Opiekuna Pańskiego, należy zauważyć przede wszystkim, że kult ten w średniowiecznej Polsce narodził się w diecezjach krakowskiej i wrocławskiej, co wiązało się z o wiele bardziej rozwiniętym kultem religijnym w Czechach i wpływami kulturowymi oddziałującymi na południu i zachodzie państwa polskiego. Jednakże, jak zostało

to wykazane, kult św. Józefa na Śląsku i w diecezji wrocławskiej był o wiele bardziej intensywny niż w Krakowie, o czym świadczą liczne przytoczone źródła liturgiczne przede wszystkim z XIV w. Stąd należy uznać, iż to diecezja wrocławska była prekursorem kultu św. Józefa w Polsce, a nadto dzięki jego pielęgnowaniu święto z czasem przyjmowało się w pozostałych diecezjach polskiej prowincji kościelnej.

Przywołane powyżej synody diecezjalne, choć odbywały się już w nowej epoce historycznej, symbolicznie kończą średniowieczną liturgię. Poprzez zrezygnowanie z dotychczasowego bogactwa obrzędowości diecezjalnej i przyjmując księgi, a zatem i ryt rzymski zreformowany po Soborze Trydenckim, odrzuciły jednocześnie obchód ku czci Józefa, który przez wieki pielęgnowany był na Śląsku. Idee kontrreformacji i rekatolizacji nie tylko przywróciły jego kult, ale także nadały mu nowego znaczenia i blasku opromieniającego śląski Kościół katolicki, ale to już dalsza historia...



HENRYK PRZONDZIOŃ/FOTO GOŚĆ

Św. Józef z Dzieciątkiem, Bruno Tschötschel, rzeźba ołtarzowa (fragment), pocz. XX w., klasztor oo. jezuitów, Wrocław

Rok Świętego Józefa

Ks. Łukasz Romańczuk: **Rok Świętego Józefa został ustanowiony w 150. rocznicę ogłoszenia tego świętego patronem Kościoła katolickiego. Jakie mogły być inne aspekty, które przyczyniły się do tego, byśmy w tym roku w sposób szczególny pochyłali się nad osobą św. Józefa?**

Bp Jacek Kiciński CMF: Z pewnością możemy doszukać się wielu innych aspektów związanych z obecnym Rokiem Jubileuszowym św. Józefa. Przychodzi mi na myśl obecny kryzys życia małżeńskiego i rodzinnego. Zdajemy sobie sprawę, że wiele małżeństw doświadcza trudności związanych z realizacją przysięgi małżeńskiej. Obecna kultura tymczasowości, a z nią związane choćby tzw. życie na próbę, niesie ze sobą wiele dramatów osobistych i rodzinnych. Święty Józef, jako opiekun Świętej Rodziny, jest wspaniałym orędownikiem, który pomaga nam, a zarazem wskazuje swoim życiem, co znaczy postawa wiernej miłości. On nie unika problemów, uczy nas je rozeznawać i szukać pomocy u Boga. Ponadto da się zauważyć w dzisiejszym społeczeństwie kryzys ojcostwa. W dzisiejszej kulturze hedonizmu coraz częściej jesteśmy ukierunkowani na siebie samych. Taka postawa owocuje brakiem czasu dla drugiego człowieka, a zwłaszcza dla dzieci. Potrzeba dziś, jak podkreśla papież Franciszek, obecności. Święty Józef pokazuje swoim życiem, co znaczy być obecnym. Trzeci aspekt to współczesny kryzys słuchania. Ogólnie nie lubimy słuchać, a zwłaszcza wysłuchać do końca drugiego człowieka. Przyczyną tego jest trudność słuchania Boga. Jeśli bowiem nie nauczymy się słuchać Boga, nigdy nie wysłuchamy do końca drugiego człowieka. Święty Józef jest wzorem postawy słuchania, słuchania Boga i słuchania człowieka. I po czwarte – św. Józef jest, ogólnie rzecz biorąc, patronem na trudne czasy. Ilekroć człowiek doświadczał swojej



KS. RAFAŁ KOWALSKI

**O Roku
Świętego Józefa
z bp. Jackiem
Kicińskim CMF
rozmawia**

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Niedziela”

bezradności, tylekroć kierował swoje myśli i serce do św. Józefa. Przeżywany trudny czas pandemii, w którym doświadczamy naszej bezsilności i ograniczoności, skłania nas po raz kolejny, by szukać orędownictwa u św. Józefa.

Święty Józef odgrywa kluczową rolę w wielu aspektach, m.in. wychowania dzieci, troski o rodzinę. Czego możemy się uczyć od św. Józefa, jeśli chodzi o postawy społeczne, rodzinne, relacje ojciec–dziecko?

Święty Józef, jak wspomniałem, uczy nas postawy obecności. Ta obecność związana jest ze Świętą Rodziną. Jest obecny przy Maryi, jest obecny przy narodzinach Jezusa, jest obecny w scenie ofiarowania w Świątyni, jest

obecny w trudach ucieczki do Egiptu i powrocie do Nazaretu, jest obecny w pielgrzymce do Jerozolimy. To przy Józefie i Maryi Jezus wzrastał w łasce u Boga i ludzi. To św. Józef wprowadzał Jezusa w dorosłe życie, ucząc nie tylko zawodu, ale nade wszystko miłości Boga i drugiego człowieka.

Święty Józef jest patronem Kościoła katolickiego. Dlaczego ten święty został tak wyróżniony, aby opiekować się Kościołem?

Odpowiedź wydaje się prosta, bo skoro Kościół jest mistycznym Ciałem Chrystusa, to przecież Józef jako opiekun Jezusa jest obecny także we wspólnocie Kościoła. Tam gdzie jest Jezus, tam jest Maryja z Józefem. I tak jak św. Józef opiekował się Jezusem tu na ziemi, tak opiekuje się Jego Kościołem, wstawiając się za nim.

Święty Józef uczy nas milczenia. Na kartach Pisma Świętego nie znajdziemy ani jednej jego wypowiedzi. Jak naśladować św. Józefa, skoro nie mamy od niego żadnego słowa?

I tu – w tym pytaniu – znajdujemy odpowiedź: naśladowujemy go w milczeniu. Wspomniałem wcześniej, że współcześnie przeżywamy kryzys słuchania. Wiąże się on z kryzysem ciszy i milczenia. Zresztą stare przysłowie mówi, że „mowa jest srebrem, a milczenie złotem”. Być może gdybyśmy mieli więcej ciszy i milczenia, nasze życiowe decyzje byłyby bardziej odpowiedzialne. Brak ciszy i milczenia sprawia, że jesteśmy nieustannie karmieni ludzkim słowem, zapominamy zaś o słowie Bożym. Ponadto natłok informacji sprawia, że zaczynamy się gubić i nie wiemy, gdzie kończy się słowo Boże, a gdzie zaczyna słowo ludzkie. Oczywiście patrząc na sytuacje związane z życiem św. Józefa, widzimy, że był to człowiek rozważający słowo Boga i zachowujący je w sercu.

To cisza i milczenie otwierały go na Boże działanie. Dzięki temu potrafił przyjąć plany Boże i realizować je w życiu codziennym.

Na ziemiach polskich św. Zygmunt Gorazdowski założył Zgromadzenie Sióstr św. Józefa, którego hasło: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy” wskazuje, że św. Józef jest dla sióstr wzorem łączenia kontemplacji i działania. Jak współcześnie katolicy mogliby realizować ten charyzmat w świecie, w naszej Ojczyźnie?

W Polsce mamy wiele wspólnot św. Józefa bądź wspólnot, którym patronuje św. Józef. Papież Benedykt XVI w przesłaniu do polskich kapłanów powiedział, że czas przeznaczony na modlitwę nigdy nie jest czasem straconym. I chociaż wydaje się, że Bóg milczy, On milczy, ale działa. I dodał, że największe dzieła posługi apostołskiej rodzą się na modlitwie. Spoglądając na życie św. Józefa, widzimy, że potrafił doskonale łączyć modlitwę z pracą lub pracę z modlitwą. Potrafił znaleźć czas dla Boga i nie zaniedbywał obowiązków opiekuna Świętej Rodziny. Ponadto wypełniał Prawo, które wiązało się choćby z pielgrzymowaniem do Jerozolimy na święto paschy. Jak pamiętamy, pielgrzymował z Maryją i dwunastoletnim Jezusem. Wiedział doskonale, że czas ofiarowany Bogu nigdy nie jest czasem straconym. Jest takie powiedzenie: „daj czas Bogu, a Bóg da Ci czas dla innych i czas dla siebie”. W tych słowach znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego nie mamy czasu dla siebie i dla innych – ponieważ nie mamy czasu dla Boga.

Na czas Roku św. Józefa przewidziane są specjalne odpusty, dlaczego warto korzystać z takich przywilejów?

Wiemy, że łaska odpustu niesie ze sobą niezwykle bogactwo duchowe, które dotyczy naszego zbawienia, bądź zbawienia drugiego człowieka. Jest to wielki dar udzielany ze skarbca



Obraz św. Józefa z katedry wrocławskiej

Kościola. Sprawia on, że zostaje darowana nam kara (mówimy tu o karze czyszczonej) jako konsekwencja naszych grzechów czy słabości. Możemy zatem tu na ziemi zapracować na perspektywę przyszłego nieba. Uzyskany odpust – oczywiście pod warunkami przepisanych przez Kościół – możemy ofiarować we własnej intencji lub intencji innej osoby. W ten sposób jesteśmy w stanie uczynić piękny prezent tym, którzy oczekują łaski nieba, a obecnie przebywają w czyśccu.

Papież Franciszek na Rok św. Józefa przygotował List apostolski *Patris Corde*. W jaki sposób Ojciec Święty ukazuje osobę św. Józefa?

Ojciec święty Franciszek w Liście *Patris Corde – Ojcowskie Serce* – ukazuje nam najważniejsze przymioty św. Józefa, które charakteryzują jego osobę. Na pierwszym miejscu określa

go mianem Ojca umiłowanego. Umiłowany Ojciec to przede wszystkim ten, który jest kochany i kochający. Święty Józef został obdarowany miłością przez Maryję, a z drugiej strony obdarzył Maryję i Jezusa czystą i bezinteresowną miłością. Józef, ofiarowując swoje życie dla Świętej Rodziny, uczynił z niego najpiękniejszy dar, który złożył miłością swego serca Bogu, który jest Miłością Odwieczną.

Kolejne określenie to Ojciec czuły. Papież Franciszek wskazuje tu na postawę czułości samego Boga. Czuły jest ten, kto doświadcza czułości. Kocha ten, kto jest kochany. Czułość Józefa świadczy o Jego wielkiej wrażliwości na każdego człowieka, zwłaszcza na tego, który nie zawsze jest widoczny.

Następnie Ojciec Święty ukazuje św. Józefa jako Ojca posłusznego, przyjmującego Boży zamysł z twórczą odwagą. Posłusznego Bogu i Jego Słowu. Można tu powiedzieć, że Józef odznaczał się tym, co dziś nazywamy kreatywnym posłuszeństwem. Nie tylko biernie słuchał i wypełniał, ale starał się w każdym miejscu i w każdym czasie rozeznawać wolę Boga. On nie dyskutował, ponieważ wiedział, że to, czego pragnie Bóg, będzie najlepsze dla niego i jego Rodziny.

I wreszcie papież Franciszek określa św. Józefa mianem Ojca pracy i Ojca będącego w cieniu. Te słowa pokazują nam św. Józefa jako człowieka odpowiedzialnego, a zarazem niezwykle skromnego. Przymioty te sprawiają, że św. Józef jest dla nas wspaniałym przykładem pokory. Wydaje się to dziś niezwykle aktualne, zwłaszcza że zaistnieć coraz bardziej zaczyna dominować nad zwyczajnym być. Niech zatem św. Józef, który patronuje nam wszystkim, pomoże nam na nowo odkryć piękno naszego powołania. Starajmy się wnikać w jego życie, spróbujmy zatrzymać się, zamilknąć, a wówczas usłyszymy więcej, niż się spodziewamy. ●

Męski kształt powołania

Refleksje św. Jana Pawła II nad duchowością mężczyzny zasadniczo koncentrują się wokół sylwetki św. Józefa, który pozwala zrozumieć, **kim jest mężczyzna w myśli Boga i kim być powinien.**

O. KAZIMIERZ LUBOWICKI OMI

Wrocław

Ukazują jednak pełnię powołania każdego mężczyzny, również tego uwikłanego w wir prac oraz obowiązków.

Zdobywca i obrońca

Karol Wojtyła zwraca uwagę, że zarówno Jan Chrzciciel, jak i Apostołowie, a więc wszyscy mężczyźni, którzy w Ewangeliach są blisko związani z Chrystusem i występują *po Jego stronie*, są bardzo aktywnie zaangażowani „na zewnątrz”. Jan Chrzciciel zmagają się, przygotowując w ludzkich sercach drogę Jezusowi, walczy o poszanowanie Prawa Bożego i oddaje życie, broniąc godności małżeństwa. Podobnie Apostołowie – nauczają, budują struktury Kościoła, zdobywają dla Jezusa przestrzeń w ludzkich sercach.

Opiekuńczy i ojcowski

Ten obraz powołania mężczyzny w istotny sposób uzupełnia postać św. Józefa. Jak najbardziej ma on męskie rysy i męską rolę do spełnienia w Ewangeliach. Jest również obrońcą, ale w tym sensie, że jako mąż (zob. Mt 1, 16, 18-20, 24; Łk 1, 27; 2, 5) jest – w najgłębszym i jak najbardziej realnym sensie tego słowa – opiekuńczy wobec Maryi, a jako ziemski ojciec (zob. Łk 2, 33; 2, 48) jest opiekuńczy także wobec Jezusa. Walczy i zmagają się, ale z samym sobą, gdy chodzi zaś o zdobywanie, to zdobywa środki do godnego życia w rodzinie. Pokazuje samym sobą,

że wszelka zewnętrzna działalność społeczno-organizacyjna mężczyzny w Kościele musi być nasycona duchem ojcostwa, w przeciwnym razie, mimo całej możliwej zewnętrznej wspaniałości, będzie przebiegać w wewnętrznej próżni.

Młody biskup Karol Wojtyła podkreśla, że na całość i pełnię powołania każdego mężczyzny składają się te dwa, ściśle ze sobą związane aspekty – rys apostołowski i opiekuńczy. Mężczyzna winien jednak być nie tylko społecznikiem, organizatorem, głosicielem i obrońcą idei, lecz równocześnie ojcem i opiekunem. Musi być na tyle wewnętrznie scalony, aby w jednym z tych aspektów jego zaangażowania zawsze można było odnaleźć drugi: w apostołach ojcostwo, a w mężach i ojcach apostołstwo. Ten związek jest do tego stopnia konieczny, że stanowi o istocie powołania mężczyzny w Kościele.

Rezygnacja z pozorów

Ta sama myśl, że św. Józef może nauczyć życia szczególnie tych, którzy w rodzinie, w szkole i w Kościele pełnią rolę ojców zarówno w sensie fizycznym, jak i duchowym, powraca u Jana Pawła II. Postulowane postawy mają wspólny mianownik – rezygnacja z pozorów na rzecz głębi, z powierzchowności na rzecz głębi, z osobistych ambicji i bezwzględnej troski o samorealizację na rzecz posłuszeństwa Bożym planom, z pysznego zadufania w sobie na rzecz pokornego zawierzenia Bogu, z polegania na własnych możliwościach na rzecz zawierzenia, z panowania na rzecz służby.

Wiara

Jan Paweł II akcentuje przede wszystkim wiarę św. Józefa, podobną do wiary Abrahama, dzięki której potrafi on zawierzyć Bogu nawet wtedy, gdy nie zna do końca Jego zamysłu. Uważa, iż wiara Maryi spotkała się z wiarą Józefa do tego stopnia, że błogosławieństwo wypowiedziane pod adresem Maryi – błogosławiona, która uwierzyła (Łk 1, 45) – można odnieść również do Józefa. Powiada, że w całej pełni odnoszą się do Józefa słowa Vaticanum II: Bogu objawiającemu należy okazać posłuszeństwo wiary, „przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując «pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego»” (DV 5). Istotne, że jest to wiara ogarniająca całą codzienność. Jan Paweł II uważa za jeden z najważniejszych znaków niedojrzałości wewnętrznej współczesnego mężczyzny to, że nie potrafi pokornie oddać swego życia Bogu. Pokornie, to znaczy znając swoją wielkość i prawa, ale też wielkość i prawa Boga. Papież ubolewa, że świat nie wybiera drogi Józefa: „Jakże daleko dziś świat odszedł od tego wzorca. Mężczyzna nie odnalazł w sobie prawdy o sobie samym; zagubiony w swojej pysze nie uznaje Boga ponad sobą, a jeśli Go uznaje – chce Go sobie przyporządkować lub nawet zastąpić. Nie umie ukorzyć się przed Bogiem i przyjąć Jego planu”.

Aktywne milczenie

Istotnym rysem tej po męsku przeżywanej wiary jest milczenie. Ma ono podwójny sens: okazuje, jak inaczej



WIKIMEDIA COMMONS

mężczyzna wyraża swą wiarę niż kobieta, a równocześnie, jak inny staje się mężczyzna, który żyje wiarą na co dzień. Wiara Józefa wyraża się zupełnie inaczej niż „kobieca” wiara Maryi. Wobec Bożego wezwania (Mt 1, 18-25; 2, 13-15. 19-23) Józef nie śpiewa hymnów, ale odpowiada na nie bez słów. Po prostu „uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański”. Ten klimat milczenia towarzyszy wszystkiemu, co jest związane z Jego postacią. Ewangelie mówią wyłącznie o tym, co Józef uczynił. To milczenie nie jest jednak znakiem jego apatii, obojętności czy niezaangażowania. Józef – powiada Papież – obcował na co dzień z tajemnicą „od wieków ukrytą w Bogu”, która „zamieszkała” pod dachem jego domu.

Prymat życia wewnętrznego

Mimo tego milczenia nie można mieć najmniejszej wątpliwości co do

Święty Józef niosący Chrystusa, szkoła wenecka (pierwsza dekada XVI wieku), obraz z ołtarza św. Józefa. Bazylika św. Jana i św. Pawła, Wenecja

prymatu życia wewnętrznego w życiu św. Józefa. Milczy on, ale składa całkowitą ofiarę ze swego istnienia, podporządkowując Bogu swoją wolność i prawa, a przyjmując wyznaczone mu miejsce i ciężar odpowiedzialności. Jego dusza jest prosta i jasna. Rozważny, wewnętrznie silny, kieruje się wielką miłością do Boga i do człowieka. W taki sposób może dokonywać życiowych wyborów jedynie ten, kto prowadzi głębokie życie wewnętrzne.

Dystans do światowości

Życie wiarą wyciszyło w św. Józefie zew tego, co „ze świata” (zob. J 15, 19; 17, 14-16). Zna on własną wielkość, ale potrafi ją przeżywać z prostotą i pokorą.

Nie stawia też ponad wszystko własnej niezależności czy fałszywie pojmowanej wolności indywidualnej, ale z szacunkiem i z miłością szuka woli Bożej i angażuje całego siebie w jej realizację. Gdy świat najczęściej gloryfikuje pozór i sukces, Józef nie ulega obietnicom łatwego szczęścia, lecz gotowy jest zdobywać je z trudem i poświęcić samego siebie. Potrafi pracować w milczeniu i w ukryciu. Pracę przeżywa jako praktyczny i konkretny wyraz miłości. Rozumie, że ona włącza go w tajemnicę odkupienia, gdyż przybliżyła do Boga, pozwala uczestniczyć w Jego planach i sprawia, że człowiek poniekąd bardziej staje się człowiekiem. Rozumie godność najprostszej pracy i pojmuje pracę jako służbę, wewnętrznie przekonany, że „panować” znaczy „służyć”.

Jednym słowem, codzienne życie św. Józefa to jedno z najważniejszych świadectw o mężczyźnie i jego powołaniu. ●

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Jezus jako nowy Mojżesz

CZ. 2



Zbieranie manny, Antonio Tempesta, ok. 1600, Museum of Fine Arts, Boston

W mowie eucharystycznej wygłoszonej w Kafarnaum Jezus wyjaśnia słuchaczom: „Ojcowie wasi jedli manę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. **Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.** Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata”.

(J 6, 49-51)

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Aby uzasadnić, że Eucharystia jest nową maną darowaną przez Boga ludowi Nowego Przymierza, ewangeliści starają się najpierw dowiedzieć, że Jezus jest nowym Mojżeszem, który przyniesie dar nowej manny. Dowodzą tym samym, że w ten sposób spełniło się proroctwo wypowiedziane przez przywódcę Izraelitów podczas exodusu: „Pan, Bóg twój, wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. [...] Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę” (Wj 18, 15). Na wypełnienie się tego proroctwa w Jezusie wskazuje wiele argumentów.

Kazanie na górze

Ewangelista Mateusz zupełnie świadomie i konsekwentnie realizuje swoje założenie teologiczne ukazania postaci Jezusa jako nowego Mojżesza. Udaje mu się to dzięki zabiegom literackim i wprowadzonym do Ewangelii motywom teologicznym. Jedną z najwyraźniejszych to początek Kazania na górze (Mt 5, 1-2), z którego czytelnik dzieła Mateusza wydobywa jasne przesłanie: jak Mojżesz dał Izraelowi – ludowi

dawnego przymierza Prawo dawnego przymierza (Dekalog) na górze Synaj, tak Jezus – nowy Mojżesz daje ludowi nowego przymierza – Kościołowi prawo nowego przymierza (przykazanie miłości Boga i bliźniego posunięto do miłości okazywanej nieprzyjaciółom) na Górze Błogosławieństw.

Dobra Nowina o zbawieniu nową Torą

Misternym zabiegiem literackim Mateusza w celu ukazania Jezusa jako nowego Mojżesza jest zgrupowanie nauczania Mistrza z Nazaretu w pięć bloków tematycznych. Zdając sobie sprawę ze znaczenia Pięcioksięgi dla religii judaistycznej i chcąc ukazać Jezusa jako nowego Mojżesza, tak skonstruował swoją Ewangelię, że zamieścił w niej pięć wielkich mów Nauczyciela z Nazaretu. Sama idea pięciu mów niesie już ze sobą przesłanie: Dobra Nowina o zbawieniu staje się nową Torą (Pięcioksięgiem), natomiast Jezus staje się nowym Mojżeszem – Prawodawcą. O ile bowiem pierwsze Prawo przyniesione zostało przez Mojżesza, który otrzymał je od Jahwe w teofanii synajskiej, o tyle nowe prawo zostaje objawione przez Jezusa. Pięć mów Jezusa (Kazanie na górze, mowa misyjna, mowa w przypowieściach, mowa eklezjologiczna i eschatologiczna) są odpowiednikami przypisywanych Mojżeszowi ksiąg Tory i stanowią nowy Pięcioksiąg.

Hierarchia nowego kapłaństwa

Jezus w oczach Mateusza Ewangelisty jest także kapłanem na wzór Mojżesza, który przecież nie należał do obrządku lewickiego. Podobnie jak Mojżesz wyróżnił Aarona, tak Jezus wybrał Piotra na przywódcę apostołów. Jak w kręgu Mojżesza trwali Aaron, Nada i Abihu, tak Jezus szczególnie wyróżnił trzech spośród apostołów: Piotra, Jakuba i Jana. Mojżesz polecił dwunastu młodym mężczyznom złożyć ofiary u stóp Synaju, Jezus zaś wybrał dwunastu apostołów. Jeden i drugi konsekrowali kapłanów. Nie ma znaczenia, że apostołowie również nie należeli (przynajmniej nic o tym nie wiadomo) do pokolenia Lewiego, gdyż pierwotnie funkcje kapłańskie w Izraelu spełniać mogli wszyscy mężczyźni. Szerszy

krąg stanowiło siedemdziesięciu starszych Izraela otaczających Mojżesza i siedemdziesięciu uczniów, których Jezus posłał z misją głoszenia Dobrej Nowiny. Zestawienia te sugerują, że Jezus na wzór Mojżesza tworzy hierarchię nowego kapłaństwa. Można Go więc z powodzeniem nazwać nowym Mojżeszem.

Więcej analogii i nawiązań

Z zestawienia zapisu czterech Ewangelii z narracją Księgi Wyjścia i Powtórzonego Prawa wynikają kolejne analogie, które okazują się świadomymi zabiegami ewangelistów, by opowiadając o Jezusie, nawiązać do Mojżesza. Jeden i drugi spędzili czterdzieści dni, poszcząc w oddaleniu od ludzi. Jeden i drugi objawili ludziom imię Boga. Jeden i drugi dokonali przemiany wody: Mojżesz wodę Nilu przemienił w krew, Jezus wodę w Kanie Galilejskiej przemienił w wino, które stało się zapowiedzią Krwi Pańskiej. Jeden i drugi karmili głodny lud na pustkowiu pokarmem z nieba. Mojżesz i Jezus zawarli z Bogiem przymierza ze krwi. Przy grobach obydwu czuwali aniołowie. A to jeszcze nie wszystkie analogie. Pozostałe zostaną rozwinięte w dalszych częściach naszej refleksji.

Skoro tak wiele argumentów potwierdza tezę, że Jezus jest nowym Mojżeszem, a ewangeliści świadomym wysiłkiem redakcyjnym pragną ukazać Go jako takiego, w kontekście naszych rozważań dwa wydarzenia z życia Mojżesza są szczególnie znaczące: karmienie ludu manną na pustyni i ustanowienie chlebów pokładnych. Przez Mojżesza Bóg karmił w cudowny sposób lud podczas czterdziestoletniej wędrówki ku Ziemi Obiecanej (Wj 16, 1-35). Jezus jako nowy Mojżesz rozmnożył chleb i ryby, by nakarmić tłumy (Mt 14, 13-21; 15, 32-39; Mk 6, 34-44; 8, 1-10; Łk 9, 12-17; J 6, 1-15). Mojżesz ustanowił ofiarę z chlebów pokładnych, które co tydzień spożywali kapłani (Wj 25, 23-30). Ofiara była jednocześnie ucztą. Obydwa te wydarzenia – karmienie manną i ustanowienie chlebów pokładnych – miały miejsce podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej. Dlatego też Eucharystia, którą wydarzenia te zapowiadają, jest pokarmem w drodze do nieba – nową Ziemi Obiecanej.

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

Chrześcijaństwo jako religia prawdziwa — rozum

CZ. 2

KS. MACIEJ MAŁYGA

„Na jakiej podstawie twierdzicie, że chrześcijaństwo jest religią prawdziwą?”

Bo to religia, w której rozum jest najbardziej sobą (choć to jeszcze nie jest ostateczna odpowiedź)

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Aby znaleźć religię prawdziwą, przepuszczamy istniejące przez kolejne sита. Pierwszym była etyczność, drugim jest rozumność, dwa podstawowe kryteria nawiązujące do ciągłych ideałów człowieka – **dobra i prawdy**.

Rozum nierozdwojony

Rozum łączy człowieka z rzeczywistością (tym, co naprawdę jest). Jak to czyni? Szuka, podejrzewa, bada. **Sprawdza**, co kryje się dokoła nas, w kosmosie, oceanach i genach. I w religiach, którym zadaje pytania: czy to prawda? To nie legenda? Nie mylicie się?

Religia fałszywa na tak krytyczny rozum nie może sobie pozwolić. Obnażyłby on jej kruchość i odebrał rację bytu. By ustrzec się przed

zdemaskowaniem, religia fałszywa ogranicza rozum, uznaje go za niegodny, zasłania się tajemnicami. W religii prawdziwej krytyczny rozum **pozostaje sobą**; wobec prawdziwego Boga nie musi wypierać się swych zdolności docierania jak najdalej. Taką religią jest chrześcijaństwo, w którym rozum łączy człowieka z rzeczywistością Boga.

Wyjście religii z mitu

Religie człowieka przeszły pewną drogę. Pierwotne doświadczenia (fascynacja i lęk wobec Tajemnicy) zostały ubrane w słowa (Światłość, Dawca życia), potem uporządkowane w mity (np. *Teogonia* Hezjoda, *Iliada* i *Odyseja* Homera). Ale dla rozumu mity okazały się niewarte wiary. „Homer i Hezjod obciążyli bogów wszystkim, co u ludzi niewybaczalne i potępiane: kradzież, cudzołóstwo i wzajemne oszustwa”, pisał Ksenofanes (ok. 580–480 przed Ch.), prawdziwy bóg jest zaś **nie-mityczny**,

Zadanie: oto szczyt Olimpu, Mitikas (2918 m n.p.m.). Weź czerwony lub niebieski flamaster i kółkiem zaznacz Zeusa Gromowładnego

„śmiertelnemu człowiekowi niepodobny ani ciałem, ani umysłem”.

Religie zaczęły więc opuszczać Olimp. Jedni poszli w stronę różnych „*spiritual experiences*”, indywidualnych przeżyć, z muzyką, tańcem i transem (misteria eleuzyjskie lub mitrańskie). Inni zwrócili się ku **filozofii**, odkrywając Boga jako Ducha, Dobro czy Początek, jak mówili najwięksi z greckich przyjaciół mądrości, Sokrates, Platon i Arystoteles.

Przyjaciele rozumu

Chrześcijaństwo nigdy nie musiało z mitu wychodzić, gdyż zrodziło się z **Objawienia**, wejścia Boga w historię. Gdy trafiło w po-mityczny świat

antyku, podjęło dialog z filozofią i jej rozumieniem Boga: Chrystus to nie kolejny Herkules mitów czy nowy Dionizos misteriów, lecz prawdziwy Logos.

Już Izajasz, rówieśnik Ksenofanesa, kpi z mitów (Iz 44, 9-20) i wyznaje, że Bóg jest ukryty (Iz 45, 15), a Jego drogi inne (Iz 55, 8). Sam Boży Syn mówi o Bogu jako Duchu (J 4, 24) i uwalnia prawdę Ojca z „ludzkich tradycji” (Mk 7, 8). Pierwsi chrześcijanie głoszą, że nie idą za wymyślonymi mitami (2 P 1, 16) i żywiołami świata (Ga 4, 8-9), lecz rozumnie służą Bogu (Rz 12, 1). Ojcowie Kościoła podejmują dialog z filozofią (Jan Paweł II, *Fides et ratio*, 36) i opisują tajemnicę Niepojętego w dogmatach. A wewnątrz cywilizacji chrześcijańskiej rozwinęła się nauka i technika, z której dziś korzysta cały świat.

Grupy rekonstrukcyjne mitycznych religii

Chrześcijanin nie przeżywa **rozdwojenia** rozumu – nie musi go „wylączyć” podczas modlitwy w dzień świąteczny, a potem uruchomić go na nowo po powrocie do rzeczywistości. Bóg chrześcijan jest bowiem rzeczywistością.

Inaczej religie **neopogaństwa**; usiłują one cofnąć się daleko przed epokę Ksenofanesa. Na czas weekendowych obrzędów przy ogniu i muzyce rozum musi się „wylączyć” i przestać pytać. „Bóg” neopogaństwa jest więc nieokreślony, zmiennokształtny, wielopostaciowy, sprzeczny w sobie; świat zaś nabiera boskich cech i staje się znów „*sacrum*” (nie powinno się więc ani przerabiać kwarcytu na krzem i produkować z niego procesorów, ani też zdobywać świętych gór). Ale gdy neopoganin wraca do świata, znów chętnie używa rozumu i korzysta z jego odkryć. Neopogaństwo przypomina więc grupę rekonstrukcji historycznej, której członkowie po odegraniu bitwy pod Grunwaldem pakują broje do aut i sięgają po smartfony. To nie jest religia prawdziwa i pewnie dlatego mityczne wierzenia często są elementem bajek i filmów popkultury (bo wszyscy wiedzą, że tak naprawdę to niemożliwe).

Gorzej z królową Śnieżką, która w bajce Disneya (1937 r.) po chrześcijańsku kłęka przy łóżku do modlitwy. To już prawdziwe i dlatego niepokoi.

Warto: siebie samego poddać krytyce.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Zbawienie na rynku

Pod koniec 2020 r. ukazała się moja książka pt. *Kościół na rynku. Eseje pastoralne* (wyd. „Biblioteka Więzi”). Po pierwszych spotkaniach promocyjnych, wywiadach i dyskusjach o książce można już zestawić katalog najczęściej zadawanych pytań. Pierwsze: dla kogo jest ta książka? Książki naukowe zwykle pisze się dla wąskiego grona osób, toteż świadomie dodałem podtytuł *Eseje pastoralne*. Po pierwsze, są to eseje, a więc forma lżejsza od naukowej rozprawy. Po wtóre, pastoralne, ponieważ starałem się, żeby nie pozostać na etapie teoretycznych rozważań, ale zaproponować jakieś rozwiązania i pomysły duszpasterskie.

No więc dla kogo jest ta książka? Myślę, że dla każdego, komu leży na sercu los Kościoła. Skończył się, jak sądzę, czas podręczników pastoralnych dla duszpasterzy. Jeszcze do XX w. duszpasterstwo sprowadzało się do tzw. sztuki pasterzowania, kierowania ludem Bożym, prowadzenia ludzi po drogach zbawienia. Dzisiaj musi ono znaleźć nowy model. W książce piszę też o duszpasterskiej frustracji, której niestety doświadcza niejeden ksiądz wciąż przekonany, że duszpasterstwo robi się „dla wiernych”, a nie „z wiernymi”. Zdarza się potem, że pomysły i projekty przez księdza uznawane za świetne, zostają przez parafian odrzucone. Żeby dobrze zdiagnozować, czego wierni naprawdę potrzebują, najpierw trzeba wiedzieć, czego chcą. To jest podstawowa zasada marketingu: diagnozowanie potrzeb. Już słyszę głosy oburzenia. Że to jest dostosowywanie się do świata, uleganie ludziom, zdrada Ewangelii. Owszem, tak się może stać, jeśli ktoś źle zrozumie pojęcie dostosowania. Nie chodzi o to, by poddać się władzy prawom tego świata, ale o to, by rzeczywistość świata, w którym żyjemy, uznać za wyzwania, na które trzeba właściwie odpowiedzieć.

Wyzwania Kościoła zmieniają się wraz z przemianami historycznymi, kulturowymi, społecznymi. Tak, Ewangelia jest wciąż ta sama. I ten sam w swej istocie jest człowiek. Jest grzesznikiem potrzebującym zbawienia. Ale konteksty życia i aktualne problemy się zmieniają. Ewoluuje samo pojęcie zbawienia. Czy to odpłata, wymiana między człowiekiem a Bogiem, a może dar, który niczego nie oczekuje w zamian? Zbawienie bliższe jest ekonomii niż nam się wydaje, choćby dlatego, że pojawia się w jego koncepcji właśnie taki termin, jak dar czy odpłata. Co więcej, w świecie pluralistycznym oferentów różnych zastępczych form zbawienia czy samozbawienia jest coraz więcej. Jak się w tym rozeznac? Jak żyć i głosić Ewangelię, mając przekonanie, że w świecie równoważnych prawd, półprawd i *fake newsów* mamy prawdę jedyną, która nie jest tylko tezą intelektualną, ale Osobą, której trzeba się powierzyć. To naprawdę niełatwe. Poznanie mechanizmów urynkowania idei zbawczych jest dzisiaj konieczne, inaczej wciąż będziemy odpowiadać na pytania, których już dzisiaj nikt nie stawia, a na te, które się pojawiają, nie będziemy umieli dać wyczerpującej i przekonującej odpowiedzi. ●

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – święto Wcielenia

W kalendarzu liturgicznym uroczystość Zwiastowania Pańskiego przypada 25 marca.

Dla niektórych wiernych pozostaje jednak obchodem mało znanym, ponieważ nie należy do tzw. świąt nakazanych. **Ze względu jednak na treść, którą wyraża, związaną zwłaszcza z Wcieleniem, Zwiastowanie można zaliczyć do najważniejszych celebracji pierwszej połowy roku liturgicznego.**

JAROSŁAW MITEK

Brzeg

Chrześcijański Wschód święto Zwiastowania obchodził już w wieku V, natomiast na Zachodzie potwierdzone obchody datuje się na wiek VII.

Małe Boże Narodzenie

Od początku główny akcent celebracji padał na wcielenie Słowa Bożego – Logosu (wątek chrystologiczny). Z czasem jednak pod wpływem pobożności ludowej rozwinął się również wątek maryjny, podkreślający wywyższenie Bożej Rodzicielki oraz jej posłuszeństwo Bogu. Owa dwoistość interpretacji znalazła odbicie w dwoistości nazw: uroczystość Zwiastowania Pańskiego nazywana była również świętem Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie i pod tą drugą nazwą do dzisiaj oficjalnie występuje w Kościele prawosławnym. Niezależnie jednak od sposobu interpretacji Wcielenie – podobnie jak w przypadku uroczystości Narodzenia Pańskiego – pozostaje w centrum celebracji Zwiastowania Pańskiego i dlatego marcowe święto z powrotem może być nazywane „małym Bożym Narodzeniem”. Można nawet powiedzieć, iż obchody Zwiastowania wiążą się z tajemnicą wcielenia jednorodzonego Syna Bożego w sposób bardziej bezpośredni niż Boże Narodzenie. Należy bowiem pamiętać, że w chwili narodzenia Boże Dziecię było już człowiekiem od dziewięciu

miesiący, gdyż Wcielenie dokonało się w momencie, gdy Maryja „poczęła z Ducha Świętego”, jak głosi modlitwa *Anioł Pański*. A poczęcie wcielonego Syna Bożego tradycja Kościoła wiąże ze Zwiastowaniem i stąd marcową uroczystość obchodzimy dokładnie dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem.

Kenoza radykalna

Zwiastowanie wskazuje na cenę, jaką Bóg zapłacił za chęć najściślejszego związania się z człowiekiem poprzez Wcielenie. Pismo Święte poucza, że przyjęcie ludzkiej natury przez Syna Bożego (Logos) wiąże się z ogromnym wyrzeczeniem, które nazywa kenozą (gr. *kenosis* – ogołocenie). List do Filipian ukazuje Jezusa Chrystusa, który „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił [gr. *ekenosen*] samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 6-7a).

Kenoza sama w sobie jest już nieskończonym uniżeniem Syna Bożego, który wyrzeka się przywilejów związanych z Boską godnością. Jednakże taka refleksja nad Wcieleniem, do której zachęca uroczystość Zwiastowania Pańskiego, pozwala w pełnym świetle dojrzeć radykalizm tego ogołocenia. Chrześcijańska antropologia mówi, że życie ludzkie rozpoczyna się od poczęcia, natomiast biologia opisuje etapy płodowego życia człowieka, wspominając m.in. o okresie zygoty (jaja płodowego), zarodkowym (embrionalnym) czy płodowym (fetalnym). Teologicznie rzecz ujmując, Jezus Chrystus jest

wcielonym Bogiem od samego momentu poczęcia. Wcielony Bóg wraz z ludzką naturą przyjął wszystkie co do jednego etapy rozpoznawanego przez dzisiejszą naukę życia ludzkiego, także tego płodowego. Wiemy, że rzeczowniki „zygota”, „zarodek” czy „płód”, mimo że czasami używane dla dyskredytowania wagi życia płodowego, są przede wszystkim terminami biologicznymi. Nie powinniśmy obawiać się tych terminów tylko dlatego, że przez niektórych używane są w negatywnym kontekście. Bóg, stwarzając człowieka, ukształtował jego życie właśnie w taki sposób, że przechodzi ono również etap zygoty, zarodka i płodu – i uznał je za „bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Co więcej, te same etapy Bóg, „gdy nadeszła pełnia czasu” (Ga 4, 4), uznał za godne przyjęcia i zbawienia. Już w najwcześniejszym okresie życia Chrystusa Jego ciało było – jak cała Jego ludzka natura – nierozdzielnie związane z Jego naturą Boską, ponieważ ludzki organizm wcielonego Syna Bożego na każdym z wymienionych etapów nie był ani trochę mniej organizmem ludzkim niż organizm „Jezusa malusieńkiego” w stajence czy organizm dorosłego Syna Człowieczego, i jako taki musiał być od początku związany z bóstwem wcielonego Syna Bożego, ponieważ nie było takiego momentu, kiedy to Chrystus był człowiekiem, jednocześnie nie będąc Bogiem. Używając skrótu myślowego oraz parafrazując *Credo*, można by powiedzieć, że Syn Boży przyjął ciało z Maryi Dziewicy i w pewnym okresie życia stał się i zygotą, i zarodkiem, i płodem.



GOOGLE ART PROJECT/WIKIMEDIA COMMONS

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego stawia nas wobec radykalnej kenozy Syna Bożego: Stwórca wszystkiego, co istnieje, jako człowiek na najwcześniejszym etapie swojego rozwoju (zygota, zarodek, płód) nie może nawet samodzielnie istnieć poza organizmem Matki. Ten, który widzi wszystko, w pierwszych dniach życia na ziemi nie ma nawet oka, by cokolwiek dostrzec; który stworzył ucho, nie ma ucha, by cokolwiek usłyszeć; który jest Słowem Ojca, nie ma ust, by cokolwiek powiedzieć; który może wszystko, nie ma jeszcze ani rąk, ani nóg. Zwiastowanie Pańskie ukazuje nam wcielonego Boga ogołoconego nie tylko z atrybutów bóstwa, lecz także z widocznych atrybutów człowieczeństwa.

Przedziwna wymiana

Zwiastowanie Pańskie to także święto Bożej hojności, która obdarza człowieka nie tyle wielkimi darami, ile samym Dawcą darów. We Wcieleniu Bóg przyjął ludzką naturę, ale jednocześnie w Chrystusie obdarzył człowieka swoją naturą. Dlatego też teologia naucza o „przedziwnej wymianie” (łac. *admirabile commercium*), która właśnie we Wcieleniu dokonuje się pomiędzy Bogiem a człowiekiem, a którą można opisać słowami św. Atanazego z Aleksandrii: „Syn Boga stał się człowiekiem, by uczynić nas Bogiem”. Zwiastowanie Pańskie jest więc również uroczystością

przyjęcia i uświęcenia natury ludzkiej przez Boga w Chrystusie. Z jednej strony Bóg się uniaża i ogołaca, lecz w tym samym momencie natura ludzka dostępuje niewyobrażalnego wywyższenia: Bóg w Chrystusie ma udział w naturze ludzkiej, ale i człowiek zyskuje udział w Boskiej naturze Chrystusa. W Chrystusie Bóg przez łaskę zaspokaja ludzkie pragnienie boskości, które człowiek od wieków bezskutecznie i w sposób grzeszny próbuje zaspokoić na własną rękę. Zwiastowanie rozpoczyna proces, który dopełnia się m.in. we Wniebowstąpieniu Pańskim, jak to ujmuje druga prefacja mszalna na tę uroczystość: „Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszechmogący, wieczny Boże, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. On po swoim zmartwychwstaniu jawnie się ukazał wszystkim swoim uczniom i na ich oczach wzniósł się do nieba, aby dać nam udział w swoim bóstwie”.

Duchowa adopcja

Istnieje też praktyczny aspekt uroczystości Zwiastowania Pańskiego, której obchody stanowią okazję do podjęcia duchowej adopcji dziecka poczętego. Osoby deklarujące modlitwę adopcyjną zobowiązują się do odprawiania codziennie przez dziewięć miesięcy, czyli do 25 grudnia, dowolnej

Zwiastowanie, Leonardo da Vinci, olej na płótnie, ok. 1472. Galeria Uffizi, Florencja

tajemnicy różańcowej (jeden dziesiątek) oraz specjalnej modlitwy w intencji jednego, Bogu znanego dziecka, które zagrożone jest aborcją. Do tych modlitw można, lecz nie jest to konieczne, dołączyć inne zobowiązanie, jak np. dodatkowa modlitwa, czyn pokutny czy praktyka o charakterze ascetycznym. Zobowiązania adopcyjne najlepiej podejmować publicznie, np. podczas specjalnej, organizowanej w parafii Mszy św., ale można to także uczynić podczas modlitwy prywatnej (specjalną modlitwę na rozpoczęcie adopcji można znaleźć w internecie). Jednocześnie można się modlić tylko za jedno dziecko. Do modlitwy może się włączyć każdy, także osoby żyjące w związkach niesakramentalnych czy rozwiedzione. Dzieci mogą podjąć zobowiązanie adopcyjne pod opieką rodziców.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego każe nam patrzeć na Wcielenie z prawdziwie zadziwiającej perspektywy. Z jednej strony jest to perspektywa radykalnej kenozy, z drugiej – przedziwnej wymiany. Warto zatem zauważyć istnienie nieco zapomnianego święta Wcielenia, którego obchody liturgia ustala na dwudziesty piąty dzień marca. ●

Śp. bp Adam Dyczkowski (1932–2021)

Filozof. Pasterz. Brat

Zmarły 10 stycznia 2021 r. biskup senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej

drogę do kapłaństwa rozpoczął we wrocławskim Wyższym Seminarium Duchownym, tu przyjął święcenia kapłańskie (1957 r.).

Odbył studia na KUL-u, uzyskując (1965) doktorat z filozofii przyrody. Po powrocie do Wrocławia wykładał w WSD, pracował jako katecheta, a od 1965 r. przez 22 lata jako duszpasterz akademicki u boku, dziś Sługi Bożego, ks. Aleksandra Zienkiewicza. Po nominacji biskupiej pełnił posługę biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej (1978–1992), diecezji legnickiej (1992–1993), a następnie (1993–2007) biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Po śmierci bp. Adama absolwenci dawnego DA pod „Czwórką”, z potrzeby serca, podzieli się wspomnieniami o Zmarłym. Niewielkie fragmenty niektórych wspomnień drukujemy.

Zbigniew Lubczyński: Żegnając Cię na peronie w Nowym Sączu, po zakończeniu wędrówki w Górcach i Pieninach, śpiewaliśmy: *Żegnaj Harnasiu Kochany/ Nadeszła chwila rozstania/ Serce tak dziwnie uderza/ Mgła jakaś oczy przesłania*. Kolejne pożegnanie: „10 stycznia 2021 r. w godzinach porannych [...] zakończył swoją ziemską pielgrzymkę śp. bp Adam Dyczkowski” – głosi komunikat kurii. Dzisiaj i to, i inne wspomnienia wyciskają z oczu łzy, których ja, mając LXXXVII lat, nie wstydę się. Poznałem Cię, Harnasiu, w dniu ingresu bp. Bolesława Kominka (1956) w refektarzu WSD, jako alumna. Potem były Twoje święcenia kapłańskie (23 VI 1957), studia i doktorat na KUL-u, parafia katedralna, DA pod „Czwórką” u boku Wujka – Sługi Bożego ks. A. Zienkiewicza. Na wakacje z Wujkiem jechało się nad morze. Ty, Harnasiu, kochałeś góry i tam nas prowadziłeś, bo *W górach jest wszystko, co kocham* – śpiewaliśmy. [...] Tam przeżywaliśmy Msze św. w miejscu dobrze ukrytym. Wakacje z DA były źle widziane przez ówczesne władze, stąd konieczność „konspiracji” i stąd te „pseudonimy” – Wujek, Harnaś. [...] Przy ognisku towarzyszyły nam piosenki: *Hej bystra woda – Marsz Orawski; Jak długo w sercach naszych; Polesia czar*; pieśni Okudżawy i inne. Śpiew zbliżał nas do siebie, ale też – a może przede wszystkim – do Boga. Była tam historia Ojczyzny – *Na Wawel, na Wawel* i szkoła patriotyzmu – *o obrońcach naszych polskich granic*. [...] Po nominacji na biskupa pomocniczego we Wrocławiu bp Adam przyjął zawołanie *Sursum corda* (w górę serca). Ta godność nie zerwała naszych kontaktów; nadal bywał na „czwórkowych” uroczystościach, przewodniczył Mszy św., głosił homilie, zawsze oblegany przez studentów. Podobnie było po objęciu obowiązków ordynariusza zielonogórsko-gorzowskiego. Co roku odwiedzaliśmy Harnasia w Jego

rezydencji, a później w parafii św. Józefa, gdzie po Mszy św. spotykaliśmy się na agapie i kolędowaniu. Radości z powitań i żalu przy pożegnaniach z tym niezwykle Biskupem i Przyjacielem nie było końca. Wracając, dziękowaliśmy Dobremu Bogu za spotkanie Harnasia na drogach naszego studenckiego życia.

Grażyna Pyka z d. Berger: Po Mszy św. inauguracyjnej rok akademicki (1973) zostaliśmy zaproszeni na Katedralną 4. Nieco speszona oddałam się lekturze artykułów w gablotkach. Ktoś podszedł i zapytał, czy studiuje na I roku i skąd jestem. Przedstawił się, że jest duszpasterzem akademickim i zapytał: „czy w Bieruniu jest jeszcze Lignoza”? Oniemiałam. Skąd Ksiądz we Wrocławiu wie, gdzie leży Bieruń i co to jest „Lignoza”? Okazało się, że Harnaś zdał maturę dwa lata wcześniej niż rówieśnicy, bo jako pięciolatek poszedł do szkoły. Po maturze ojciec doradził mu, by pójście do seminarium przesunął o dwa lata, aby decyzja była dojrzała. Rozpoczął więc pracę w firmie rozbudowującej „Lignozę”. [...] Mieszkałam blisko „Czwórki”, parę kroków i byłam w kościele św. św. Piotra i Pawła. Wyczekiwałam na niedzielne wieczory w sali kominkowej, w rodzinnej atmosferze. Wujek i Harnaś każdego traktowali tak samo, nie było ważniejszych i mniej ważnych. [...] Na wykładach i konswersatoriach było poważnie. Dyskusje na tematy kosmogoniczne i kosmologiczne, materia i forma, teorie rozwoju wszechświata. Dzięki temu filozofię w części klasycznej zdałam nieźle. [...] Harnaś był organizatorem pieszych pielgrzymek i rajdów. Jako harcerz z krwi i kości uczył nas odpowiedzialności za siebie nawzajem i pomocy słabszym. Uczył także kontemplowania piękna Bożego dzieła i Wielkości Stwórcy. Milkliśmy, bo w ciszy lepiej słychać głos Boga. [...] Harnaś obiecał, że pobłogosławi nasz związek małżeński (1978). Gdy dotarła do nas wiadomość o Jego nominacji na biskupa, zwątpiliśmy, czy uda Mu się spełnić obietnicę. Klęczeliśmy już przed ołtarzem, gdy przy wyjściu z zakrystii zobaczyliśmy bp. Adama, a obok mojego Wujka. Radość opromieniła nie tylko ten szczególny dla nas dzień, ale i całe wspólne życie. Harnaś powtarzał, że byliśmy jego pierwszym biskupim małżeństwem, zapewniał nas o modlitwie. Czuliśmy ją. [...] Błogosławił też nasze kolejne dzieci, odwiedzał nas w drodze do Kęt. Kochał Kęty i rodacy Go kochali. Świętowali z Nim rocznice urodzin, święceń kapłańskich i biskupich. [...] Bp Adam był wrażliwy



ARCHIWUM OBSERWATORIUM SPOŁECZNEGO

Bp Adam Dyczkowski, katedra wrocławska, 2000 r.

na ludzkie problemy; dowiadując się o czyjejs chorobie czy kłopotach, mówił: „jutro odprawię Mszę św.”. Czasem prosił o numer telefonu, by porozmawiać z chorym, jak z umierającą Joasią, której dodawał nadziei, czy Rysiem z GOPR-u, zapewnając go o modlitwie. A rodzice umierającego Rafałka przechowują list Biskupa wspierający walkę i pogodę ducha ich syna. [...] Jak opanować wzruszenie, gdy piszę to wszystko już w czasie przeszłym? Harnasiu, Twój słaby głos przy imieninowych życzeniach i wiadomości docierające z Zielonej Góry powinny nas przygotować na Twoje odejście! Nie przygotowały! Jeszcze brzmiały nam Twoje podziękowania od ołtarza u św. Józefa: „To już 27. raz przyjechaliście do Zielonej Góry świętować imieniny Harnasia. Praca pod «Czwórką» to były najradośniejsze lata mojego kapłaństwa”. [...] Dziękujemy Ci za każde powitanie, za modlitwę, za wzór życia Radosnego Chrześcijanina. Żegnając się, mówiłeś: „Do usłyszenia. I daj Boże: do zobaczenia!”. **Harnasiu, daj Boże, do zobaczenia!**

Leszek Ziemek: Odszedł do Domu Pana mój Przyjaciel, bp senior Adam Dyczkowski, ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. A dokładniej, **nasz** Przyjaciel, bo tak mogą o Nim powiedzieć również moja Żona i Córka, które miały łzy w oczach po odebraniu tej smutnej wiadomości, jak i wiele osób we Wrocławiu, na Dolnym Śląsku, w Polsce i na świecie. [...] Nasze pierwsze spotkanie miało miejsce w czerwcu 1956 r. W styczniu ukończyłem studia, od pół roku byłem nauczycielem, a Adam Dyczkowski – alumnem V roku wrocławskiego WSD. Ja byłem uczestnikiem zajęć duszpasterstwa akademickiego, które prowadził ks. A. Zienkiewicz, alumn Adam – raczej obserwatorem

przygotowującym się do przyszłych obowiązków. [...] „Dobroć – pisze Dag Hammarskjöld – jest czymś bardzo prostym: być zawsze do dyspozycji drugich, nigdy nie szukać samego siebie”. Tę zasadę wzorowo opanowali nasi wspaniali, Czcigodni Duszpasterze, ks. Wujek i ks. Harnaś. To były dwa Wielkie Serca, zawsze otwarte z miłości dla innych. [...] W 1993 r. bp Adam zostaje biskupem diecezjalnym i przenosi się do Zielonej Góry. Co roku grupa wychowanków DA pod „Czwórką”, seniorów i superseniorów (ze względu na wiek!) organizuje spotkanie z Nim w Zielonej Górze. [...] Wzmacniają one czwórkową wspólnotę i ożywiają więzi z Duszpasterzem/Nauczycielem/Wychowawcą/Harnasiem, a dla wielu – Przyjacielem. Ze wzruszeniem wspominamy te spotkania, z Mszą św., a po niej biesiadną, śpiewną częścią. Już na zawsze ostatnie, odbyło się 1 lutego 2020 r. Wujek we Wrocławiu stał się dla mnie jakby Ojcem. Nie tylko dla mnie. A Harnaś swoją pogodą ducha, radością, energią wzmacniał wiarę, nadzieję i miłość. Tak wiele tym Bożym Apostołom naszych czasów zawdzięczamy. Teraz to nasz obowiązek: pielęgnować pamięć i wdzięczność.

Alicja Bobrańska-Kuś: W 1969 r. rozpoczęłam naukę w LO sióstr urszulanek we Wrocławiu. Kapelanem klasztoru był ks. Adam Dyczkowski, który prowadził w szkole katechazę. Zaangażowany w swoją pracę, w sposób przystępny dla młodzieży w tym wieku starał się nam przekazywać prawdy wiary i wskazywać ścieżki prowadzące do Boga. Głosił też rekolekcje dla uczennic, prowadził dni skupienia i z pobożnością celebrował Msze św. związane z uroczystościami szkolnymi. Już jako młoda uczennica zauważyłam, że ma wielkie i dobre serce, co potwierdziło się w późniejszych kontaktach w ciągu kolejnych 51 lat. [...] W czasach studenckich, na konwersatorium filozoficznym ks. Adama, wudliśmy dyskusje wokół przeczytanych tekstów z tej dziedziny. On z uwagą słuchał naszych wypowiedzi, udzielał wyjaśnień, wpływając tym samym na nasz indywidualny rozwój. Kochał pracę z młodzieżą, a nasz rozwój pod jego skrzydłami nie kończył się na spotkaniach pod „Czwórką”. [...] Kiedy poznałam swego przyszłego męża, Harnaś pobłogosławił (1978) nasze małżeństwo, a kiedy przychodzili na świat nasi dwaj synowie, chrzcił ich w kościele św. św. Piotra i Pawła. Uczestniczył w rodzinnych uroczystościach; odwiedzał moją ponad 90-letnią Mamę; był z nami w najważniejszych, niejednokrotnie trudnych momentach życia. [...] We wrześniu 1993 r. rodzinnie pojechaliśmy na Jego ingres do katedry w Zielonej Górze. Choć odtąd dzieliły nas już większe odległości, kochaliśmy Go nadal, wdzięczni za całe dobro, jakie nam przekazał podczas posługi duszpasterskiej we Wrocławiu. [...] Już jako biskup zielonogórsko-gorzowski przyjeżdżał pod „Czwórkę” – na imieniny Wujka i rocznice Jego odejścia do Pana. Brał udział w sesjach otwarcia i zamknięcia Jego procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym. [...] W 25. rocznicę ślubu odprawił Mszę św., błogosławiąc nam i świętując z nami u sióstr urszulanek, gdzie pracowałam w LO jako nauczyciel. [...] Z okazji Bożego Narodzenia w 2020 r. otrzymaliśmy ostatnie już życzenia i piękną księgę pt. „Sursum corda – w górę serca”. Wtedy jeszcze nie mieliśmy świadomości, że to dedykowana przez Niego pamiątka na pożegnanie. ●

Smutek i trwoga ludzi współczesnych

Pandemia koronawirusa dobitnie udowodniła, że pycha zawsze kroczy przed upadkiem. Za każdym razem, gdy w historii ludzkości człowiek zbyt często zaczyna wierzyć we własne możliwości i potęgę swojego wyimaginowanego geniuszu, tworzone przez niego konstrukcje społeczno-etyczno-gospodarcze rozpadają się jak domek z kart.



KS. PATRYK GOŁUBCÓW

Jaszkotle

Pozornie osiągnięta stabilizacja i, zdawać by się mogło, niekwestionowana pozycja w kontekście technologicznego rozwoju, w okamgnieniu tracą na znaczeniu, gdy człowiek popada w wir relatywizacji uznawanych wcześniej za uniwersalne wartości i bezkrytycznie poddaje się agresywnemu dyktatowi konsumpcjonizmu i krótkowzrocznego egoizmu.

W przeddzień pandemii

Gorzkie doświadczenie ostatniego czasu, które staje się udziałem każdego współczesnego człowieka bez wyjątku, zdaje się znajdować swoje odzwierciedlenie w tytule pierwszego rozdziału ostatniej encykliki Franciszka *Fratelli tutti*, który brzmi *Mroki zamkniętego świata*.

Istotnie, świat pograżył się w mroku zamknięcia na człowieka i strzegące jego niezbywalnej godności wartości. Pozwolił usnąć swoją czujność poprzez naiwną wiarę w pozorną skuteczność docześnie rozumianej integracji i zeufemizowanym w swoim semantycznym aspekcie fenomenie różnorodności, błędnie uznawanym za fundamentalny w procesie kształtowania życia społecznego dogmat. Przejawem owej dalece przesadzonej wiary współczesnego człowieka we własne możliwości jest chociażby odżywianie takich demonów życia społecznego, jak nacjonalizmy, konflikt zbrojny czy nierówność społeczno-ekonomiczna. Tymczasem, według Franciszka: „Dobra, podobnie jak miłości, sprawiedliwości i solidarności, nie osiąga się raz na zawsze; trzeba je zdobywać każdego dnia”, a tym samym pokora jest nieodzownym elementem autentycznego rozwoju osoby ludzkiej i społeczeństwa jako całości.

Pandemia w ofensywie

Świat w dobie pandemii koronawirusa ukazał instrumentalne traktowanie wartości dobra wspólnego przez gospodarkę globalną, jak również uwidatnił niepożądane konsekwencje globalizacji, czego kwintesencją są słowa zaczerpnięte z encykliki Benedykta XVI *Caritas in veritate*: „[...] społeczeństwo coraz bardziej zglobalizowane zbliża

nas, ale nie czyni nas braćmi”, a które papież Franciszek komentuje stwierdzeniem: „Jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek osamotnieni w tym zmasowanym świecie, który daje pierwszeństwo interesom indywidualnym, a osłabia wymiar wspólnotowy istnienia”.

Trudno jednoznacznie wskazać kierunki tendencji współcześnie zachodzących przemian kulturowo-społecznych w dobie postmodernizmu. Można w tym kontekście wymienić chociażby stosowanie zabiegów pozbawiania słów ich znaczenia oraz socjotechnicznie zaawansowanych metod manipulowania słowami. Fakt ten występował w przeddzień pandemii, występuje on powszechnie również w trakcie jej trwania. Potwierdzeniem tego faktu jest rozmywanie znaczeń takich pojęć, jak: demokracja, wolność, sprawiedliwość, jedność. Zdaniem Franciszka: „[...] zostały one zmanipulowane i wypaczone, by mogły być wykorzystywane jako narzędzia dominacji, jako puste tytuły, które mogą służyć do usprawiedliwienia jakichkolwiek działań”.

Nie ulega wątpliwości, że skutecznym w swoim destruktywnym wymiarze działaniem w dobie pandemii, jakie podejmują nastawione na egoistyczny interes instytucje i posiadające ogólnospołeczne oddziaływanie organizacje, jest „[...] sianie rozpacz i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli jest to zakamuflowane pod maską bronięcia pewnych wartości. Dzisiaj w wielu krajach stosowany jest polityczny mechanizm jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji. Na różne sposoby odmawia się innym prawa do istnienia i wyrażania swoich opinii. W tym celu stosowane są strategie ośmieszania ich, posądzania, osaczania”. Stosowanie tego typu mechanizmów sprzyja niewątpliwie dezawuacji pozytywnych procesów w życiu społecznym, politycznym i kulturowym. W konsekwencji człowiek współczesny traci zdolność odnajdywania niezmiennych punktów odniesienia w podejmowanych przez siebie przedsięwzięciach, a tym samym staje się coraz bardziej podatny na zwodnicze oddziaływanie politycznej poprawności. Skutkuje ona wzrostem przewagi silnych nad słabymi, generowaniem społeczno-ekonomicznych nierówności. W dobie rozwoju marketingu próbuje się owe dysproporcje

niwelować, jednak ma to charakter jedynie pozorny. Rozwiązania doraźne nie eliminują przyczyn, a jedynie sprzyjają dyskwalifikacji słabych przez tych, których siłą jest zaplecze ekonomiczne i manipulacyjny potencjał.

Bolączki współczesności

Franciszek przywołuje również inne bolączki współczesności. Wspomina o takich kwestiach, jak: „Brak dzieci, powodujący starzenie się społeczeństw wraz z pozostawianiem osób starszych w bolesnej samotności”, co sprawia, że w mentalności współczesnego człowieka utrwała się myślenie, zgodnie z którym „[...] wszystko kończy się wraz z nami, że liczą się tylko nasze osobiste interesy”. Tym samym autor encykliki *Fratelli tutti* jednoznacznie wskazuje na zwodniczość współczesnych ideologii, wrogich chrześcijańskiemu spojrzeniu na integralny rozwój osoby ludzkiej. Obecne współcześnie ataki na ludzkie życie i zdrowie, wojny, zamachy, prześladowania z powodów rasowych i religijnych określa mianem „trzeciej wojny światowej w kawałkach”.

Smutek i trwoga ludzi współczesnych wynika, zdaniem Franciszka, z braku odniesienia do Boga, z wadliwości czysto ludzkich kalkulacji, ze zbytnej pewności siebie, które, w obliczu pandemii, okazały się, niestety, czystą fikcją. Pozorna „integracja” okazała się nietrwała wobec rozumianej w duchu chrześcijańskiej miłości jedności. Błędnym założeniem w tym względzie było, zdaniem papieża Franciszka, podejście, zgodnie z którym „Karmiliśmy się marzeniami o świetności i wielkości, a doszliśmy do konsumowania rozrywki, zamknięcia i samotności. Zachłannie rzuciliśmy się na połączenia i utraciliśmy smak braterstwa. Dążyliśmy do szybkiego i pewnego rezultatu, a uciska nas niecierpliwość i niepokój. Będąc więźniami wirtualnego, zatraciliśmy gust i smak rzeczywistości”.

W obliczu doświadczeń epidemii koronawirusa nie brakuje współczesnemu człowiekowi smutku i trwogi, bo nikt nie zna przyszłości. Obawa przed nieznanym jest nieodłącznym elementem ludzkiej natury. Kluczem w przezwyciężeniu owego lęku jest nadzieja, która pozwala ufnym wzrokiem wypatrywać niezbadanej ludzkim rozumem Bożej Opatrzności. ●

Odwaga świadectwa

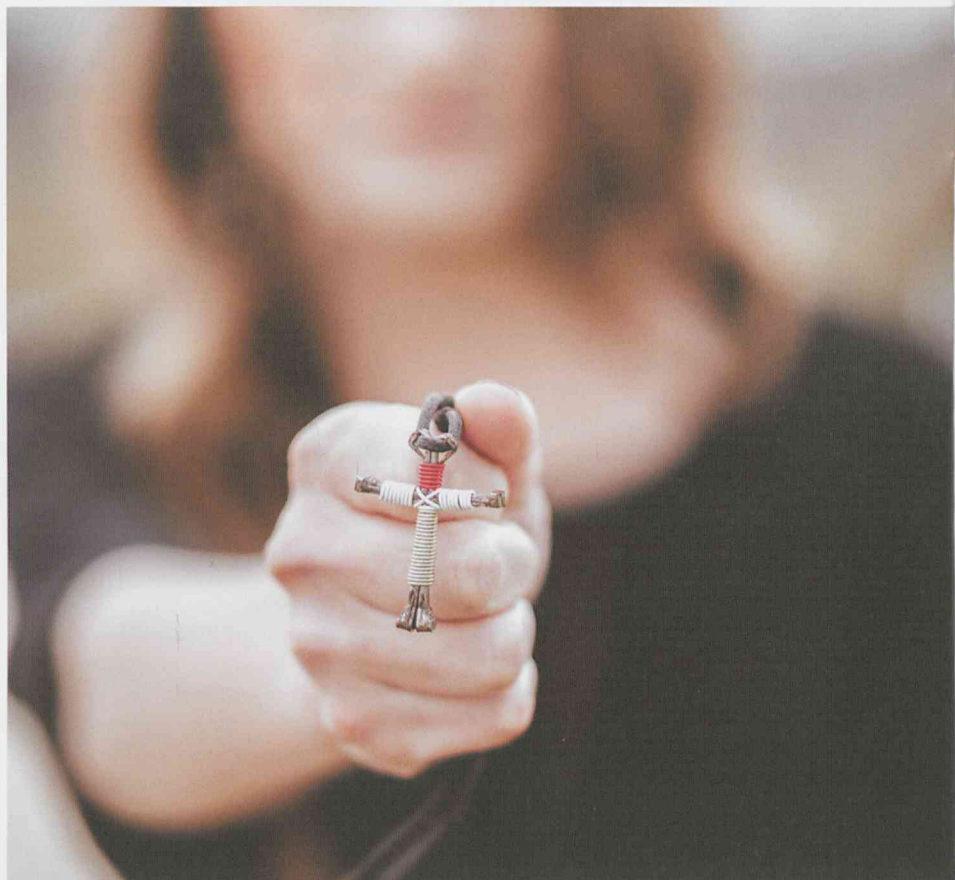
„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia...”

(2 Tm 1, 7).

O prześladowaniach chrześcijan, o ich męczeństwie, świadectwie życia donoszą mass media. Z podziwem patrzymy na ich postawę, determinację, wiarę. Towarzyszy temu refleksja: dobrze, że my w Polsce nie musimy dawać takiego świadectwa wiary w Pana Boga.

EWA PORADA

Katowice



Podczas rozmów osób wierzących nierzadko mówi się o heroicznym świadectwie wielu chrześcijan w różnych częściach świata.

Historia 1. Jest poniedziałkowy poranek, rozpoczyna się kolejna lekcja religii online w drugiej klasie liceum. Uczniowie nieco jeszcze zaspani, łączą się, aby uczestniczyć w tym spotkaniu. Wśród nich Marysia, ładna nastolatka o dziewczęcych jeszcze rysach twarzy. Marysia w zeszłym roku była inicjatorką wielu burzliwych dyskusji na temat religii, Kościoła, Pana Boga. Wszystkie były przesączone agresją, lekceważeniem, a nierzadko kpiną. Większość tychże polemik kończyła oświadczeniem, że chętnie wypisałaby się z religii, ale rodzice jej nie pozwalają.

W tym roku coś się zmieniło, nie prowokuje już swoimi pytaniami, jest przygotowana do każdej lekcji, a nawet

w nich bryluje... Dzisiaj rozmawiamy akurat o nawróceniu św. Pawła. Marysia siedzi koło okna. Wczesne promienie słońca padają na jej twarz, jest w niej jakaś jasność. W pewnym momencie Marysia oświadcza: „Ze mną jest jak ze św. Pawłem”. Inni uczniowie podejmują temat, licząc na chwilę radości i śmiechu. Większość odnosi się do promieni słońca padających na jej twarz, inni robią porównania, prowokują Marysię do kpin. Tym razem reaguje jednak inaczej. Z powagą na twarzy mówi: „Zauważyliście, że przez wakacje coś się zmieniło? Tak, w zeszłym roku ironizowałam z Pana Boga, z religii, ale podczas tych wakacji pierwszy raz w naszej rodzinie zaczęliśmy rozmawiać o religii, o Panu Bogu. Tak naprawdę coś się podziało z moim Tatą. Do tej pory zawsze żartował sobie z religii, to Mama dbała

o sferę religijną. Ale tego lata Tato zaczęła czytać Pismo Święte, a jak jechaliśmy do Babci, puścił nam konferencję ks. Pawlukiewicza... zaczęliśmy o tym rozmawiać. To jest naprawdę ciekawe i «działa»”.

Zapadła cisza. I gdy już mieliśmy przejść do kolejnych kwestii, Krzysztof, który w zeszłym roku nierzadko wtórował Marysi w szukaniu argumentów przeciwko religii, odezwał się: „Czekaj, czekaj, bo mnie zaintrygowałaś... Mówisz serio?”. Marysia z powagą odpowiedziała: „Tak, ja się po prostu nawróciłam... jeśli było to możliwe dla św. Pawła, to dlaczego nie dla mnie? Może nie tak spektakularnie i jeszcze długa droga przede mną, ale zrobiłam pierwszy krok...”.

Myślę, ile ją to musiało kosztować odwagi, siły, determinacji, aby w obliczu całej klasy, wśród której

była postrzegana jako wyzwolona buntowniczką, dać takie świadectwo wiary. Myślę: czy mam odwagę w moim codziennym życiu do takiego świadectwa wobec osób wątpiących, niewierzących, obojętnych?

Historia 2. Jest wiosenny wieczór, pierwsze chwile łagodniejszego powietrza, słychać już śpiewające ptaki. Kilka minut temu skończyła się wieczorna Msza św. Przed kościołem stoją młodzi małżonkowie, rozmawiają, cieszą się chwilą. Po jakimś czasie z kościoła wychodzi ksiądz. Sprawował Mszę św., teraz po całym dniu zajęć zmierza na probostwo. Gdy mija grupę młodych ludzi, drogę zastępuje mu mężczyzna w średnim wieku. Widać, że jest pijany. Podchodząc do księdza, zaczyna swoją litanie wyzwick i obelg pod adresem księży i Kościoła. Kapłan przystaje nieco zaskoczony sytuacją, nie bardzo wie, jak ma zareagować, co powiedzieć. Ale natychmiast reagują małżonkowie. Włączają się do dyskusji. Łagodnie i z lekkim uśmiechem podejmują rozmowę z pijanym człowiekiem, stają w obronie tego konkretnego księdza, księży w parafii. Biorą ciężar dyskusji na siebie. Już po chwili agresor, machając ręką i mrużąc coś pod nosem, odchodzi. Kapłan podchodzi do grupy młodych ludzi, dziękuje za reakcję, przyjaźnie rozmawiają.

Myślę, jak ja bym zareagowała w takiej sytuacji. Czy miałabym odwagę stanąć w obronie kapłana? Czy może udawałabym, że nie widzę, że to nie moja sprawa?

* * *

W Polsce nie musimy dawać heroicznego świadectwa wiary w Pana Boga, jak niektórzy chrześcijanie w różnych częściach świata. Na szczęście nie musimy. Ale czy w katolickim kraju, gdzie nikt nas nie prześladowa, potrafimy dać zwyczajne świadectwo wiary w obliczu osób niewierzących, obojętnych, wątpiących? Czy (w codziennych sytuacjach, w mediach, w rozmowach) potrafimy stawać w obronie krzywdzonych osób lub lekceważonych wartości? Czy potrafimy jeszcze wyjść na ulice podczas procesji Bożego Ciała, Drogi Krzyżowej, żeby powiedzieć: tak, jestem wierzący, jest to dla mnie ważne. Wszak „nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości...” ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Truizmy i okolice

Truizm to po prostu skrajnie banalna prawda, powtarzana wiele razy w rozmaitych okolicznościach, niekoniecznie prowadząca do jakiegoś celu. Truizm wraz z towarzyszącym mu zapleczem prawd, półprawd i nieprawd stał się doskonałym orężem używanym przez polityków i dziennikarzy w życiu publicznym. Jeśli ktoś wyczuli swe ucho właśnie na to narzędzie, to szybko przekona się, jak nic w jego życiu nie wnosi dyskusja pozornie mająca na celu przybliżanie go do prawdy.

Jak wspomniałem, sam truizm to jeszcze nic. Trzeba go ubogacić czymś więcej, np. ucieczką od zasadniczego tematu, przeprowadzoną, a następnie rzuconą w charakterze bomby czy też argumentu absurdalnego, ale uderzającego w uszy i oczy obserwatora. Niestety, w dzisiejszych dyskusjach truizmy i wszystkie pozostałe narzędzia manipulacji używane są też do walki z życiem ludzkim. Mogliśmy się o tym przekonać szczególnie boleśnie w sytuacji powrotu kwestii konstytucyjnej obrony życia. Nawarstwienie truizmów i też niczego niewnoszących w pewnym momencie mnie zmęczyło i nawet na chwilę wyłączyłem się z obserwacji takowych debat, niemniej ciągnie wilka do lasu. Osobiście jakoś tam lubię wiedzieć, co się dzieje i niestety lubię śledzić coraz to nowsze sposoby manipulacji opinią publiczną. Nie zmienia to mojego zdania, że jest to działanie względem społeczeństwa wrogie, a dezinformacja normalnie powinna być narzędziem wojny z siłą zewnętrzną, a nie z własnym społeczeństwem. Wracając do kwestii obrony życia, często np. pada stwierdzenie, że rząd powinien zająć się losem matek wychowujących dzieci, a nie zakazem aborcji. Jest to bez wątpienia jeden z przykładów „armaty”, która ma przeciwnika powalić. Co do pierwszej części, że powinien... trudno zaprzeczyć, obowiązkiem państwa jest zapewnić opiekę nad obywatelami, w tym matkami wychowującymi dzieci, szczególnie nad tymi, które same nie mogą sobie poradzić z różnych względów, w tym z powodu chorób czy ułomności, na które dzieci cierpią. Trudno takie coś nazwać zwykłą pomocą – jest to realizacja czegoś, co w katolickiej nauce społecznej nazywa się zasadą pomocniczości. Między innymi po to państwo jest, a posłowie, nawet ci opozycyjni, nie są z tego obowiązku troski zwolnieni. Poseł nie ma być reprezentantem obozu władzy bądź opozycji, ale jednak społeczeństwa, a jego troską ma być dobro wspólne.

Wiadomo, że istotą rzeczy w tej kwestii jest co innego. Według części polityków i dziennikarzy zgoda na aborcję jest częścią „wolności obywatelskich”. To przesunięcie dyskusji w przerażającym dla mnie kierunku jest faktem, z tym że rząd nic do tego nie ma, przynajmniej nie powinien mieć. Konstytucja stanowi jasno: „Kto znajduje się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności i praw zapewnionych w Konstytucji”, a dalej: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. I na ten temat to wszystko. ●



MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Szczepmy się

Hasło kampanii społecznej zachęcającej do udziału w szczepieniach brzmi: **Wrocław Się Szczepi**. Jej celem jest rozwianie wątpliwości, jakie pojawiają się w związku ze szczepionkami, wokół których narosło wiele mitów. W ramach kampanii organizowane są webinary, konferencje, a także duża akcja wizerunkowa.

Kampania „Wrocław Się Szczepi” prowadzona jest w mieście od kilku lat. Obecnie skupia się przede wszystkim na szczepionce przeciwko COVID-19, ale promuje także odpowiedzialne zachowania w odniesieniu do szczepień dzieci, a także chorób sezonowych (szczególnie grypy). Celem kampanii jest dostarczenie rzetelnej wiedzy opartej na najnowszych naukowych badaniach, dlatego webinary czy konferencje zawsze odbywają się z udziałem naukowców. Wrocławianie, wyposażeni w przekazaną przystępnym językiem wiedzę, mogą samodzielnie podejmować decyzje, są jednocześnie mniej narażeni na dezinformację i tzw. fake newsy, które pojawiają się coraz częściej – szczególnie w internecie.

Chaos informacyjny towarzyszący pandemii wciąż przybiera na sile. Fałszywe wiadomości alarmują o spiskach,

O SZCZEPIENIACH W PRZYSTĘPNY SPOSÓB

Webinar „O szczepieniach w przystępny sposób”, w którym wzięły udział ekspertki z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN, jest dostępny **na kanale WCRS** w serwisie **You Tube**.

Podczas webinaru przedstawiono dwa tematy: „Skład szczepionek – czy jest się czego bać” oraz „Co by było, gdyby nie było szczepionek”

MATERIAŁY PRASOWE WCRS



wzmacniając tym samym bezpodstawne obawy. Poniżej przedstawiamy (i rozwiewamy) najczęstsze mity.

Mit 1. Szczepionki zawierają mikrochipy

Jak wynika z raportu EU East Stratcom Task Force, szczepionka z chipem to popularna teoria spiskowa związana z pandemią COVID-19. Według niej celem umieszczania mikrouządzeń w szczepionkach jest kontrolowanie umysłów przez Billa Gatesa. Ze względu na dużą popularność i potencjalną szkodliwość tej informacji zagadnieniem zajął się nawet Państwowy Instytut Badawczy.

Fakty są jednak inne. Szczepionka zabezpieczona przed zachorowaniem, gdyż zawiera tylko te składniki, które są konieczne, aby organizm wytworzył przeciwciała zwalczające wirusy. Proces produkcji szczepionek jest starannie nadzorowany. Nie ma możliwości, aby znalazły się w niej inne elementy niż zatwierdzone składniki.

W Polsce dopuszczeniem szczepionek do obrotu zajmuje się Prezes Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych (URPL).

Mit 2. Szczepionki powodują autyzm

To pokłosie opublikowanego w 1998 r. przez Andrew Wakefielda w czasopiśmie naukowym „The Lancet” artykułu o wystąpieniu u 12 dzieci pierwszych objawów autyzmu po zastosowaniu trójskładnikowej szczepionki MMR (przeciw odrze, różyczce i śwince). Po publikacji artykułu w Wielkiej Brytanii w latach 1996–2003 wyszczepialność spadła o prawie 30%. Dochodzenie w sprawie Wakefielda

INFORMACJE DOTYCZĄCE AKCJI SZCZEPIEN

Informacje dotyczące akcji szczepień przeciwko COVID-19 we Wrocławiu można znaleźć na stronie www.wroclaw.pl/wroclaw-sie-szczepi oraz w social mediach pod hasłem **#WrocławSięSzczepi**

pokazało, że manipulował on danymi pacjentów, tak aby potwierdzić związek szczepionki MMR z autyzmem, w celu uzyskania odszkodowań przez rodziców autystycznych dzieci. W 2010 r. Wakefield został pozbawiony prawa wykonywania zawodu w UK i USA.

Fakty: w latach 2000–2013 w Danii porównano zapadalność na autyzm i zaburzenia ze spektrum autyzmu. Przebadano ponad 650 tysięcy dzieci urodzonych w latach 1999–2010 w dwóch grupach: dzieci zaszczepionych MMR oraz nieszczepionych. W ciągu 13 lat trwania badania autyzm lub zaburzenia ze spektrum autyzmu rozpoznano łącznie u 6517 dzieci. Badania wykazały, że u dzieci szczepionych i nieszczepionych ryzyko rozwoju autyzmu lub zaburzeń ze spektrum autyzmu było podobne.

Mit 3. Szczepionki zawierają szkodliwe substancje: aluminium i niebezpieczne konserwanty

Na skutek działań ruchów antyszczepionkowych niektóre ze stosowanych w szczepionkach składników i konserwantów zostały niesłusznie okryte złą sławą. Szczepionki zawierają substancje pomocnicze, które wpływają na ich stabilność i bezpieczeństwo. Teorie spiskowe nie uwzględniają jednak, że toksyczność danej substancji zależy nie od samej jej obecności, lecz od ilości.

Przykładem może być aluminium, któremu przypisuje się m.in. ogromną toksyczność i wywoływanie kalectwa u dzieci. A przecież aluminium występuje w naturze – w powietrzu, glebie, roślinach, wodzie i mleku matki. Dopuszczalna ilość tego pierwiastka do spożycia przez dorosłą osobę wynosi ok. 60 mg na dobę, a każdego dnia przyjmujemy go z pożywieniem ok. 45 mg. Tymczasem maksymalna dawka aluminium zawartego w szczepionkach to zaledwie 1,25 mg.

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

Porozmawiajmy o selfie



Dziennie wykonuje się ponad sto milionów selfie.

Co mówi o nas już tak powszechne i modne zachowanie?

Czy jest to nic nieznacząca modna praktyka wpisana w naszą kulturę, czy jednak stwarzająca pewne zagrożenia, zwłaszcza z powodu masowej dostępności, jaką zapewniają jej dzisiejsze media społecznościowe?

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Selfie to autoportrety zwykle robione aparatem cyfrowym lub telefonem z aparatem trzymanym w dłoni lub wspieranym przez kij do selfie. Selfie są udostępniane przede

wszystkim w znanych serwisach społecznościowych, takich jak Facebook, Instagram i Twitter.

Historia selfie

Pierwszy raz użyto słowa selfie 13 września 2002 r. na australijskim portalu ABC Online, gdzie jeden z użytkowników umieścił swoje zdjęcie i nazwał je selfie. Częstotliwość tego słowa wzrosła o 17000% w latach 2012–2013. W 2012 r. termin „selfie” znalazł się wśród „10 najmodniejszych słów” wg rankingu tygodnika „Time”. Rok później Oxford English Dictionary ogłosił „selfie” słowem roku.

Motywacje robienia selfie

W literaturze przedmiotu poświęconej analizie zjawiska selfie wskazuje się na osiem motywacji do robienia selfie. Są osoby, u których dominuje **motywacja autoprezentacyjna**. Podejmują one świadomy wysiłek, by poprzez selfie przedstawić i stworzyć pożądany obraz swojej osobowości. Często zdjęcia tego rodzaju są inscenizowane i dodatkowo preparowane przy użyciu różnych programów graficznych. Inne osoby motywowane są **poszukiwaniem uwagi i podziwu**. Publikują selfie przede

wszystkim z zamiarem zdobycia uwagi i uzyskania podziwu u jak największej liczby osób. Swój sukces oceniają na podstawie zdobytej pod zdjęciami liczby polubień („lajków”), pozytywnych komentarzy i udostępnień innym.

Niektóre osoby publikują swoje autoportrety w celu **poszukiwania i utrzymania własnej reputacji oraz zachowania wiarygodności w mediach społecznościowych**. Najczęściej robią sobie selfie ze znanymi osobami lub w atrakcyjnych miejscach. Inne osoby używają selfie do budowania i utrzymywania relacji z innymi. Wykonywane autoportrety są wtedy bardzo osobiste, a tym samym ułatwiają wygodne ujawnianie informacji w celu budowania więzi. Selfie mogą stanowić także początek rozmowy z innymi uczestnikami mediów społecznościowych, aby w ten sposób zaspokoić swoje potrzeby komunikacyjne i poczucie przynależności. O silnej potrzebie komunikowania się z innymi może decydować w niektórych przypadkach FoMo (*fear of missing out*), które zostało opisane jako silna obawa, że inni mogą mieć satysfakcjonujące doświadczenia, w których ktoś będzie nieobecny. Przejawia się ona w silnej potrzebie

Młodzież robiąca sobie zdjęcia w Grand Canyon, USA

pozostawania w ciągłym kontakcie z uczestnikami danego wydarzenia.

Część osób publikuje swoje selfie w celu **udokumentowania konkretnego aspektu swojego życia, czasu, miejsca lub wydarzenia**. Media społecznościowe umożliwiają wygodną metodę rejestrowania własnego życia i refleksji nad wspomnieniami. Autoportrety tego rodzaju, traktowane jako migawki z własnego życia, oferują możliwość wyrażenia emocji i wglądu w czyjeś życie. Selfie często zatem tworzą wizualny dziennik i stają się sposobem na dzielenie się emocjami z przyjaciółmi i rodziną. Pewna część osób zamieszcza w Internecie swoje selfie w celach **rozrywkowych**, traktując to jako okazję do dobrej zabawy.

Są też osoby, dla których robienie selfie to **zwykły nawyk**, wykonywany prawie nieświadomie jako część codziennej rutyny. Inni publikują swoje autoportrety w celu **oderwania się i ucieczki od rzeczywistości, uwolnienia się od codziennej rutyny, oderwania się od zmartwień lub uwolnienia napięcia**.

Wydaje się, że warto zwrócić uwagę, choć przeanalizowane badania nie uwzględniają takiej motywacji, iż jest grupa osób, która publikuje selfie w celu **wzbudzenia** zawiści u innych. Osoba taka chce w ten sposób dokuczyć innym lub zemścić się na kimś, jednocześnie czerpie radość z cudzego cierpienia i poczucia gorszości.

Płeć i grupy wiekowe a selfie

Jeśli chodzi o różnice w zakresie płci, to badania wskazują, że kobiety częściej od mężczyzn robią selfie, przy czym publikowanie selfie jest najbardziej popularne wśród pokolenia kobiet milenialsów (pokolenia lat 1980–1994). Kobiety tego pokolenia określają swoje selfie jako motywowane potrzebą wyrażenia szczęścia, pokazania swojego wyglądu fizycznego i zwiększenia poczucia własnej wartości. Co do mężczyzn, to jedynie mężczyźni o osobowości narcystycznej i histrionicznej częściej publikują swoje selfie.

Z badań wynika, że osoby dorosłe najczęściej robią sobie selfie w celach

archiwizowania, komunikowania się i rozrywki. Nastolatki natomiast najczęściej traktują selfie jako swoje nawykowe i rutynowe zachowanie, a także wykorzystują je w celach komunikowania się z innymi, autoprezentacji i podnoszenia swojej wartości, zwłaszcza przez popisywanie się przed innymi. Warto zwrócić uwagę, że chłopcy odnotowali większą przewagę we wszystkich wymiarach związanych z seksualną i prowokacyjną naturą selfie. Selfie tego rodzaju przyczyniają się do rozbudzania ich fantazji seksualnych i często prowadzą do oczekiwań, by ich sympatie stworzyły swoje selfie w podobny sposób.

Niepokojące zjawiska

Dane wskazują, że rośnie liczba zgonów spowodowanych robieniem selfie. Najczęstszymi przyczynami śmierci podczas robienia selfie są utonięcia, wypadki drogowe, a także upadki z klifu czy ze zbocza gór. Wiele osób ginie pod kołami pociągu. Zdarzyły się także śmierci podczas robienia selfie z bronią, która wypaliła przez przypadkowe naciśnięcie jej spustu. Największa liczba wypadków zdarzyła się w Indiach, Rosji, USA i w Pakistanie. Większość osób, które zginęły z powodu robienia selfie, to mężczyźni w wieku 20–29 lat. Niektóre kraje, chcąc ograniczyć liczbę śmierci z tego powodu, wprowadziły strefy, w których nie wolno robić sobie autoportretów.

Badania wskazują także, że dużo problemów natury psychicznej z robieniem selfie związanych jest z porównywaniem się i uzależnianiem się od opinii innych osób. Wiele zwłaszcza młodych osób udostępnia swoje selfie, licząc na otrzymanie pod nimi wielu polubień. Niektóre z nich są szczęśliwe po uzyskaniu zaledwie kilku polubień, inne oczekują jednak większej ich liczby. Z biegiem czasu brak docenienia ze strony publiczności mediów społecznościowych może być odbierany przez takie osoby jako zawstydzenie i wskazówka, że nie są popularne. Często skutkiem takiej sytuacji jest utrata u nich wiary w siebie, pojawienie się silnie obniżonego samopoczucia, stanów depresyjnych czy niezadowolenia z siebie lub swojego ciała, co może doprowadzić do powstania anoreksji lub chęci

wykonania operacji plastycznych. Niestety popełniane są także z tego powodu samobójstwa.

Skutkiem uzależnienia się od oceny innych jest powstanie kultury mikrocelebrytów. Bycie celebrytą znanym z mass mediów jest postrzegane przez wiele młodych osób jako atrakcyjny styl życia, o którym wielu z nich marzy. Celebryta jest postrzegany jako osoba, która odniosła sukces materialny, robi coś wyjątkowego, często kontrowersyjnego, ale za to przyciągającego uwagę innych, cieszy się ich uznaniem i podziwem, budzi sympatię i zainteresowanie, robi to, co lubi i co ją interesuje, ma nienormowany czas pracy oraz sama sobie rządzi i potrafi dyktować warunki innym.

Skoro często jednak nie udaje się być celebrytą obecnym w szerokim nurcie mass mediów, dąży się do tego, by stać się wspomnianym mikrocelebrytą w swoim lokalnym środowisku. O statusie bycia nim stanowi większa liczba polubień pod opublikowanymi selfie niż u zwyczajnego użytkownika mediów społecznościowych. Aby osiągnąć ten cel, użytkownicy podczas robienia selfie próbują zaprezentować się tak, by w ocenie innych w sposób jak najbardziej udany odtworzyć oznaki stylu życia celebrytów lub bogatych ludzi. Upodobniają się więc podczas robienia selfie do wyglądu znanych celebrytów, np. przez pozowanie w ubraniach noszonych przez celebrytów lub naśladując ich pozy i zachowania. Zdobytą w ten sposób większą liczbą polubień pod selfie staje się powodem do dumy, a także obiektem podziwu przez inne osoby. Niestety takie zachowania mogą skutkować problemami w znalezieniu prawdziwej tożsamości, prowadząc do ukształtowania się osobowości wiecznie grającej jakąś rolę, a przez to nieautentycznej i nieszczerzej. Przyjęcie takiej postawy może nie sprzyjać tworzeniu z innymi bliskich i głębszych więzi emocjonalnych.

Selfie jak każdy inny wynalazek człowieka ma więc także dwie strony, tę dobrą i złą. Warto zatem uczyć siebie i innych, zwłaszcza młode osoby, mądrego korzystania z dobrodziejstw współczesnej cywilizacji, by służyły one rzeczywiście naszemu rozwojowi oraz budowaniu autentycznych więzi z innymi.

Zachować dla następnych pokoleń

Kiedy Jerzy Rasiak, jeszcze jako młody kleryk, w latach 60. chwytał we Wrocławiu za kamerę, w niewielu domach stał telewizor, i to czarno-biały. **Kapłan stworzył i prowadził przez 40 lat przy kurii wrocławskiej pionierski Ośrodek Audiowizualny.** Tę cenną spuściznę chce w nowoczesny sposób pokazać Obserwatorium Społeczne.



MACIEJ RAJFUR

„Gość Niedzielny”

Szpula filmowa to dla nas dzisiaj pewien symbol technologii filmowej, a ks. dr Jerzy Rasiak pamięta, gdy z niej korzystał, jakby to było wczoraj. To on stworzył i kierował przez 40 lat Ośrodkiem Audiowizualnym, gromadząc na taśmach i kłiszach ogromny materiał. Po takim okresie jego część nabrała wartości. Decyzją abp. Józefa Kupnego filmy i zdjęcia, które nagryza ząb czasu, przejęła Fundacja Obserwatorium Społeczne. To bardzo dobra decyzja, ponieważ pojawia się realna szansa na digitalizację, archiwizację i nowoczesne udostępnienie naprawdę wyjątkowych zbiorów.

Zacęło się od mikołajek

Kto z Państwa – Czytelników pamięta lata sześćdziesiąte? Ja znam je jedynie z opowieści dziadków i rodziców. Diametralnie inny świat od dzisiejszego. Telewizor czarno-biały uchodził za produkt luksusowy. Było kilka odbiorników na osiedlu czy na wsi. Telefon? Jedynie u sołtysa. Samochody jeździły, ale podobnie jak z telewizorami – były do dyspozycji majątnych. Komputery, laptopy, smartfony? Przecież to jakieś science-fiction. O Internecie już nie wspomnę. I w tym momencie, w 1964 r., rozpoczyna się historia filmowej pasji ks. Jerzego Rasiaka. Jeszcze wtedy kleryka Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Co się wtedy działo w kraju? Powstał pierwszy w kraju zakład informatyczny ZETO. Telewizja Polska wyemitowała pierwszy odcinek serialu *Bonanza*. Powstał klub piłkarski GK Katowice, a Karol Wojtyła został arcybiskupem krakowskim.

– A my organizowaliśmy jako alumni w seminarium tradycyjne uroczyste wspomnienie św. Mikołaja. Nadarzała się okazja, by podczas przedstawienia podwójkowo także z obecnych w auli seminaryjnej wykładowców i opiekunów. Takie kleryckie juwenalia – wspomina ks. dr Jerzy Rasiak.

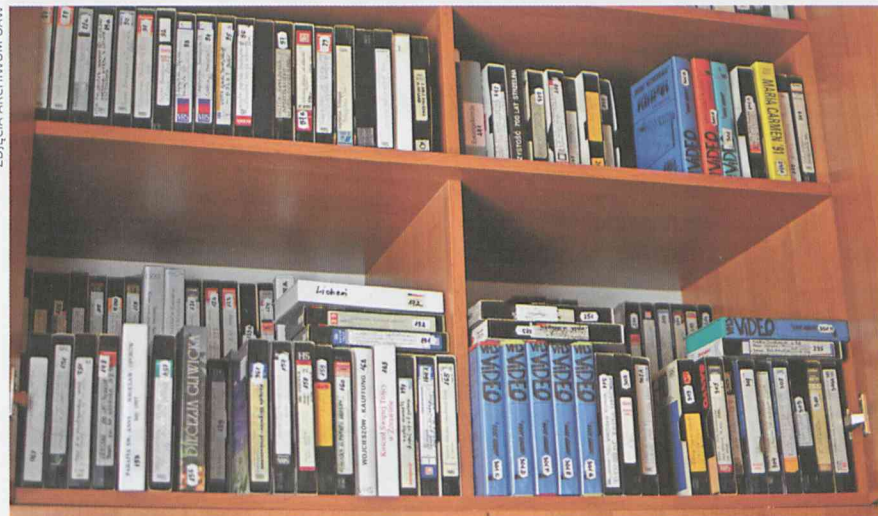
Zaprezentował wtedy nakręcony pożyczoną od artysty kamerą film, w którym pokazał nieco w krzywym zwierciadle, jak wygląda życie alumnów. – Było tyle śmiechu, że w pewnym momencie obecny na sali ówczesny metropolita wrocławski – abp Bolesław Kominek – stwierdził: „Ile tego jeszcze macie, bo mnie już brzuch boli” – cytuje kapłan. Po spotkaniu abp Kominek wezwał kleryków, na szczęście nie na dywanik. – Zapytał nas, kto filmował. Zgłosiłem się. Od razu zaproponował, bym rejestrował na taśmie filmowej inne seminaryjne spotkania, ale także życie archidiecezji. Uświadomiłem mu, że kamera to bardzo drogi zakup. Odrzekł tylko: „Już moja w tym głowa, nie martw się” – opowiada ks. Jerzy.

Rzeczywiście, w krótkim czasie kamera pojawiła się we wrocławskim seminarium. Warto nadmienić, że w czasie komunizmu telewizja nie chciała pokazywać życia Kościoła, a jeśli już,

robiła to w złym świetle. Abp Kominek wobec tego pragnął mieć po prostu swój zapis filmowy ważnych wydarzeń. – Udało się uwiecznić wiele pięknych sytuacji, np. z Millennium Chrztu Polski, peregrynację pustych ram obrazu jasnogórskiego czy inicjatyw wokół przełomowego Orędzia biskupów polskich do niemieckich. Archiwizowaliśmy życie diecezji – mówi ks. Rasiak.

Wyprzedził epokę

Po kilku latach posługi duszpasterskiej w parafiach i po studiach doktoranckich na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ks. Rasiak wpadł na pomysł, by stworzyć nowatorski jak na tamte czasy ośrodek audiowizualny przy wrocławskiej kurii metropolitalnej. Ciągłe żył swoją pasją. Pragnął uwiecznić życie archidiecezji na zdjęciach i filmach, ale także produkować nowoczesne materiały dla katechetów, które miały ułatwiać im pracę.



Ośrodek Audiowizualny utrwalił wydarzenia z życia Kościoła wrocławskiego w formie audio i wideo. Zmieniały się nośniki, ale idea pozostała ta sama



Ks. dr Jerzy Rasiak, twórca Ośrodka Audiowizualnego przy wrocławskiej kurii metropolitalnej



Ks. Jerzy Rasiak był również bohaterem reportaży telewizyjnych



Podczas uroczystości w katedrze wrocławskiej ks. Jerzemu Rasiakowi towarzyszył aparat fotograficzny (1983 r.) bądź kamera (1996 r.)



Powyżej: Wśród dziennikarzy i fotoreporterów
Po prawej: W siedzibie Telewizji Polskiej z dziennikarką Katarzyną Dowbor

Otrzymał zielone światło od abp. Henryka Gulbinowicza. – Miałem się tylko nie chwalić tym wokoło, bo wiadomo było, że władzy by się to nie spodobało – wspomina kapłan. I tak jesienią 1980 r. powstał Ośrodek Audiowizualny przy referacie katechetycznym kurii.

Ksiądz Jerzy zapisywał historię w trzech formatach: dźwięk (audio) za pomocą magnetofonu nagrywany na taśmę, obraz (wideo) i zdjęcia (foto). Przechowywały się bardzo cenne zapisy dokumentujące działalność np. kard. Kominka. Powstawały także fotograficzne cykle tematyczne, ale oczkiem w głowie dyrektora ośrodka był zdecydowanie film. – Ta forma zatrzymuje czas i po wielu latach staje się świadectwem okresu, w którym żyliśmy. Ułatwia także kontakt z wiernymi. Nie myliłem się. Film odegrał w dziejach ośrodka wyjątkową rolę – wspomina.

Początki były skromne ze względu na niewielkie możliwości, ale mimo to ośrodek się rozwijał i realizował produkcje, do których teraz chętnie chce się wracać, np. obchody Millennium Chrztu Polski czy pielgrzymki papieskie Jana Pawła II. Prowadzono krótką kronikę z życia diecezji. Dokumentowano różnego rodzaju uroczystości, np. koronacje obrazów.

Jak coś robić, to porządnie

Strona techniczna pracy w ośrodku nie była tak rozbudowana w stosunku do współczesnych technologii, ale miała dobre możliwości. Jeżeli chodzi o film,

ks. Rasiak ze swoimi współpracownikami zmagał się z jedną trudnością – łączenia dźwięku i obrazu. Osobno powstawał negatyw dźwięku i zwykle był przegrywany z jakiegoś bardzo dobrego urządzenia. Ksiądz dysponował wysokiej klasy magnetofonem szpulowym Uher i specjalną przystawką, która synchronizowała z obrazem. Nagrywał zaś szwajcarską solidną kamerą firmy Bolex. Obraz rejestrował na negatywach i całe szczęście, bo przetrwały próbę czasu. Obróbka takich materiałów mogła odbywać się jedynie w sposób profesjonalny. To nie była amatorszczyzna. Dzięki pomocy życzliwych ludzi udawało się ją jednak dobrze wykonywać.

W Ośrodku Audiowizualnym działał także uznany obecnie reżyser, operator i producent Jan Jakub Kolski, który wysoko podnosił poprzeczkę. – Szczególnie cenię sobie jego film dokumentalny, do którego się także przyczyniłem, pt. *Wrocławskie lata Edyty Stein*. Zostały w nim utrwalone miejsca, które już nie istnieją, m.in. mieszkanie świętej. Przeprowadzono unikatowy wywiad z koleżanką Edyty Stein, też karmelitanką. Pięknie mówiła o spotkaniach, o których może nikt nie wie – opowiada dyrektor ośrodka.



Ośrodek z ks. Rasiakiem na czele i jego współpracownikami wypuścił też sporo prac amatorskich. – Miałem dobrą sklejkę i przeglądarkę. Proszę nie mylić z dzisiejszą przeglądarką internetową! Założenie było proste: jeżeli coś robimy, to profesjonalnie. Lepiej poczekać i zebrać fundusze, niż wypuścić jakiś bubel. Pamiętam, że kiedy metropolita wrocławski pytał, czego mi trzeba, zawsze prosiłem tylko o parę puszek filmów. Nie ma co ukrywać, były wtedy drogie, ale powtarzałem – nas już nie będzie, a te filmy zostaną – opowiada ks. Jerzy. Podkreśla, że na tamte czasy dysponował dobrym sprzętem i nigdy nie brakowało mu taśm filmowych. Dlatego też odnajdziemy na nich w zasadzie wszystkie wielkie wydarzenia archidiecezji wrocławskiej – pierwszą podróż Jana Pawła II do Polski, Kongres Eucharystyczny oraz dwa Europejskie Spotkania Młodych Taizé. – Nie sprzedawaliśmy nagrań, ale dzieliliśmy się nimi na różnych przemitych spotkaniach parafialnych – dodaje doświadczony kapłan. Po latach od upadku komunizmu w Polsce przychodzili do niego dziennikarze telewizyjni, wiedząc, że w archiwum ośrodka mogą się znajdować cenne

materiały filmowe z przełomowych momentów.

Nowoczesna digitalizacja

Ośrodek ma w swoich zbiorach kilka tysięcy zdjęć, kilkanaście zrealizowanych i opisanych filmów. – Co do samych nagrań, to byłoby parę dni słuchania, a z tych najważniejszych, to na pewno parę dobrych godzin. Jest nawet zapis filmowy i dźwiękowy wywiadu z gospodynią Henryka Sienkiewicza, Marią Luty, która opowiada, jak słyszała po nocach skrzypienie pióra pisarza – mówi ks. Jerzy.

Zgromadzone materiały są własnością archidiecezji wrocławskiej. Przejęcie zbiorów ośrodka przez Fundację Obserwatorium Społeczne jest zbieżne z misją i działalnością tej organizacji. – Chcemy w nowoczesny sposób, na miarę XXI w., zarchiwizować cały materiał, żeby można było bez problemu do niego sięgać, i robimy to zgodnie ze współczesnymi standardami. Taśmy filmowe czy kasety VHS odeszły w przeszłość, ale warto uchronić to, co się na nich znajduje – podsumowuje ks. prof. Grzegorz Sokołowski, prezes fundacji.



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Artystów pocieszać...

Pandemiczny czas skłonił mnie do refleksji nad „Uczynkami miłosiernymi względem duszy i ciała”. Wyuczane katechizmowe reguły powinny być dzisiaj rzeczywistymi postawami... Czy tak jest? W ostatnich latach wielką karierę uczyniło słowo „freelancer”, w potocznym tłumaczeniu „wolny strzelec”. Bynajmniej nie chodzi jednak o bohaterów opery Karola Marii Webera. Tym określeniem zwykło się definiować ludzi nieposiadających etatowej pracy. Zwolennicy liberalizmu zwykli podkreślać, w tym znaczeniu, wolność od przełożonych i dysponowanie swoim czasem pracy.

Nie chcę licytować, kto dzisiaj jest najbardziej poszkodowanym przez okropność pandemii, ale świat kultury przez administracyjne zakazy (pierwsi zamykani, ostatni otwierani) należy moim zdaniem do najbardziej odczuwających ich restrykcyjność. Myślę, że mimo upływu kilku dekad jesteśmy nadal ofiarami komunistycznego myślenia, że kultura jest jakąś „nadbudową”, dla jednych czymś nadzwyczajnym, dla innych wręcz przeciwnie – czymś zbędnym, ale systemowo traktowanym instrumentalnie. Gdzie tu miejsce na wartości? Według szacunkowych wyliczeń ok. 100 tys. ludzi kultury może pozostawać bez etatów, tym samym dziś bez środków do życia. To nie wolny wybór, ale słabość systemu, który z jednej strony tworzy potężne instytucje, z drugiej zapomina, że sztuka to indywidualność i talent, który trudno zdefiniować pracowniczym etatem. Pamiętam rozmowy na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku z Andrzejem Łapickim, wtedy prezesem ZASP-u (organizacji grupującej artystów scen), w których postulowano rozwiązania socjalne dla ludzi kultury. Niestety Wielki Aktor uległ wtedy pokusie „wolnego rynku”, która miała czarodziejsko organizować życie społeczne. Po kilku dekadach młodzi twórcy, m.in. „Gildia Polskich Reżyserów i Reżyserów Teatralnych”, postulują, wraz z innymi środowiskami, nową ustawę o statusie artysty zawodowego, która mocniej ma zabezpieczyć pozycję socjalną artysty. Warto decydom przypomnieć, że w nauczaniu społecznym Kościoła – praca jest wartością humanistyczną i nie może być ani elementem wżysku, ani budzić poczucia wykluczenia. Niech więc ci, którzy tak często odwołują się do nauki Kościoła, w ramach refleksji przeczytają od nowa kanony katechizmu, szczególnie KKK2427 i KKK2447. Jakże mądrze wybrzmiewa w nich istota, że praca jest „przedłużeniem dzieła stworzenia”. W tym nauczaniu jakże ważna jest również myśl Jana Pawła II „[...] poprzez pracę ma się [człowiek] przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty [...]” (Encyklika *Laborem exercens*).

A mnie pozostaje refleksja, że artystów należy nie tylko pocieszać, ale także mądrze im pomagać. ●



Pani na Morawach

Stał nad rzeką, którą starzy Morawianie nazywali Wijką, a napływowi Germanie Czarnawą. Jej leniwy bieg nie potrafił tym razem ukoić niespokojnego ducha, który zamiast skupić się na przekazaniu Małgorzacie Walezjance przesyłki od męża, zaprzętał sobie głowę tym, co akurat poczynił gołową Maćko i czy był szczęśliwszy niż na folwarku, który spłonął. Niekiedy wszakże udawało mu się przypatrzeć zamczysku na Grajgórze, gdzie przebywała żona księcia Karola. Niewiasta zmuszona została do zamieszkania w twierdzy Przemyslidów przez świekrew, która nie posiadała ani jej talentu do języków, ani podobnej oglady w kontaktach międzyludzkich. I tylko ślepnący król mógł sobie wmawiać, iż była to zaledwie kwestia urody snechy, gdyż różnice w wyglądzie stawały się dlań coraz mniej wyraźne.

Platny zabójca w roli posłańca przebrał się, ukrył zbędne rzeczy w oznaczonym miejscu nad rzeką i ruszył w stronę masywnej bramy. Gdy słońce stało w zenicie, a dzwony oznajmiały mnichom sekstę, przekraczał próg surowego wnętrza sali tronowej. Posadzka była zimna, a mury ścian nieprzystępne. To tylko utwierdzało jego wstręt do budowli wzniesionych ludzką ręką. Małżonka Karola Luksemburskiego stała za tronem. Nie uzurpowała sobie prawa do dziedzictwa kognatów męża, ale wyglądało to tak, jakby starała się być oparciem dla jego działań i aspiracji. Te ostatnie zapewne rozbudziło przekazanie mu władzy na Morawach, aczkolwiek utracił ją wskutek zbyt wielkiej niezależności wobec polityki awanturniczego ojca. Za karę został odesłany na tyrolski zamek, gdzie miał być piastunem młodszego brata. Małgorzata przybyła na te ziemie za nim, a teraz musiała na

ADAM R. PROKOP

Zamach na Nankera

nich zostać, choć już nie było dla niej miejsca na dworze w Pradze.

Gdy się uśmiechnęła, przybyszowi przemknęło przez myśl, że była piękna kobietą. Natychmiast starał się wyrugować tę myśl, gdyż po pierwsze dotyczyła żony oraz matki, po drugie przybył do tego miejsca w zupełnie innych celach. Dlatego po zadośćuczynieniu wszelkim zwyczajowym formułom przywitania przekazał pakunek, który został mu wręczony w dniu otrzymania zadania zabicia biskupa Nankera. Jeszcze przed rozsypnięciem zawiniątka Walezjanka chciała się dowiedzieć, jakie wrażenie

wywarł jej małżonek na Jurze z Celowca. Zapytany nie widział powodu, by kłamać, więc zupełnie szczerze przyznał, że odbyli przyjemną rozmowę. Karol wydawał się ambitnym, uzdolnionym młodym mężczyzną o szerokich horyzontach, a ponadto posiadającym zdolność zjednywania sobie ludzi. Małgorzata znów się uśmiechnęła, a w swoim rozbawieniu powiedziała, iż to nader pochlebna opinia o kimś, kto już tylko nominalnie tytułował się władcą Moraw, o niejasnych perspektywach dziedziczenia tronów oraz chorób. Przybysz odważył się zadać pytanie, czy zaiste

księżna tak postrzegała poślubionego sobie człowieka. Niewiasta zastanowiła się przez chwilę, jej twarz spoważniała, a nawet posmutniała.

Odpowiedź zaczynała się od opisu trzynastoletniego chłopca, który sytuacją ślubu był wielce onieśmielony, a zarazem starał się zrobić dobre wrażenie. Żadnych innych możliwości nie miał. Pojawił się w jej życiu zbyt późno, by ochronić przed pomysłami decydujących o jej przyszłości nestorów paryskiego dworu. Objęcie francuskiego tronu przez jej brata, pierwszego króla z dynastii Walezjuszy, niczego nie poprawiło, a wręcz przeciwnie. Kiedy Karol sprowadził ją do Pragi kilka lat później, znów był onieśmielony i bezradny podczas pierwszych spotkań oraz zbliżeń, a następnie wówczas, gdy musiał odesłać jej świętę, której utrzymanie przerastało jego zasoby majątkowe. Podobnie było, gdy się żegnał po tym, jak odebrano mu władzę, a zarazem odesłano do brata. Nadal nie potrafił obronić jej przed decydentami, choć nimi byli teraz ślepnący król Jan oraz jego najnowsza żona Beatrycze.

W czasie tej opowieści Małgorzata płynnie przeszła z poprawnej morawszczyzny na wykwinną mowę, którą posługiwano się na paryskim dworze. Zmieniło się ponadto jej zachowanie. Już nie stała niepewnie, kryjąc się za kamiennym tronem. Podchodziła tak, jakby chciała dzięki bliskości posłańca zapomnieć o tym, jak daleko oddzielił ją los od małżonka, którego jeśli nie kochała, to przynajmniej szanowała. Z tego, co pamiętał z opowieści Karola przy kolacji, na której dostał misję zabicia Nankera oraz dostarczenia pakunku dla Walezjanki, tęsknił on za poślubioną sobie niewiastą. Jednak nie to najbardziej go niepokoiło. Był już kiedyś w takiej sytuacji, kiedy rozmówczyni zmieniła język na owianą blichtrzem romanu francuszczyznę. Wówczas jego instynkt podpowiadał mu, żeby odejść, ale pozostał. Tym razem było podobnie. Zupełnie nieoczekiwanie usłyszał swoje słowa przyjmujące zaproszenie na ciepły posiłek, a nawet może nocleg na grajgórskim zamczysku. ●



Blanka de Valois, zwana też Małgorzatą, żona Karola IV Luksemburskiego

Mężczyźni św. Józefa we Wrocławiu

Początek działalności Mężczyzn św. Józefa miał miejsce w USA w roku 2003. W Polsce ruch ten zawiązał się w 2008 r. W tym samym czasie zaczęły się pojawiać inne męskie przedsięwzięcia na terenie Polski i stało się oczywiste, że **Pan Bóg porusza mężczyzn do głębszego zaangażowania w życie religijne**. Jednocześnie zaprasza Mężczyzn św. Józefa do wspólnego budowania i rozwoju męskiego ruchu w Kościele katolickim.

Pierwsze założycielskie spotkanie w Polsce odbyło się 20 sierpnia 2008 r. w parafii św. Józefa na Pogórze w Krakowie z inicjatywy Andrzeja Lewka i amerykańskiego strażaka Donalda Turbitta, który nadal współpracuje z Mężczyznami św. Józefa w Polsce. Programem-fundamentem, na którym ruch Mężczyzn św. Józefa buduje swoją tożsamość, jest rozeznany przez Donalda Turbitta na modlitwie program „72h do Zmartwychwstałego Życia”, to jest tyle czasu, ile Jezus potrzebował, by przejść przez śmierć do życia. Mężczyźni św. Józefa we Wrocławiu działają na rzecz integracji męskiego środowiska katolickiego na Dolnym Śląsku od 2010 r., a ich liderem jest Mariusz Trębicki, który wraz z kilkoma innymi mężczyznami koordynuje działania wspólnoty.

W ciągu tych lat Mężczyźni św. Józefa spotykali się raz w miesiącu (oprócz wakacji), aby wspólnie przeżywać Eucharystię, wielbić Boga i słuchać konferencji interesujących gości, zarówno duchownych, jak i świeckich, wśród których byli: bp prof. Andrzej Siemieniowski, bp prof. Jacek Kiciński CMF, ks. prof. Włodzimierz Wołyniec, ks. prof. Mariusz Rosik, ks. dr Bartosz Mitkiewicz, ks. dr Jan Konior SJ, o. Jozafat Roman Gohly OFM, ks. Jerzy Morański SDS, Jakub Tarasiuk, Robert Piekara, Janusz Łopata, Grzegorz Dzwonkowski, a także śp. o. Andrzej Smółka SSCC, śp. o. Włodzimierz Zatorski SDB oraz śp. o. Zdzisław Szymczycha SSCC, którzy w ostatnich latach odeszli do Pana, zostawiając w każdym napotkanym człowieku dużo swojej osobistej mądrości duchowej i dobrego słowa Bożego.

We wrześniu 2019 r. ojciec Andrzej Smółka SSCC, chodząc przez życie ścieżkami Pana, dotarł i zamieszkał w Domu Swego Ojca. *Był listem Chrystusowym dzięki swojemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc*. Do tych sparafrazowanych słów św. Pawła Mężczyźni św. Józefa chcieliby tylko dodać podziękowanie Dobremu Bogu, że postawił na ich drodze niezwykle Kapłana. Człowieka, który był im nie tylko duchowym opiekunem, ale także ojcem, przyjacielem, doradcą, wsparciem i pocieszycielem.

W ostatnim dziesięcioleciu Mężczyźni św. Józefa organizowali również spotkania wyjazdowe z cyklu „24 h dla Pana” do Barda Śląskiego i Polanicy-Zdroju, brali udział w Męskim Oblężeniu Jasnej Góry, tworzyli Męską Straż Orszaku Trzech Króli, zaprosili mężczyzn z bliskimi na piknik rodzinny na Ślęży, gdzie Mszę św. odprawił ks. Jakub Bartzak, i aktywnie uczestniczyli w innych katolickich wydarzeniach, np. „Katolicy na Ulicy”, „Ogień Dwóch Serc”.

Siłą Mężczyzn św. Józefa jest Jezus Chrystus. W Nim znajdują moc do podejmowanych działań i z Nim chcą się spotykać w piątkowe wieczory. Jest dla nich

Zdjęcie grupowe na zakończenie wyjazdu do Barda Śl. na „24h dla Pana”, 5-6 kwietnia 2019 r.



ARCHIWUM MĘCZYZN ŚW. JÓZEFA

oczywiste, że tylko dzięki Zbawicielowi mogą być coraz lepszymi mężami dla swoich żon i ojcami dla dzieci na wzór św. Józefa, który bez zbędnych słów pokazuje, jak żyć: uczciwie, odważnie, sumiennie, z miłością wobec bliskich i z wielką ufnością wobec Bożego planu. W trudnych życiowych chwilach Mężczyźni św. Józefa spoglądają na życie Józefa, aby nabrać dystansu do osobistych zmartwień, lęków i niedoskonałości. Rozumieją, że każdy ma prawo do różnych słabości, ale ma też rzeczywisty i niezaprzeczalny obowiązek, żeby wykorzystywać je do doskonalenia samego siebie, aby zamieszkała w nim moc Jezusa Chrystusa.

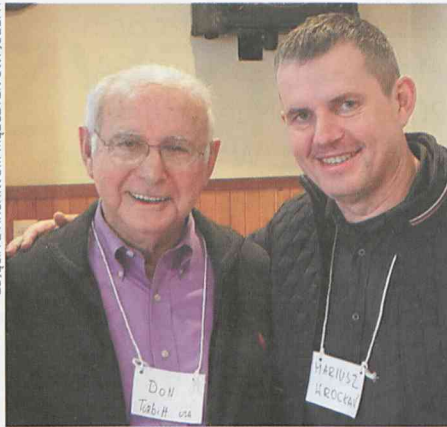
Mężczyźni św. Józefa są przekonani, że dzięki wzajemnemu wsparciu i dzieleniu się swoją odpowiedzialnością łatwiej jest im funkcjonować w życiu codziennym. Co najważniejsze, gdy oddają swoje troski, problemy i zmartwienia Bogu, On ich wspiera i umacnia, albowiem „Pan bliski jest ludziom skruszonego serca i wspomaga tych, co są złamani na duchu” (BWP – Ps 34,19).

W 2020 r. Mężczyźni św. Józefa świętowali 10-lecie swojej aktywności, chcąc okazać Bogu wdzięczność za wszystkie łaski, których doświadczyli w tym czasie, a słowem przewodnim był dla nich Psalm 24: „Unieście się prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały” (Ps 24, 7).

Choć napotykali różne trudności i obostrzenia, zorganizowali w ostatnim roku 10 spotkań z Eucharystią i konferencją (w tym tylko 2 online), 2 wydarzenia z cyklu „24h dla Pana” oraz męskie rekolekcje we wrześniu. Starali się spotykać ze sobą w kościele tak często, jak tylko było to możliwe, aby wzajemnie się wspierać i umacniać w obecności Jezusa Chrystusa.

W 2020 r. zainicjowali akcję „Wrzuć na tacę” – zachęcając do finansowego wspierania własnych parafii w okresie ograniczonego dostępu do kościołów, oraz „Samopomoc męska”, której celem było informowanie się wzajemnie o wolnych miejscach pracy. Było to szczególnie ważne dla osób, które straciły zatrudnienie w wyniku zamrożenia gospodarki. W tym samym roku rozpoczęli też cykl męskich rekolekcji we Wrocławiu. Pierwszą wrześniową edycję poprowadził ks. dr Jan Konior SJ, który przybliżył postać Abrahama podczas konferencji pt. „Abraham, mężczyzna Bożej obietnicy”. Natomiast najbliższe rekolekcje

ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM MĘŻCZYŹN ŚW. JÓZEF



Mariusz Trębicki – lider Mężczyzn św. Józefa we Wrocławiu i Donald Turbitt – założyciel Mężczyzn św. Józefa w USA



Ojciec Andrzej Smółka celebruje Eucharystię podczas spotkania wyjazdowego „24h dla Pana”, Polanica-Zdrój, 7 października 2017 r.



Spowiedź mężczyzn podczas Męskiego Oblężenia Jasnej Góry, 2019 r.



zaplanowane na 16–18 marca 2021 r. poprowadzi ks. dr Ryszard Kempniak SDB, omawiając „Nauczanie św. Józefa na kartach Ewangelii”.

W kolejnych latach Mężczyźni św. Józefa pragną, z pomocą Ducha Świętego, kontynuować swoją ewangelizacyjną misję, ponieważ wierzą, że mężczyzna silny w Jezusie Chrystusie to fundament zdrowej rodziny i wzrastania dzieci w wartościach katolickich. Idąc za słowami Papieża Franciszka, który 8 grudnia 2020 r. ogłosił specjalny „Rok św. Józefa”, Mężczyźni św. Józefa na swoim pierwszym spotkaniu w 2021 r. dokonali osobistego aktu zawierzenia św. Józefowi i oddali się w opiekę swojemu patronowi, aby stał się on ich duchowym opiekunem, przewodnikiem i ojcem. Weszli w osobistą relację ze św. Józefem, aby podążając za jego przykładem, mogli stawać się coraz lepszymi ojcami i mężami. Wspólne zawierzenie św. Józefowi umocniło w nich również duchową i wspólnotową więź z innymi mężczyznami obecnymi w kościele.

Na spotkania, które odbywają się zawsze w czwartki piątek miesiąca o 18.30 w kościele pw. św. św. Piotra i Pawła przy ul. Katedralnej 4 we Wrocławiu, jest zapraszany każdy mężczyzna bez względu na wiek, zasoby, status czy wykształcenie. Nie są stawiane żadne wymagania, nie ma warunków wstępnych, zapisów (poza wynikającymi z pandemicznych obostrzeń) ani specjalnych oczekiwań. Jedynym, ale i najważniejszym wymogiem jest podjęcie męskiej decyzji i skierowanie swoich kroków w ten piątkowy wieczór na spotkanie z Jezusem Chrystusem, mimo różnych atrakcji, jakie świat akurat oferuje. Istnieje możliwość spowiedzi i adoracji Najświętszego Sakramentu, po której następuje najważniejsza część spotkania, czyli Eucharystia. Po krótkiej przerwie na kawę i herbatę zaproszony gość kieruje swoje słowa do mężczyzn.

Każdemu uczestnikowi spotkań Mężczyźni św. Józefa ofiarują wszystko to, co mają najlepszego – modlitwę za niego, za jego żonę, dzieci, bliskich, za wszelkie trudności, słabości, upadki i ciężkie do dźwignia krzyże. Sami w życiu codziennym doświadczają tego samego, więc wiedzą, jak wielką moc ma taki dar. Wszystkie informacje na temat działalności Mężczyzn św. Józefa we Wrocławiu są dostępne na stronie <https://meczczyniwroclawiu.pl/>.



Modlitwa w intencji mężczyzn, którzy przyszli pierwszy raz na spotkanie Mężczyzn św. Józefa, 22 listopada 2019 r.



Mężczyźni św. Józefa zapraszają na spotkania



Podczas spotkania 22 stycznia br. we Wrocławiu Mężczyźni św. Józefa adorowali Najświętszy Sakrament i dokonali aktu zawierzenia siebie św. Józefowi

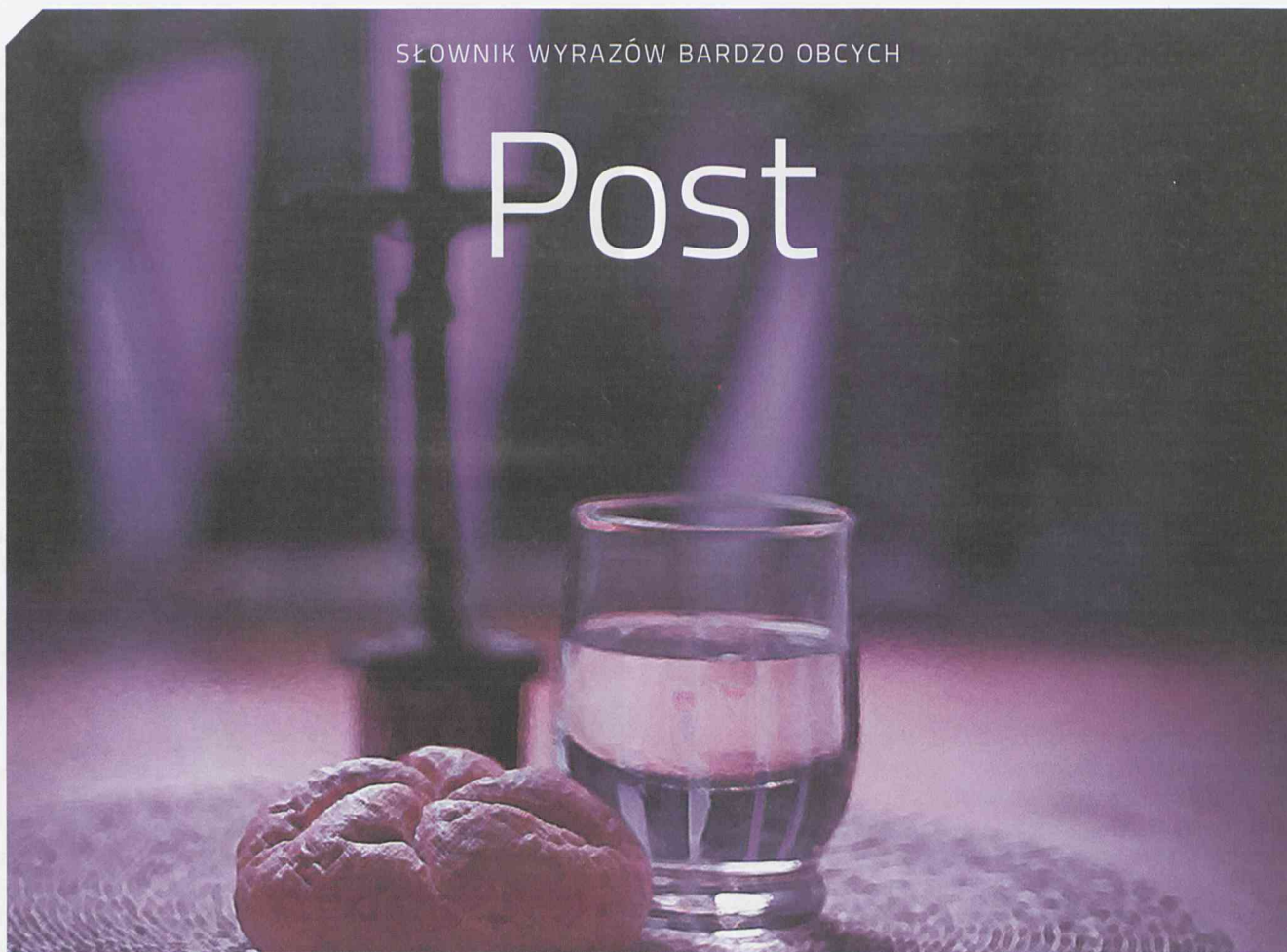


Rozesłanie i błogosławieństwo udzielone przez o. Jana Koniora SJ i ks. Jerzego Morańskiego SDS, opiekuna duchowego

Zakończenie spotkania i konferencji pt. „Św. Józef”, wygłoszonej przez bp. prof. Jacka Kicińskiego CMF, 24 stycznia 2020 r.

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

Post



JAKUB SZYMCIUK/FOTO GOŚĆ

„Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymywać się od udziału w zabawach”.

Takie brzmienie ma obecnie czwarte przykazanie kościelne. Jak dalece jest ono dla współczesnego chrześcijanina czytelne i w jakim stopniu wpisuje się w styl jego życia – oto jest pytanie.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Ktoś napisał, że dla bardzo wielu ludzi na statku życia najważniejszy jest kucharz i pytanie: co będzie do zjedzenia na obiad? Nieważne, gdzie płynie owa łódź, za jaką cenę „sprzedamy” swoją tożsamość. Słysząc wtedy echo skargi Narodu Wybranego, który przebywając na pustyni w drodze do Ziemi Obiecanej, szemrał przeciw Panu Bogu, wspominając pełne garnki mięsa, pory, cebulę. Że spożywane w niewoli? To zdawało się być już bez znaczenia.

A my nic nie pojmujemy

Kto dzisiaj jeszcze rozumie sens postu? Proszę zrobić wywiad z dowolnie wybranymi osobami i zapytać o post, a okaże się, jak termin ten jest niezrozumiały i daleki od naszej współczesności. To, co w szczątkowej postaci przetrwało w piątki każdego tygodnia (niejedzenie mięsa, często zresztą ignorowane) – zakrawa na kpinę i świadczy o naszej duchowej nędzy.

Słowo post (poza terenem informatyki) nie należy już do podstawowego

słownika dzisiejszego pokolenia i nie znajduje potwierdzenia w praktyce życia Kościoła domowego. Postaraliśmy się (jako rodzice, wychowawcy, właściciele mass mediów), by młodym „wszystko się należało”, by „nie musieli musieć”, by „mieli lepiej niż poprzednie pokolenia” i „pełną gębą” korzystali z życia, nie oglądając się na innych.

Przyznajmy uczciwie: ilu wśród nas żyje „dzieciaków” miotanych falami różnych fizycznych i duchowych uzależnień! „Muszę tam być, muszę to mieć, muszę to obejrzeć, muszę tak się ubrać, tak się zachować, tak mówić, bawić się, pić, palić...”. Dlatego wzywaniem do świadomego wybierania postu, wstrzemięźliwości i wszelkich szlachetnych wymagań wydaje się bardzo „twardą mową”.

A jaką konkretną cenę płacimy za wychowywanie siebie i innych na rasowych „mięczaków” – indywidualnie i zbiorowo – warto uczciwie i dokładnie sprawdzić.

I pomyśleć tylko, że jeszcze nie tak dawno w Polsce posty były bardzo

surowe: nie spożywano potraw mięsnych przez cały okres Wielkiego Postu, wypalano patelnie i inne naczynia kuchenne, by nie pozostała w nich nawet odrobina tłuszczu zwierzęcego – o zabawach i weselach w piątki już nie wspominając.

Wyjaśnienie pojęcia

Termin „post” może być dla wielu wręcz mylący – sugerując, że chodzi tu jedynie o powstrzymanie się od jedzenia czy przynajmniej ograniczenie spożywanych pokarmów. Tymczasem pościć znaczy: odmówić sobie jakiegokolwiek rzeczy dozwolonej i dobrej ze względu na Pana Boga.

W świecie przeróżnych bożków, jakich sobie ludzie namnożyli, zasłaniając tym samym obraz Boga prawdziwego, post jest bardzo potrzebny jako sposób przywracania porządku w myśleniu i działaniu. Jeśli potrafisz pościć – potrafisz w każdej sytuacji Boga postawić na pierwszym miejscu, a wtedy wszystko znajdzie się na swoim miejscu (to św. Augustyn); jeśli potrafisz odmówić sobie rzeczy dozwolonej i dobrej – prawdopodobnie będą umiał odmówić sobie także rzeczy niedozwolonej i złej (to św. Jan Paweł II).

Jeśli post ma mieć wartość aktu religijnego, to stanie się to ze względu na motywację, dla której się go podejmuje. W końcu ludzie znają dietę (np. odchudzającą), umieją na różnych rzeczach oszczędzać (po to, by np. sobie coś cenniego kupić), znoszą przymusowe braki i biedę – ale te akty stają się postem dopiero wtedy, gdy są podejmowane ze względu na Boga. Jest w tym wyrzekaniu się rzeczy dozwolonych i dobrych także aspekt pokuty i zadośćuczynienia za grzechy swoje i bliźnich.

Sens postu

„Musicie od siebie wymagać!” – uczył nas św. papież Jan Paweł II. Nie stawiając sobie żadnych wymagań – poza tymi narzuconymi czy wymuszonymi – słabniemy i upadamy! Jak organizmowi potrzebna jest gimnastyka, by utrzymać się w dobrej kondycji, tak i nasz duch potrzebuje ascezy – ćwiczeń duchowych, bez których ów duch marnieje. Ilu z nas zasługuje zatem na tytuł pani czy pana dlatego, że nad sobą panuje, że umie sobie coś kazać i coś zakazać? A w konsekwencji: ilu

PROPOZYCJE PRAKTYK POSTNYCH

Klasyka:

- ▶ Całodzienny post o chlebie i wodzie;
- ▶ Spożywanie w dniu postu jednego posiłku do syta, dwóch posiłków lżejszych;
- ▶ Post od pokarmów mięsnych w Wielką Sobotę i Wigilię Bożego Narodzenia.

Telefon komórkowy z internetem, komputer, telewizor:

- ▶ Nie kładź telefonu na stole podczas posiłków i spotkań towarzyskich;
- ▶ Sprawdź, ile godzin dziennie używasz swego smartfona, i ustal rozsądny limit;
- ▶ Wybierz dzień tygodnia, w którym telefon (internet) będzie używany tylko w nadzwyczajnych sytuacjach;
- ▶ Wyłącz telewizor podczas posiłków i spotkań towarzyskich – chyba że oglądają wszyscy;
- ▶ Włączaj telewizor dopiero po wcześniejszym wybraniu konkretnego programu;
- ▶ Wybierz spotkania „na realu”, zamiast łączyć się kontaktami wirtualnymi z mnóstwem „przyjaciół”.

Alkohol:

- ▶ Rozważ decyzję o swojej całkowitej lub okresowej abstynencji

od napojów alkoholowych w duchu pokuty, zadośćuczynienia za grzechy pijaństwa, ale też dla wsparcia osób z chorobą alkoholową.

Uwaga: picie alkoholu nie jest grzechem – grzechem jest upicie się lub spożywanie alkoholu wtedy, gdy wymagana jest absolutna trzeźwość, np. kierowcy.

Inne formy postu:

- ▶ Dni bez spożywania słodyczy czy korzystania z innych dozwolonych przyjemności w określonej intencji;
- ▶ Zachowanie milczenia w określonych porach dnia (po uzgodnieniu z domownikami);
- ▶ Prosty i skromny strój w dni pokutne;
- ▶ Rezygnacja z różnych odmian luksusu (dalekie podróże, wystrój mieszkania, sprzęt elektroniczny, kosztowne kosmetyki, wyszukane rozrywki itp.);
- ▶ Cierpliwość wobec „uciążliwych” osób;
- ▶ Bezinteresowna pomoc niesiona w duchu wynagrodzenia za własne i cudze grzechy;
- ▶ Punktualne kładzenie się spać i wstawanie o określonej godzinie.

z nas jest naprawdę wolnych? Jeśli kogoś nie stać na odmówienie sobie mięsa w piątek (a nic prostszego już nie ma!) – trudno uwierzyć, by poradził sobie taki ktoś z czymś poważniejszym i trudniejszym!

Choć sztuka poszczenia nie dotyczy jedynie przewodu pokarmowego, to jednak istnieje dziwnie wyraźne powiązanie głowy i brzucha. Panie na ogół znają teorię trafiania przez żołądek do serca mężczyzny (i rzeczywiście stół jest dla bardzo wielu bożkiem, za którego niejedno oddadzą). Skoro przez 40 dni pościł Pan Jezus, zanim rozpoczął swą publiczną działalność (zob. np. Mt 4, 2), jeśli przez całe wieki te praktyki były kontynuowane w Kościele, w życiu świętych, ale też w normalnym życiu codziennym chrześcijan – to dlatego, że w poście tkwi siła niosąca radość, wolność, wrażliwość

na innych, będąca znakiem pokuty i dająca siłę do zwalczania pokus. Są takie złe duchy – mówi Jezus – które pokona jedynie modlitwa i post (zob. Mk 9, 28-29).

„Tak jak pości nasz brzuch, tak musi pościć i język. Niech się powstrzyma od obmowy, od kłamstwa, od słów zbytecznych, od obelg, od gniewu, słowem od wszelkich grzechów popełnianych mową. Podobnie niechaj poszczą i oczy: nie oglądajmy rzeczy niepotrzebnych, niech też nasz wzrok nie grzeszy swawolą ani się nie wpatrujemy w nikogo; podobnie także ręką i nogą zabronić należy wszelkich złych uczynków. W ten sposób, jak mówi św. Bazyli, pościmy dla podobania się Bogu, że odwracamy się od wszelkiego zła, które się dokonuje przez wszystkie nasze zmysły” (abba Doroteusz).

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Małżonkowie obecni

Rzec by można, że to trzymało go przy życiu. Ujrzał i orzekł:
„Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa.
Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie” (Łk 2, 29-30).
Najgłębszym pragnieniem jego serca stało się **być obecnym przy Zbawicielu**.

Porzucili nie tylko budy, warty i stada, lecz posady, wygody, prestiż, komfort i bezpieczeństwo... i ruszyli, aby paść na kolana w stajni i złożyć w darze co tylko najcenniejsze. Dziś pewnie byliby to: prezes potężnej korporacji, nagradzany naukowiec i wpływowy polityk. U stóp Dziecięcia w slumsach złożyliby swe poparcie wyborców, dorobek naukowy i kontrolny pakiet akcji. Stanięcie u boku Zbawiciela stało się dla nich absolutnym priorytetem.

Jej serce przesywał miecz boleści, Janowe oczy tonęły we łzach rozpaczy, stali jednak przy Nim, przy Zbawicielu. Wiedzieli i dali świadectwo, że trzeba być obecnym, aby być świadkiem.

„...i nie opuszczę Cię aż do śmierci” – wyznaliśmy sobie, stojąc u stóp ołtarza i tabernakulum, stojąc jednocześnie w świątyni, przy żłóbku i pod krzyżem, i stając się małżeństwem. Ślubowaliśmy sobie obecność we wspólnym życiu. Jak to winniśmy rozumieć, jak to przeżywamy, do czego się zobowiązaliśmy...? Dozgonna, nieprzerwana obecność u swego boku przy pomocy Wszechmogącego, Trójjedynego Boga i wszystkich świętych – to nie lada wyzwanie i jednocześnie piękna, wspaiała perspektywa. „I nie opuszczę Cię” to nie tylko deklaracja, zapewnienie, że nie odejdę w ramiona innej osoby, że nie wycofam się z tego, co przysięgam, nie ucieknę w samotność czy na drugi koniec świata... „Nie opuszczę Cię” – to będę przy Tobie, wsłuchując się w niepokoje i trwogi Twego serca, kiedy masz kłopoty w pracy, a może ją tracisz, nie wypomnę Ci niezaradności, ale poniosę z Tobą to, co bolesne. „Nie opuszczę Cię” – to ucieszę się Twoją



FREEPIK.COM

pasją, Twymi zainteresowaniami, Twoją płynącą z nich radością, nawet jeżeli jej nie pojmuję. Nie odstąpię od Ciebie ani na pół kroku wobec dramatu choroby Twojej, naszego dziecka, rodziców, bliskich nam osób. „Nie opuszczę Cię” – to znaczy: przyjmuję Cię do swego życia wraz z całą Twoją rodziną, jej historią, jej zwyczajami, jej wrażliwością, jej słabościami, oraz wejść w Twoje życie z pełną pokorą i oddaniem. To również: zaakceptuję, że chcesz nieraz z kolegami pojechać na męską wyprawę z wędkami, przyjmę bez komentarzy, że utrzymujesz swe relacje z przyjaciółkami. „Nie opuszczę Cię” – to połączę swe życie trwale i w pełni z Twoim życiem, nie poszukując „wentyli bezpieczeństwa” w postaci podpisywanych aktów rozdzielności majątkowej czy wzajemnego wyliczania sobie, kto ze swego konta bankowego więcej wydaje na rachunki, utrzymanie domu, paliwo czy na tzw. zachcianki. I wreszcie, „nie opuszczę Cię” – to przyjmuję współodpowiedzialność

za Twoją świętość, za Twoją drogę do zbawienia, a w Twoje ręce składam również troskę o mnie w tym względzie. Dbać zatem będę o naszą małżeńską codzienną modlitwę, o nasze życie sakramentalne, o naszą czystość, wzrastanie duchowe, a kiedy trzeba, z miłością napomnę oraz pokornie i wdzięcznie przyjmę napomnienie. Celem małżeństwa nie jest nic innego, jak tylko wspólne zbawienie, wspólne uświęcenie. Nasza wyobraźnia i ufność w nieskończoną Bożą Miłość pozwala zatem widzieć się wspólnie również po wiecznej stronie życia w zanurzeniu w szczęściu wiecznym.

Wypowiadając te kilka zdań, kierujemy je bardzo mocno do siebie, aby tego kierunku życia nigdy nie tracić, nie gubić. Wielką radością jest również tym się dzielić tutaj z Tobą, drogi Czytelniku. Z pozdrowieniem i życzeniem jak najowocniejszego Wielkiego Postu

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA

Post – terapia dla ciała i duszy

Jednym z czterech filarów medycyny św. Hildegardy, obok sposobu odżywiania, środków leczniczych i zabiegów, jest **post**, czyli specyficzna terapia prowadzona równolegle dla ciała i duszy. Ta „operacja bez skalpela” oczyszcza, regeneruje, mobilizuje siły obronne organizmu, stabilizuje pracę organów wewnętrznych człowieka. Jednocześnie daje możliwość uporządkowania na nowo własnego wnętrza, rozpoczęcia odbudowy wewnętrznej siły i nawiązania relacji z Bogiem.

Wyróżniamy w praktyce Hildegardowej medycyny trzy formy postu o różnym stopniu „trudności”. Najłżejszą jest dieta orkiszowo-owocowo-warzywna, średnia to dieta orkiszowa redukująca, najtrudniejszą jest post ścisły. Hildegarda formułuje wyraźne zakazy przeprowadzania postu osobom cierpiącym na określone schorzenia, a także o specyficznych właściwościach duchowych. Im bardziej rygorystyczne obostrzenia diety, tym poważniej należy potraktować ewentualne przeciwwskazania.

Przeciwwskazania fizyczne: nerwice, choroby psychiczne; ostre infekcje; wyniszczenie organizmu spowodowane chorobą nowotworową; gruźlica; ogólny zły stan zdrowia.

Przeciwwskazania duchowe: umiłowanie świata; melancholia; nieumiarkowanie; pycha; niestałość; ból istnienia. Podejmując rygorystyczną dietę, należy pamiętać o podstawowych zasadach ogólnych dotyczących postu: dobrowolności podjęcia, umiarze (co do formy i czasu), regularności i samodyscypliny w realizowaniu planu odżywiania, próbie prawdziwego nawrócenia, konieczności zapewnienia sobie dużej ilości ruchu (najlepiej na świeżym powietrzu).

Dieta orkiszowo-owocowo-warzywna

Konsekwentna dieta orkiszowo-owocowo-warzywna wymaga wyłączenia z diety białka zwierzęcego, produktów mlecznych i tłuszczów. W ciągu dnia należy spożywać trzy posiłki, składające się z orkisz (w jakiegokolwiek postaci) z dodatkiem warzyw i owoców, wypijać ok. 2–3 litrów płynów – kawy orkiszowej, ziołowych herbatek (wskazana z kopru włoskiego). Dietę taką można stosować do 6 tygodni. Przez cały czas obowiązują zasady ogólne przedstawione wyżej.

Przykładowy plan odżywiania

Śniadanie: orkiszowianka, gotowany orkisz (grycik, kasza lub ziarno), chleb lub bułki orkiszowe, owoce (kompot, sałatka), kawa orkiszowa.

Obiad: orkisz (jakakolwiek postać) gotowany z warzywami, kasztany jadalne, sałata z ziarnem orkiszowym, owoce (sałatka), herbata ziołowa.



Kolacja: zupa orkiszowa z warzywami, chleb orkiszowy z masłem lub twarogiem z ziołami, herbata ziołowa.

Dieta orkiszowa redukująca

Dieta redukująca polega na stosowaniu przez jeden dzień zwykłej diety wg Hildegardy na przemian z jednym dniem redukującym, w którym spożywa się jedynie chleb orkiszowy, kawę orkiszową, herbatkę koperkową i ewentualnie dodatkowo sałatę z ziarnem orkiszu. W dniu redukującym wyklucza się wszystkie inne produkty spożywcze.

Dieta ta jest polecana w leczeniu otyłości, wysokiego ciśnienia i zaburzeń przemiany materii. Przynosi szybkie efekty, ponieważ organizm, nie mając dostawy białka i tłuszczów zwierzęcych, czerpie ten budulec z własnych rezerw, oczyszczając się i szczuplejąc. Dieta redukująca, choć wydaje się bardziej rygorystyczną, może trwać do 6 miesięcy.

Przykładowy plan odżywiania

1. dzień – zwykła **dieta wg Hildegardy**, czerpiąca z wszystkich grup artykułów spożywczych i kierująca się jej ogólnymi zasadami.

2. dzień – **dieta redukująca:**

śniadanie: chleb orkiszowy, kawa orkiszowa;
obiad: chleb orkiszowy, ewentualnie sałata z ziarnem, herbata z kopru;

kolacja: chleb orkiszowy, herbata z kopru.

W dniu redukującym chleb można jeść za każdym razem, kiedy czuje się głód.

Szczególnie ważną rolę odgrywają w czasie trwania diet odpowiednie przyprawy (wybrane wg ich właściwości), a zwłaszcza koper włoski i galgant.

Warto...

...
przeczytać



Józef z Nazaretu

Józef jest synem Jakuba. Ma 27 lat. Mieszka w Betlejem. Pracuje w warsztacie ciesielskim. Jest pobożnym Żydem. Dobrym człowiekiem. Przepadają za nim dzieci. Nazywają wujem. Józef najbardziej lubi ciszę. Powinien być już żonaty. Jednak żadna panna z okolicy nie jest miłą jego sercu. Ojciec nie rozumie takiego wybrzydzenia. Dlatego trudno im się porozumieć. W kraju wybucha histeria. Panicznie bojący się utraty władzy Herod wszędzie węszy wroga. Popiecznicy króla uwagę kierują na potomka Dawida, który to ma czyhać na tron. Jakub pochodzi z królewskiego rodu. Boi się, że faryzeusze zainteresują się jego synem. Józef jest znanym naggarem (tj. szczególnie wykształconym cieślą), co dodatkowo komplikuje sytuację. Poleca więc, by syn opuścił Betlejem. Wyjazd ma być jednocześnie okazją do poszukania żony. Ten idzie po radę do kapłana Zachariasza. Spotyka jego żonę Elżbietę, która podpowiada, by udał się do Nazaretu, gdzie mieszka jej siostrzenica – dobra i ładna dziewczyna. Na pewno mu się spodoba. Józef wyrusza do Nazaretu i tam poznaje... Marię. Zapewne domyślił się, czyją historię opisuje Jan Dobraczyński w książce **Cień Ojca** (IW PAX, Warszawa 2020). Dobraczyński, pisarz i publicysta, beletryzuje historię życia ziemskiego opiekuna Jezusa. Mamy świadomość literackiej fikcji i jednocześnie pewność, że tak to właśnie musiało się odbywać. Autor kreśli codzienność życia Świętej Rodziny w świetnie zarysowanych realiach historycznych. Jest Herod, dwór, intrzygi. Jest i zwyczajne życie prostej, ubogiej żydowskiej rodziny. Mamy aspekt religijny absolutnego zaufania w Boży plan. Mamy także aspekt ludzki – wzór prawidłowo funkcjonującej rodziny. Świetnie napisana scena narodzin Jezusa. Wspaniale „słucha się” rozmów Maryi z Józefem. Kard. Wyszyński w liście do autora napisał: „pozwoleńś zrozumieć nam św. Józefa”. By zrozumieć Józefa, należy przeczytać. Pozycję rekomenduje papież Franciszek. ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



Pokuta

Powrót do kin nie jest łatwy. Wiele kin jeszcze się nie otworzyło. To trudny czas, zmuszający nas, by sięgnąć do filmowych biblioteczek. Dlatego myślę, że warto odświeżyć jeden z tytułów, powszechnie dostępny na wielu platformach. Film może się okazać ciekawy nie tylko dla tych, którzy wracają do niego ze świeżym spojrzeniem. **Pokuta** (reż. J. Wright, 2007) to film, który nie wymaga wnikliwej analizy fabuły. Niesie jednak przesłanie, które w trakcie Wielkiego Postu może być nie tylko powodem do zadumy i medytacji, ale też oderwania od codzienności i chwilą na głębszą refleksję dotyczącą motywacji do działań, jakie podejmujemy na co dzień. Nie jest to film familijny, kierowany jest raczej do dojrzałych odbiorców. Ciekawym zabiegiem do interpretacji tego filmu, który chciałbym Państwu zaproponować, jest zastanowienie się, jak można zmienić tytuł tego filmu, gdy znamy już jego fabułę. Myślę, że to interesujący zabieg, który pomoże nam w szczególny sposób wejść w treść tego filmu. Przeplatają się w nim dwa motywy – miłość i wojna. Został tak skomponowany, aby tworzył niejako dwie części połączone jednym motywem. Gdybyśmy przecięli te części, mogłyby one równie dobrze stanowić dwa krótsze obrazy. Film ukazuje, jak bardzo wojna niszczy miłość i zagraża tym, którzy kochają. Zastanawiając się nad nim głębiej, okazuje się jednak, że nie do końca chodzi w tym filmie o ukazanie tylko tych dwóch motywów i tego, co one ze sobą niosą. Rdzeniem filmu jest całkiem coś innego – motywacja do działań, która leży w głębi serca, przestrzeni moralności, która według scenariusza jest parafrazą tego, co leży między miłością i wojną. Zapraszam Państwa do głębszej refleksji w Wielkim Poście i podjęcia wyzwania, aby zatytułować ten film na nowo. Bardzo jestem ciekaw, jakie tytuły Państwo nadadzą. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO



Widok na Górę Sowie i ich największą atrakcję – twierdzę

Twierdza srebrnogórska z lotu ptaka – widok od wschodu

...
z w i e d z i ć

Twierdza Srebrna Góra, czyli zdobądź niezdobytą!

Jest obiektem unikatowym w skali całej Europy. I to nie tylko dlatego, że jest największą górską fortyfikacją na Starym Kontynencie. Z **Twierdzą Srebrna Góra** wiąże się ciekawa, wielowątkowa historia sięgająca XVIII wieku, ale i II wojny światowej. To piękne górskie widoki, to także miejsce, w którym całe rodziny mogą spędzić ciekawie czas. Zapraszamy do odkrycia tego wyjątkowego obiektu, którego jeszcze nikt w historii nie zdobył...

W czasach, kiedy powstawała (1765–1777), należała do najnowocześniejszych tego typu fortyfikacji w całej Europie. Dziś odwiedzając twierdzę, wchodzimy do „żywego muzeum”, w którym nie ma mowy nawet o chwili nudy. Trasa zwiedzania wiedzie bowiem bomboopornymi wnętrzami budowli ostatniej obrony – DONJONU. W jego kolejnych salach poznajemy tajniki sposobu obrony fortecy, użycia artylerii i broni czarnoprochowej. W odtworzonej izbie żołnierskiej, kuchni i studni (60 m) z największym kunsztem wodnym w Europie przekonujemy się o trudach codziennego życia w twierdzy. Po przejściu podziemnej trasy stajemy natomiast w najgłębszej suchej fosie – wysokiej na niemal 10 piętér (do dziś dziwimy się, jak ponad 250 lat temu udało się coś takiego wybudować!). W łazrecie przekonamy się z kolei, jak duża jest cała twierdza i dlaczego tworzy samowystarczalne „podziemne miasto”. Całą tę historię poznamy z przewodnikiem przebranym

w historyczny mundur żołnierza garnizonu twierdzy. Zwieńczeniem zwiedzania będzie... wystrzał z pistoletu skałkowego bądź działa.

Fortyfikację można zwiedzać codziennie przez cały rok. Każda pora niesie inne wrażenia. Zima jest surowa, ale i piękna. Pozwala uświadomić sobie, jak niełatwe było życie przed wiekami – zwłaszcza w górach. Jesień zachwyca liczbą kolorów, to idealna pora na najpiękniejsze zdjęcia. Wiosna zaś i lato wydają się wręcz przeznaczone do rodzinnych wycieczek. Bez problemu Twierdzą Srebrna Góra można zwiedzać z małymi dziećmi – na pewno pokochają tutejsze stado kozoowiec. Nic nie stoi też na przeszkodzie, aby zabrać ze sobą psa!

Jeśli zaś ktoś ma ochotę na dodatkowe emocje, warto wybrać się na Nocne Zwiedzanie Twierdzy Srebrna Góra. Odbywa się ono regularnie, zazwyczaj co sobotę – dokładne terminy można odnaleźć na stronie www.forty.pl. Informacje na temat zwiedzania, wydarzeń odbywających się w fortyfikacji, różnych przedsięwzięć można odnaleźć także na profilu fb Twierdzy Srebrna Góra. Zachęcamy do zdobywania!

KATARZYNA KRZEMIŃSKA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

Krzyżówka

nr 3-4/2021

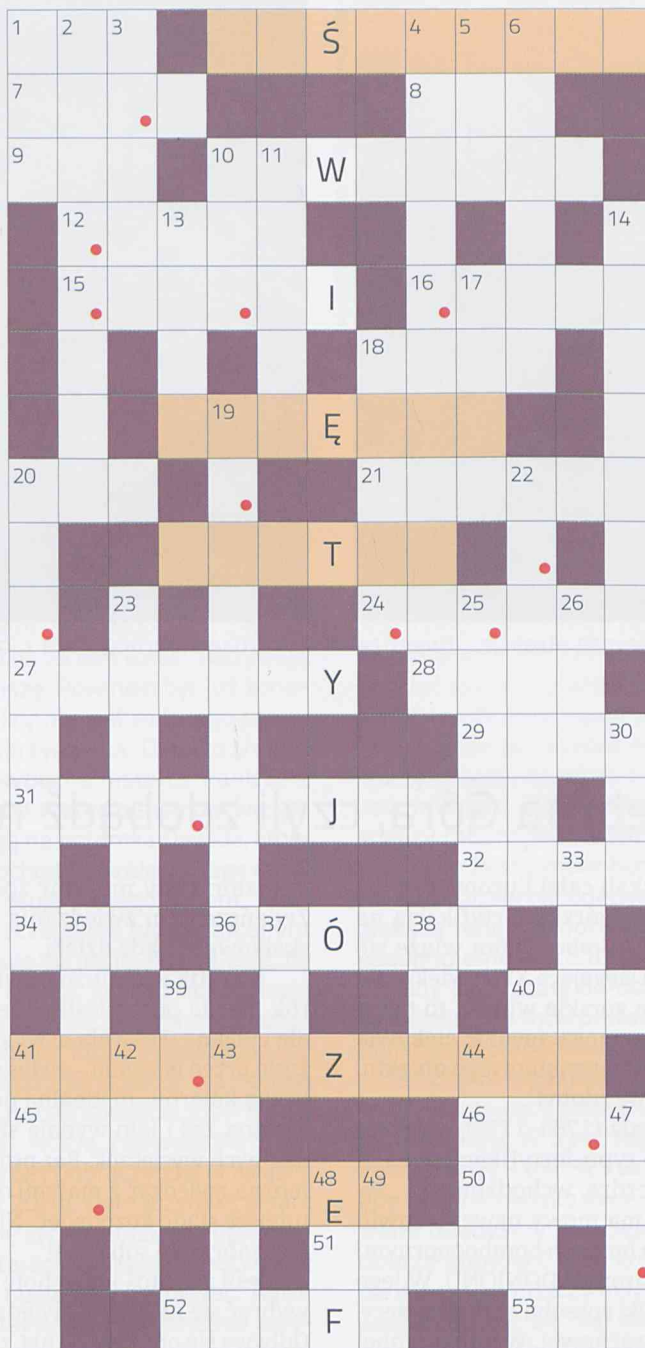
Bohaterem marcowej krzyżówki jest **Patron Roku 2021**, od 150 lat czczony jako Patron Kościoła. Jego imię widnieje w środkowej kolumnie diagramu. W pola wyróżnione kolorem należy wpisać kolejno odpowiedzi na pytania dotyczące tej postaci:

- ▶ po jakiej ceremonii został mężem Maryi? (Mt 1, 18-19)
- ▶ co jako ofiarę ubogich wnosił do świątyni? (Łk 2, 24)
- ▶ kto był jego dziadkiem? (Mt 1, 15)
- ▶ kto o nim powieść „Cień Ojca” napisał?
- ▶ jak jego miasto rodzinne się nazywa? (Łk 2, 4).

W nawiasach podpowiedziano miejsca w tekstach Pisma Świętego, gdzie można odnaleźć odgadywane hasła. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

1) duchowny prawosławny, 7) grecki pieniądz dawny, 8) jedna nuda tyle waży? 9) wyścigowy dla kolarzy, 10) w Triduum dzień Ostatniej Wieczerzy, 12) do iglastych drzew należy, 15) potęgą są i basta! 16) stara się o nią dzielna niewiasta (Prz 31, 13), 18) ich szczyt najwyższy to Aconcagua, 20) jest światłem ciała (Mt 6, 22), 21) bł. ... Maria Dumont z d. Feillatreau, wśród męczenników z Angers, w 1984 r. beatyfikowana, 24) tak uczniowie nazywali Pana (Łk 5, 5), 27) nocą na niebie migocą (Ps 136, 9), 28) jego grecka bajka to mądra przypowieść, 29) olej z dorsza na zdrowie, 31) Szymon z V stacji Drogi Krzyżowej, 32) stolica historycznej Normandii, tam św. Jan Eudes Zakon MB Miłosierdzia założył, 34) z potopu uratował się on, jego krewni i zwierzęta (Rdz 8, 18), 36) dachówka wygięta, 40) syn Sibeona (Rdz 36, 24), 45) wody niezmierzone (Syr 39, 17), 46) niedzielne datki kościelne, 50) przez żołnierzy podawany ukrzyżowanemu Panu (Łk 23, 36), 51) usługiwał hrabiemu w liberię ubrany, 52) wraz z cyfrą o świcie budzona



(Ps 57, 9), 53) stryj Diszona (1 Krn 1, 40-41).

PIONOWO:

1) gęsty jak krople krwi w Ogrójca udręce (Łk 22, 44), 2) łączący mostek z łopatką, kość barkowej obręczy, 3) na Dnieprze próg

rzeczny, 4) upoważnienie, uznanie, że coś się należy (Pwt 18, 3), 5) kształt Półwyspu Apenińskiego, 6) wzniosłe cele dążenia ludzkiego, 10) opłata na granicy, 11) entuzjazm na mównicy (Dz 18, 25), 13) darowany – niespłatany (Mt 18, 27), 14) pełnił urząd

arcykapłana, gdy sądzono Pana (J 18, 13), 17) tam rajskie drzewa i Adam i Ewa (Rdz 1, 8), 18) syn Teracha, izraelski patriarcha (Rdz 11, 26), 19) umieszczenie drewnianych wiązań w pierścieniach ze złota (Wj 36, 34), 20) z nazwą tej epoki kojarzy się woda z artestyjskich studni, 22) graniem ról ta pani się trudni, 23) na ptaszku lub w jaśku (Ez 17, 3), 25) między ramą a siodełkiem w rowerze, 26) afrykański kraj z Przylądkiem Igielnym i dwóch oceanów wybrzeżem, 30) Jozuego tatka (Joz 1, 1), 33) Tymoteusza matka (2 Tm 1, 5), 35) w nich nasienie nowej rośliny (Rdz 1, 12), 37) (uwaga! tak właśnie!) – skrótowo, z łącziny, 38) czasem jeździec z niego spada (Rdz 49, 17), 39) koncern paliwowy zachodniego sąsiada, 40) z tego drzewa zbudowano arkę (Wj 37, 1), 41) jest serca skarbem (Łk 6, 45), 42) druga w greckim alfabecie, 43) imię kobiece, 44) grecki portyk kolumnowy, 47) zakopiańska willa – muzeum, 48) ELF – leśny duszek z legend germańskich, 49) wymarły nietop z Nowej Zelandii.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca marca z dopiskiem **krzyżówka nr 3-4/2021** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Jana Dobraczyńskiego pt. *Cień Ojca* – Wydawnictwa PAX. Więcej o książce na s. 50.

Rozwiązanie krzyżówki nr 1/2021: Rok Prymasa Wyszyńskiego.

Nagrody wylosowali: **Zofia Dobosz** – Wrocław, **Wanda Hebrycz** – Wąsosz, **Irena Lukas** – Góra, **Józef Skotnicki** – Oława, **Katarzyna Żmijewska** – Warszawa.

Gratulujemy. Nagrody przesyłamy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Śledzie w śmietanie

Składniki:

- ▶ 0,5 kg śledzi
- ▶ 2 cebule
- ▶ winne jabłko
- ▶ sok z cytryny
- ▶ szklanka śmietany
- ▶ sól, pieprz, cukier
- ▶ łyżka pokrojonej natki pietruszki

Wykonanie:

Śledzie namoczyć, śmietanę przyprawić solą, pieprzem i odrobiną cukru. Obrane jabłko zetrzeć na grubej tarce, skropić sokiem z cytryny. Cebule pokroić w kostkę. Wymoczone śledzie pokroić w paski, obłożyć cebulą i jabłkiem na półmisku. Połączyć przyprawioną śmietaną, posypać natką pietruszki.



Zrazy wołowe z jarzynami

Składniki:

- ▶ 75 dag mięsa wołowego bez kości
- ▶ 1 kg warzyw mieszanych (marchew, pietruszka, seler, kapusta, por)
- ▶ 2 cebule
- ▶ sól, pieprz, mąka, tłuszcz
- ▶ 3 łyżki śmietany, natka pietruszki

Wykonanie:

Mięso pokroić w plastry, rozbić i posolić. Oprószyć pieprzem, obtoczyć w mące, opiec na tłuszczu razem z cebulą, podlać wodą i dusić. Warzywa zetrzeć na grubej tarce i dodać do mięsa. Całość razem pod przykryciem dusić do miękkości. Przyprawić solą, pieprzem i śmietaną. Mięso ułożyć na półmisku razem z warzywami i posypać natką pietruszki.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Święty Józef

– ziemski opiekun Jezusa

Oto **anioł Pański** ukazał mu się we śnie i rzekł...

(Ewangelia wg św. Mateusza 1, 20)

Przeżywamy w Kościele rok Świętego Józefa. Spróbujemy trochę się z nim zaprzyjaźnić, choć wydaje się postacią raczej tajemniczą. Zaledwie kilka razy Pismo Święte o nim wspomina, nie zostało zapisane żadne jego słowo. Poznajemy go dzięki temu, co robił.

Pochodził z rodu króla Dawida, jego ojciec miał na imię Jakub. Wiemy, że mieszkał w Nazarecie, ale jego rodzinnym miastem było Betlejem. Wykonywał zawód cieśli, więc miał prawdopodobnie warsztat stolarski.

Poślubił Maryję, pochodzącą także z rodu Dawida. Jednak zanim razem zamieszkali, zauważył, że jego żona spodziewa się dziecka. Możemy się tylko domyślać, jaką burzę wywołało to w jego umyśle, jak był zdezorientowany i nie wiedział, jak postąpić.

Dowiadujemy się wtedy, że był człowiekiem sprawiedliwym, to znaczy przestrzegającym Prawa Bożego (które w narodzie izraelskim było jednocześnie prawem państwowym). *Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie* (Mt 1, 19). Przemyślał sprawę, rozważył, co będzie najlepsze dla Maryi – zatem kierował się rozsądkiem, był człowiekiem roztropnym, a zarazem pełnym miłości do żony. Tyle powiedzielibyśmy po ludzku.

Tymczasem w sytuację wkroczył sam Bóg. *Oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i powiedział: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło”...* (Mt 1, 20).

Józef miał sen, widział anioła, usłyszał słowa... Skąd wiedział, że to przesłanie od Pana? Zapewne miał bliską relację z Bogiem, skoro rozpoznał głos Jego anioła i postąpił zgodnie z nim: *Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański* (Mt 1, 24a).

Podobne sny w jego życiu zdarzyły się kilka razy. Anioł mówił Józefowi, co ma robić w konkretnych trudnych sytuacjach – aby uniknąć zagrożenia, zapewnić bezpieczeństwo Maryi i małemu Jezusowi. Kiedy król Herod chciał zabić Jezusa, anioł polecił Józefowi uciekać do Egiptu: *Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem* (Mt 2, 13b). Gdy Herod umarł, anioł znów się pojawił i powiadomił o tym Józefa. Mogli wrócić do ojczyzny. Jednak w Judei panował syn Heroda Archelaos – anioł kolejny raz pokierował krokami Józefa: *Otrzymałszy zaś we śnie nakaz, udał się w okolice Galilei. Przybył do miasta Nazaret i tam osiadł* (Mt 2, 22b-23).

Zapewne więcej było takich sytuacji w dzieciństwie Jezusa – te zapisane wystarczą, by nakreślić sylwetkę Józefa, którego Bóg wybrał na opiekuna Świętej Rodziny. Widzimy człowieka, dla którego Bóg i Jego słowa były najważniejsze – słuchał Boga i potrafił zmienić swój zamiar, gdy poznał wolę Bożą. W życiu kierował się miłością do Stwórcy i osób przez Niego mu powierzonych.

Wylania się nam wzór idealnego męża i ziemskiego ojca. To przykład dla każdego – niezależnie, czy jesteś chłopcem, czy dziewczynką, możesz od św. Józefa uczyć się miłości i zaufania do Boga, zawierzenia temu, co zaplanował dla ciebie w życiu. Ojciec Niebieski wie, co jest dla ciebie najlepsze – i dziś, i w przyszłości. Ucz się rozpoznawać Jego głos i słuchać Go we wszystkim.



Z pamiętnika pluszowego Mnicha



ILUSTRACJA: MWM

GIENEK, FRYDERYK I ŚWIĘTOWANIE NIEDZIELI

– Gdzie jest kropidło? – Fryderyk wpadł do zakrystii jak meteoryt i zaczął przetrząsać wszystkie zakamarki.

– Tam gdzie je położyłeś ostatnim razem, jak święciliśmy popiół w Popielec. Jakoś nie pamiętam, by ksiądz go potem używał, więc powinno tam być – odrzekł Gienek. Był tak skoncentrowany na nalewaniu oliwy do lampek, że nawet na chwilę nie odwrócił głowy.

– Tam gdzie położyłem ostatnio, czyli gdzie? – Freddy nie miał zamiaru dać się zbyć, ale Gienek nie odpowiedział. – Aha! Czyli ty też nie pamiętasz, a zwasz na mnie, że niby ja powinienem pamiętać, bo że niby ja je ostatni miałem w łapkach. Tak?

– Tak jakby – Gienek nie miał zbyt pewnej miny. Było jasne, że on też nie miał pojęcia, co się stało z kropidłem. – Zaraz ci pomogę szukać. Jeszcze tylko chwilka i gotowe. Tylko zakręcę butelkę z oliwą, odstawię ją na miejsce w szafie, ustawię z powrotem lampki przed ołtarzem i możemy zacząć następną czynność. Zacznijmy może od tego, do czego potrzebujesz tego kropidła?

– A co to ma do rzeczy? Nie ma kropidła, więc trzeba je znaleźć. Czy nie? – Fryderyk zaczął się znów nerwowo rozglądać.

– To też prawda – przytaknęła Mnich. – Zacznijmy zatem od szafy po lewej stronie. O! Proszę. Leży tutaj.

– Tak jak mówiłem. Tam gdzie je zostawiłem! – ucieszył się Szop.

– To ja mówiłem, ale w sumie to nie ma znaczenia, ważne, że znalazłeś kropidło. A czy teraz powiesz mi, po co ci ono? Czy to jakaś tajemnica?

– Żadna tajemnica. Właśnie czytałem w naszej księżce do religii, że jest przykazanie: pamiętaj, abyś dzień święty święcił, no to chcę poświęcić kropidłem wszystkie niedziele na naszym ściennym kalendarzu, żeby mieć od razu na cały rok z głowy jedno przykazanie. Dobry pomysł, co nie? – wytłumaczył Fryderyk, dumnie podnosząc swoje pluszowe uszy.

– Zatkano mnie – przyznał Gienek. – Ale nie z zachwytu, tylko, hm, jakby to powiedzieć, żeby cię nie obrazić?

– Że niby to nie tak? – Szop stęknął z rozczarowaniem w głosie.

– Zupełnie nie tak – pokiwał głową z politowaniem pluszowy Mnich. – Słowo „święcić” w tym znaczeniu nie oznacza „święcenia”, tak jak się święci pokarmy na Wielkanoc, domy na kołędzie czy samochody na św. Krzysztofa, ale ze „świętowaniem”, czyli z takim naszym postępowaniem,

by Niedziela była dla nas szczególnym dniem, w którym chwalimy Pana Boga. Dlatego w niedzielę mamy dzień wolny od szkoły, idziemy do Kościoła, spędzamy czas z rodziną, odpoczywamy i dziękujemy Panu Bogu za nasze życie i że nas Zbawił.

– A czy poświęcenie kalendarza w tym świętowaniu choć trochę nie pomoże? – Freddy próbował znaleźć choć cień racji w tym, co wymyślił.

– Raczej nie za bardzo – pokręcił głową przyjaciel. – Najwyżej byś zamoczył kalendarz. A tym bardziej, że cały twój pomysł opierał się na błędzie: „zrobimy to i będziemy mieli z głowy”. A to wcale tak nie działa. Nie da się odwalić przykazań na zapas. Bo codziennie mamy możliwość zrobić coś według przykazania albo przeciwko przykazaniu. Pamiętasz, jak mówiliśmy sobie, że przykazania to tak jak znaki drogowe? A nie da się przecież na zapas przestrzegać przepisów drogowych, by potem już nie musieć.

– To fakt. Czyli w sumie to niepotrzebnie szukałem tego kropidła? – zmartwił się Freddy.

– Ależ skąd! Bardzo potrzebnie. Teraz wiemy, gdzie jest. Tam gdzie je zostawiłeś! – uśmiechnął się Gienek.

KS. PIOTR NARKIEWICZ

Solidarnie

przeciw COVID-19

Bezpłatna infolinia Narodowego
Programu Szczepień przeciw
COVID-19

989